Ner 294. Kraków, Niedziela 24 Grudnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 23 grudnia.

Z wigilijnym opłatkiem, z brzmieniem kolendowych pieśni krąży dzisiaj pod polskiemi strzechami chór życzeń serdecznych na lepszą dolę i szczęśliwszą przyszłość. Wśród rodzin, które się u wspólnego stołu zgromadzą o pierwszej gwieździe, ze słowem miłości na ustach i weselnym w sercu nastrojem powtarza się ponad wszystkiemi innemi jedno życzenie, płynące z głębi dusz, a łączące się w jeden głos i w jednę modlitwę; powtarza się nadzieja i ufność, że nam kiedyś wolno będzie przełamać się symbolicznym chlebem w dniach niezamąconej wspólnem cierpieniem radości i że nam wszystkim wówczas na dalekim obszarze polskich ziem dane będzie głośno w języku ojców naszych zanucić starą i piękną pieśń o Narodzeniu Pańskiem.

Z pociechą i wiarą rozlegają się dzisiaj wszędzie, gdzie się tylko rozlegać mogą, poważne i głębokie jej słowa: „Bóg się rodzi, moc truchleje.“ Jeżeli kiedy, to dziś właśnie podnoszą one nasze serca z upadku, dodają siły duchom, przypominają wyższy porządek rzeczy świata. Pod świeżem wrażeniem bolesnych wieści, zapisujących kilka nowych kart w dziejach naszych narodowych i religijnych udręczeń, odczuwamy lepiej niż kiedykolwiek, że znikomą jest potęga ziemskiej przemocy i że chwilowy odnosi nad sprawiedliwością tryumf wobec wiekuiście trwałej mocy, która nad światem cierpiącym roztacza ukojenie i ukazuje cały blask nadprzyrodzonych świetności i nadziei. Pamiątka dnia, w którym Bóg zstąpił na świat, aby odrodzić i zbawić własnem męczeństwem ludzkość, pogrążoną w ciemnościach grzechu i nędzy, przywodzi nam na pamięć, że krwią niewinną i świętą okupione być muszą winy świata całego i jego narodów; i dlatego z poddaniem się czynimy ofiarę z naszych cierpień, modląc się o spokojniejszą przyszłość.

W dniach teraźniejszych, kiedy owa ziemska moc, o której wspomina pieśń kolendowa, wywiera nacisk od góry i od dołu, kiedy z krwawemi prześladowaniami za wiarę i miłość ojczyzny na wschodzie, łączy się teroryzm bezimiennego motłochu, dyktującego dynamitem prawa społeczeństwu na zachodzie, święta dzisiejsze tem wspanialej wskazują, gdzie jest prawdziwe źródło wiecznie niezmiennej potęgi, gdzie jest ratunek i pomoc przed gwałtem i krzywdą, gdzie należy czerpać energię dla wywalczenia zwycięstwa ideałom ludzkości, gdzie jest wreszcie równowaga, miara i cel świata. Społeczność chrześciańska, która składa dziś hołd potędze Pana Zastępów, wyniesie ze świątyń w zacisza ognisk domowych błogosławieństwo na trudną i ciężką walkę z nieprzyjaciółmi wiary i Kościoła; jedyną bronią w tej walce jest krzyż, jedynem hasłem bojowem, hasło miłości.

Bojownikom Królestwa Bożego przyświeca pewność zwycięstwa. Mnożą się ich szeregi w miarę, jak klątwa szału i obłędu rzucać się poczyna na te rządy, co zapominają, że ich panowanie jest tylko z tego świata, i na ludy wychowywane bez religii, wzrosłe na czci materyalnej siły i wyprowadzone w końcu na bezdroża anarchii. Ale im większy jest szał i im większy upadek i rozstrój wewnętrznego organizmu dzisiejszych społeczeństw, tem silniejszego potrzeba skupienia, jedności myśli, jedności celu i jedności dróg do niego prowadzących u tych, którzy zrozumieli i którzy przyjęli obowiązki ratowania tego, co jest dziejów świata wyższą treścią i właściwą istotą, co jest ich myślą przewodnią i ciągłą — ocalenia dóbr idealnych i wywalczenia im ostatecznego tryumfu na chwałę Boga i zbawienie ludzkości, przyspieszenia panowania królestwa, o którego nadejście codziennie w modlitwie Pańskiej prosimy.

Dziennik nasz, łamiąc się tradycyjnym opłatkiem z wielką rodziną czytelników i przyjaciół, w których domu jest codziennym gościem, przesyła im serdeczne słowa wspólnych życzeń. Oby nam wszystkim w dniach pracy uczciwej i ciągłej przyświecała stale ta gwiazda, rozświecająca drogę wśród mroku i wiodąca ku tryumfowi w dobrej woli, miłości i wiary; oby przywodziła nam na pamięć w chwilach radości i przygnębień obowiązki prawych rycerzy kraju, walczących za wielką i piękną sprawę; oby nieciła i utrzymywała w naszych sercach żywy płomień zapału dla powszechnego dobra i powszechnego celu, który nas jednoczy pod jedną, wiecznie w górę wzniesioną chorągwią.

Ten ścisły, nierozłączny, dziś zarówno jak za Mickiewicza czasów żywy związek, jaki w Polsce między szczęściem w domu istnieje a „w ojczyźnie“ — ten związek sprawia, że i dziś, w tym dniu, w którym więcej niż kiedykolwiek w roku skupia się rodzina w domu, by wielkie święcić chrześciaństwa święto, w skupieniu tem myśl o ojczyzny losach obudzi się w każdem polskiem ognisku; od „gwiazdki“ kieruje się ku tej innej smutnej, ciągle zamglonej gwieździe tam w górze, której każdy Polak szuka na niebie, by łodzi, wiozącej jego własną dolę i niedolę, nadać zawsze bieg zgodny z ojczyzny niedolą i potrzebami. Ze starych naszych siedzib, ze wszystkich krańców Europy, z amerykańskich preryj i kopalń Sybiru podnoszą się dziś oczy ku tej smutnej gwieździe, co krwią ciągle męczeńską rozczerwieniana stoi na niebie naszem nieruchoma i nie może w słup ognisty się przemienić, by naród swój wywieść z pustyni.

I niejedna spadnie dziś łza z oka, niejedno ciężkie z piersi dobędzie się westchnienie, bo znów prześladowaniem i krwią zaznaczyły się nasze porozbiorowe dzieje. Zda się na pozór, jakbyśmy, w następstwie naszego politycznego położenia, ciągle tylko wielki ciężar wtaczać na górę byli przeznaczeni na to, by wtoczony upadał na nowo w przepaść. Bo od lat stu nie było nam ani razu danem w ten dzień wielki spojrzeć w przeszłość najbliższą z myślą niczem nie zamąconą, a w najbliższą przyszłość okiem radosnem. Każda nasza zdobycz, każde ciężko wypracowane ustępstwo, każda odzyskana piędź ziemi, każdy życia warunek zdobyty — wszystko to okupione nową gdzieindziej męką, stratą, cofnięciem się, klęską. I dziś znowu!

Tu, u nas, praca wytrwała nad umocnieniem, nad obwarowaniem stanowiska, z takim trudem, tylą wysiłków zdobytego. Praca nie bezowocna. W państwie żywioł nasz zajął stanowisko wybitne i szanowane. Bez nas niemożliwa jakakolwiek polityczna organizacya, któraby obracała bez trudu koła państwowej machiny. W kraju, mimo wszystkich wewnętrznych wrogów, mimo licznych, gdzieindziej nieznanych kwestyj i sporów, powolny, ale stały ekonomiczny postęp, który, da Bóg, zaznaczy się świetnie w wielkiej swej przyszłorocznej próbie.

Pod zaborem pruskim postęp polityczny powolniejszy znacznie i w granicach swych szczuplejszy, ale niewątpliwy. Znowu tam krok naprzód uczyniony, mowa ojczysta dopuszczona do ludowej szkoły, a więc zdjęta z niej przynajmniej państwowa klątwa, co nad całem naszem narodowem życiem ciężyła strasznem brzemieniem od lat dziesiątka. Gniew i smutek wrogów świadczą tylko wyraźniej, że inny duch powiał w państwie, w którem mamy najstarsze ziemi naszej dzielnice.

Ale zaledwie myśl przemknie po tych zdobyczach i korzyściach, a już je zagłuszą echa gwałtów i haniebnych prześladowań, podnoszące się w tym roku głośniej, niż kiedykolwiek, z największej części ojczyzny naszej. Ciche i systematyczne, religijne i narodowe prześladowania w Królestwie, na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie, głośne gwałty dni ostatnich — oto, co nam przynoszą z „gwiazdką“ wieści ze wschodu. Aż zdaje się chwilami, że uwzięli się, aby wywołać jakiś rozpaczliwy ruch i nowy zyskać pozór i podstawę dla polityki piekielnych prześladowań i tępienia. Jeśli tak — zawiodą się. Nie da im polskie społeczeństwo nowej przeciw sobie broni, choć gwałty i groźby nie miną bez nauki dlań i bez przestrogi.

Ale jak w ciągu roku całego zaznaczały się i objawiały na zewnątrz różnice w warunkach narodowego bytu, dzielące jednę dzielnicę od drugiej, tak dziś myśl nasza bieży ku całości, do jednego zbiera mianownika historyę roku całego w całej Polsce. I wówczas, mimo wszystko, staje przed nami prawda, że nie jesteśmy tym, co bezskutecznie kamień na górę wtacza, że praca nasza nie idzie w całości na marne, nie przepadają nasz trud i nasze cierpienia! Bo ze wszystkiego, ze zdobyczy i klęsk, ze zwycięstw i strat wybija się z tryumfem żywotność nasza narodowa; ona właśnie w jednych warunkach daje nam korzyści, w innych prześladowaniami się objawia. Z trupem nie walczy nikt. A nas zwalczają ciągle i coraz zawzięciej wrogowie, snać czując, że żywotność nasza nie słabnie, ale rośnie.

Nietylko te straszne, ujemne mamy na to dowody. Potężny, wspaniały ruch narodowy w dzielnicy, która przez wieki uważana była za uschłą gałąź pnia macierzystego — odrodzenie narodowe Szląska, które w ubiegającym roku zaznaczyło się tak świetnie — świadczy o tej żywotności niespożytej. Ono pozwala nam ufać, że nie wieku i nie dwóch potrzeba tępienia i niszczenia, by którąkolwiek z dzielnic naszych zamienić naprawdę w krainę mogił i krzyżów.

Jest w Piśmie Świętem księga, cała jakby przeznaczona na to, by w serca nasze wpoić wiarę, że ból i cierpienie nietylko karą są dla winnych, ale i dla wiernych próbą. Księga to Hioba! Że nam właśnie w okropnej drodze publicznego życia, przy bólach i cierpieniach, daną jest ta nieskończona żywotność i odporność — że w wielkim naszym regeneracyjnym procesie idea narodowa zdobywa dla się żywioły i dzielnice, dawno przed polityczną naszą śmiercią, dla nas na pozór stracone — to znak, że już nietylko karę cierpimy za przeszłość, ale próbę przechodzimy na przyszłość. Zawiniliśmy, i bardzo ciężko. Więc największem staraniem naszem i troską być musi dowieść teraźniejszością naszą, że ona już nie pokutą, a więc pracą za przeszłość i na przyszłość, ale próbą, a więc zadatkiem na przyszłość — żeśmy dziś więcej już wierni, niż winni, wierni Bogu i sobie, wierze wierni swojej i swojej miłości, więc nadziei pełni. Choćby praca nasza syzyfową na pozór zdawać się miała, czyńmy ją tak, jakby każde poruszenie rąk naszych, każdy myśli wysiłek stokrotny miały przynieść owoc. A tak nadejdzie kiedyś dzień, w którym, już bez przymieszki smutku i goryczy, będziemy mogli, szukając „gwiazdki“ na niebie, zawołać: Wesoły nam dziś dzień nastał!

Przegląd polityczny.

Dobiegający wkrótce swego kresu rok 1893 nie zajmie zbyt wiele miejsca w historyi XIX wieku. Nie zaznaczył się ten rok ani epokowemi zdarzeniami, ani powszechnemi przewrotami, ani odkryciami lub wynalazkami, ani żadną wielką akcyą dyplomatyczną lub społeczną, słowem był to rok pospolity, szary, szablonowy, ciężki i nie wesoły. A jednak była to epoka wybitnie pokojowa, a w prasie i w parlamencie z ust monarchów i ministrów słyszeliśmy przez cały rok najgoręcej i najszczerzej wyrażane pragnienia pokoju; tylko ten pokój kosztował Europę bardzo drogo i nie ulega wątpliwości, że dalsze jego utrzymanie będzie co raz drożej kosztować. Ale że ten kosztowny pokój „z bronią u nogi“ jest niewątpliwie jeszcze lepszy od każdej wojny, której wynik nie da się przewidzieć, a następstwa są nieobliczalne, więc też ludy europejskie dźwigają ten ciężar z rezygnacyą, a nawet z pewnym stoicyzmem.

W zamian jednak za krwawe starcia na polu bitew toczyły się przez rok cały zacięte parlamentarne walki, które w wszystkich niemal europejskich państwach doprowadziły do gabinetowych przesileń. Na czele oczywiście stoi Francya, która pozwoliła sobie na zbytek aż trzech zmian ministeryalnych, podczas gdy Austrya, Włochy, Hiszpania, Grecya i Portugalia używały tego środka z większą wstrzemięźliwością. Prawie wszystkie te przesilenia, z wyjątkiem austryackiego, nie były zresztą wynikiem jakiegoś zwrotu opinii publicznej, ale dotyczyły przedewszystkiem kwestyj osobistych. Ludzie polityczni zużywali się bardzo prędko i nie wiadomo nawet, czy ten stan rzeczy należy przypisać niedostatkowi talentów, czy też gorączkowemu życiu końca wieku, wyczerpującemu siły jednostek i społeczeństwa.

Historya całoroczna poszczególnych mocarstw nie jest zbyt zajmującą. Anglia zastanawiała się nad kwestyą irlandzką, a mimo zdumiewających wysiłków wielkiego starca, który stoi obecnie na czele angielskiego rządu, załatwienie tej kwestyi jest dziś równie odległe, jak przed wyborami do parlamentu, które dały większość Gladstonowi. Trzeba jeszcze pokonać wiele uprzedzeń i przezwyciężyć mnóstwo przeszkód, aby idea sprawiedliwości i zadośćuczynienia odniosła zupełne zwycięztwo; ale już sam fakt, że sprawa zupełnego wynagrodzenia Irlandyi krzywd wiekowych nie schodzi z porządku dziennego i choć powoli, ale nieustannie toruje sobie drogę w społeczeństwie angielskiem, jest objawem charakterystycznym i pocieszającym. Zresztą polityka angielska obracała się w tradycyjnem kole kolonialnych interesów, czynna na najodleglejszych punktach kuli ziemskiej, zawsze ostrożna i przezorna. Nie wyprowadziły jej z równowagi ani uroczystości tulońskie i paryskie, ani utworzenie eskadry rosyjskiej na morzu Śródziemnem. Pomimo zupełnego prawie usunięcia się z polityki kontynentalnej, Anglia jest zawsze w europejskich kombinacyach czynnikiem, z którym należy się liczyć.

Natomiast Francya postępuje dalej tą awanturniczą i niepewną drogą, na którą ją popchnęli założyciele trzeciej Rzeczypospolitej. Przesilenia gabinetowe, zmowy robotnicze i anarchistyczne zamachy, wypełniają jej wewnętrzne dzieje. Ostatnie wybory do parlamentu dały cokolwiek pomyślniejszy rezultat, gdy wprowadziły do Izby poważny zastęp polityków umiarkowanych, ale większość jest równie chwiejną i nie zdecydowaną, jak poprzednio, a jakkolwiek bomba Vaillanta utrwaliła chwilowo stanowisko rządu p. Périera, to przecież ogólna sytuacya jest zawsze niejasna i naprężona. Przyjęcie marynarzy rosyjskich było widowiskiem przykrem i upokarzającem. Francuzi stracili podczas tulońskich i paryskich festynów wszelkie poczucie miary i godności własnej, a owoców tej smutnej abnegacyi nie widać dotychczas. Sojusz z Rosyą jest zawsze jeszcze daleką abstrakcyą, której urzeczywistnienie może nigdy nie nastąpić. Prócz tego, to nienaturalne ubieganie się Francyi o przyjaźń rosyjską, wzmocniło tylko zewnętrzne stanowisko Niemiec, których zagraniczna polityka od czasu ustąpienia Bismarcka, dąży szczerze, wyłącznie do utrzymania *status quo*. Hr. Caprivi, który mimo wszelkich usiłowań swego poprzednika i jego kliki, zyskuje sobie coraz bardziej sympatye ludności przez swoją pojednawczość, takt i umiarkowanie, potrafił wśród bardzo niepomyślnych warunków, przeprowadzić ustawę wojskową, która wkłada na naród niemiecki nadzwyczajne ciężary, ale zapewnia Niemcom pierwszorzędne militarne stanowisko. Traktaty handlowe przeforsowane w parlamencie z niezmiernym wysiłkiem, otwierają niemieckiemu przemysłowi nowe i odległe rynki zbytu, a mimo na-

---

W imię nauki.

Przez

Julię Terpiłowską.

Pan pułkownik z marsową twarzą i długim wąsem szpakowatym zasiadł w fotelu, przed okrągłym stołem, a po prawicy i po lewicy jego oficerowie wyższych i niższych stopni umieścili się na wyplatanych krzesełkach. Nie palą cygar, nie trącają w kieliszki, nie gawędzą z ożywieniem swobodnych zebrań męskich, twarze ich mają wyraz poważny i surowy — oni pełnią obowiązek swego stanu — zebrali się na sąd wojenny.

Czekają na podsądnego w milczeniu. Ciszę przerywa tylko lekki szelest firanek u otwartych okien, a od czasu do czasu dolatuje od łąki za ogrodem daleki odgłos bębna i krótka komenda musztrujących rekrucki oddział sierżantów.

Pokój nie wygląda na żołnierską kwaterę. Ma jasne obicia i miękkie sofy, u okien żardinierki z zielonemi roślinami i obrazy w złoconych ramach na ścianie; ale rośliny przywiędły, a obrazy przykryto gazą, bo właściwi mieszkańcy tego domu są nieobecni. Wyjechali na lato do morza, a dwór oddali na czasowy pobyt dowódcy stojącego we wsi pułku.

Młody doktor pułkowy, siedzący na sofie w rogu pokoju, opodal od gromadki sędziów, patrzy w otwarte okno zamyślonemi oczami i przypomina sobie, jak tu było inaczej w przeddzień wyjazdu gospodarstwa, kiedy on szedł ot tym szpalerem obok panienki w liliowej sukience, a ona rwała w zieloną czarę z dwóch dużych liści łopianu bursztynowy agrest i koralowe porzeczki, przekomarzając się z nim wesoło. Jakiś żołnierz z nowobrańców, niezgrabny jeszcze i nieśmiały, podszedł ku niemu ze zleceniem od swego oficera. Panienka spojrzała miłosiernie na osowiałą twarz rekruta i nagłym ruchem młodzieńczej żywości, ująwszy połę jego szyneli, wysypała w nią wszystkie jagody ze swojej zielonej czary. A rekrut, zamiast podziękować salutowaniem wojskowem, pocałował ją w rękę z nieśmiałą prostotą wiejskiego chłopaka.

— Zdalekaście, żołnierzu? — zapytała panienka.

— Zdaleka — odrzekł — z drugiego ujazdu. Będzie mil z dziesięć, jak nie więcej.

— A jak się nazywacie?

— Bolko Rzepkiewicz.

— Pisują do was z domu?

— Tato piśmienny, to czasem napiszą. Ale list nie rozmowa, tyle że przypomni.

— Zajdźcie sobie czasem do ogrodu i narwijcie agrestu i porzeczek na przypomnienie. Pewnie macie takie same w sadzie, koło dworku?

— U nas w sadku przy sadybie same wiśnie i jedna stara czereśnia słodka. Ale koło dworu jest taki sam ogród, jak ot ten, i panienki nieraz pozwolą urwać jagód Kaśce stelmachównie, a Kaśka ze mną dzieli po połowie.

— To wam pewno smutno za ojcowską sadybą i... i za tą Kaśką?

Żołnierz przestąpił z nogi na nogę, poruszył nstami, ale nic nie odpowiedział.

Panienka zamyśliła się i posmutniała, a wieczorem, przy herbacie, z komicznem oburzeniem wyrzucała śmiejącemu się dobrodusznie pułkownikowi niegodziwość militaryzmu, odrywającego nieśmiałych, spokojnych Bolków od ojcowskiej sadyby, od słodkiej czereśni i od Kaśki stelmachówny, aby porobić z nich bezmyślne maszyny do zabijania ludzi.

— Zobaczy pułkownik — szczebiotała żywo — że on z wami długo nie wytrzyma; ja to widzę z wyrazu jego twarzy. Albo wy go zamęczycie, albo on wam ucieknie — i ślicznie zrobi...

— Niekoniecznie — odparł z flegmą pułkownik — bo jak złapią, to dostanie kulką w łeb.

Panienka strzepnęła energicznie białemi rączkami i zaczęła coś o barbarzyństwie nowożytnych Likurgów, ale matka spojrzała na nią znacząco, więc musiała umilknąć, i tylko gniew cały wywarła na wetkniętą za pasek różę, której wszystkie listki oskubała zawzięcie.

Młody doktor zebrał wówczas te oskubane listki, miał je na samym spodzie swojej szkatułki, w kopercie od listu matki, tej matki kilku synów, która protestowała także gorąco przeciw militaryzmowi, ale nie głośnem oburzeniem, tylko cichemi łzami.

Panienka była snać wróżką, czytającą z oczów człowieka jego przyszłą dolę, bo oto teraz staje przed sądem wojennym schwytany dezerter, ten sam osowiały nowobraniec, któremu ona agrest i pożyczki w połę od szyneli wysypała.

Przyprowadziło go dwóch starszych żołnierzy, a sierżant stanął jako oskarżyciel i monotonnym głosem regularnie nakręcanej maszynki recytował wyprostowany:

— Melduję waszym wysokim wielmożnościom, że ten oto podsądny, Bolesław Riepkiewicz, od oprzedzielenia do wojska w Nowembrze miesiącu roku zeszłego po dzisiejszy dzień okazywał się na służbie leniwym, ociężałym i niepojętnym. Po wyjściu pułku na wieś, w łagery, czort nosił go po polu i lesie, z uszczerbkiem obowiązków służbowych, pomimo kar przepisanych. Czternastego dnia bieżącego miesiąca, to jest pozawczoraj, nie przyszedł na noc na kwaterę, a nazajutrz wieczorem sołdaci, wykomenderowani na obławę, po całodziennem poszukiwaniu pojmali go w kaziennym lesie, o wiorst dwadzieścia. Był bosy, bez szyneli, bez czapki, bo kazienne umundurowanie jeszcze zrana znaleźli nad rzeką. Chciał, żeby końce w wodę... Siedział przy ogniu z gałęzi kaziennego lasu i piekł skradzione kartofle. Gdym podszedł cicho i schwycił go za kołnierz, zerwał się, palnął mię pięścią między oczy, żem się powalił, i puścił się uciekać, ale go sołdaci przychwycili. W nocy w areszcie chciał się powiesić na skręconej koszuli, ale karauł dopatrzył i oderżnął. Oto wszystko, melduję waszym wysokim wielmożnościom.

Podczas tego „recitativo“ oskarżony stał między dwoma wyprężonymi jak struny żołnierzami, zgarbiony, z obwisłemi rękoma, twarz miał bez myślną, a mętne oczy nie wyrażały nic zgoła.

— Nie zaprzeczasz żadnemu ze szczegółów oskarżenia? — zapytał pułkownik.

— Nie zaprzeczam — odpowiedział machinalnie.

— Przyznajesz się do wszystkiego?

— Przyznaję się do wszystkiego — powtórzył, jakby echo.

— A wiesz o tem, że za dezercyę, połączoną z czynnem znieważeniem zwierzchnika, kula w łeb?

Dezerter machnął ręką.

— Wszystko jedno — rzekł obojętnie.

Oficerowie spojrzeli po sobie, a oczy ich mówiły wyraźnie: „zgubiony.“ I silili się na groźne miny, aby nie okazać przykrego wzruszenia.

Wojskowi wyższych stopni, to jest ci, którym wykształcenie wyszlachetniło pojęcia, mają często, jakby na przekór swemu krwawemu rzemiosłu, bardzo miękkie serca. Gotowi zabijać ludzi w zapale walki, w spokojnym czasie nie zarżnęliby kurczęcia, nie wojowaliby nawet z własną żoną. W tej chwili oto każdy z tych groźnych sędziów wolałby zgrać się do kopiejki, lub odsiedzieć trzy tygodnie aresztu, niż wydawać wyrok śmierci na głupiego, bezbronnego chłopca, którego wojskowy regulamin nazywał zbrodniarzem, a ludzkie uczucie nieszczęśliwym.

— Powiedz mi, zwrócił się do podsądnego elegancki blondynek ze złotym puchem na twarzy, czyś poznał sierżanta po nocy, kiedy wyszedł z gąszczy niespodzianie i schwycił cię za kołnierz z tyłu?

Wymawiał z przyciskiem określenia, a oficerowie spojrzeli z wdzięcznością na towarzysza, który wpadł na szczęśliwy pomysł podsunięcia przestępcy okoliczności łagodzących.

— Poznałem go, odpowiedział dezerter.

— *Sacré nom...* mruknął przez zęby blondynek i odwrócił się z niechęcią; ale koledzy rzucili się na wskazaną drogę i jeden po drugim zadawali pytania, mogące stać się ginącemu deską ocalenia. Ten jednak nie umiał z tego skorzystać i wciąż dawał te same, naiwne, lakoniczne i szczere odpowiedzi.

Młody doktor pułkowy nie odzywał się w czasie indagacyi, bo był tu tylko w roli widza; ale słuchał z zajęciem, wpatrując się w twarz podsądnego przenikliwemi oczyma. A kiedy poznał, że dobre chęci kolegów na nic się nie zdały, bo rekrut jakby na złość przecina każdemu nitkę ratunku i bezmyślnie stacza się w przepaść, przesunął rękę po chmurnem czole i odwrócił wzrok w inną stronę.

Wprost naprzeciw niego, nad fotelem pułkownika, wisiał w złoconej ramie stary jakiś obraz, przysłonięty lekką gazą. Więc jął go rozpatrywać z przymuszonem zajęciem, aby myśl odwrócić od niemiłego przedmiotu.

Na ciemnem tle płótna, odcinającem się ostro od błyszczącej oprawy, z gron winnych i liści akantu, występował jaśniejszemi liniami rząd kolumn starożytnej budowy, a wśród nich zarysowywał się klasyczny kontur posągu bogini w fałdzistej tunice z opancerzoną piersią. U stóp marmurowej Ateny padł ruchem ostatniego wysiłku jakiś człowiek wybladły i przerażony, za nim kilku zbrojnych zatrzymało się nagle wśród szybkiej pogoni, przed nim zaś stał starzec w kapłańskich szatach i jedną ręką wskazywał posąg bóstwa, drugą kładł na ramieniu zbiega, a twarz z wyrazem spokojnego majestatu zwracał ku siepaczom, którym usta jego rzucały jakieś słowo o znaczeniu świętem, nieodwołalnem.

rzekań agraryuszów, po części nawet uzasadnionych, nie ulega wątpliwości, że bilans płatniczy Niemiec tylko zyska na tej polityce handlowej. Wewnętrzne położenie cesarstwa nie jest zupełnie normalne, nietylko z powodu odśrodkowych dążności objawiających się w pojedynczych krajach Rzeszy, ale także wskutek grupowania się stronnictw parlamentarnych nie według politycznych zasad, ale stosownie do interesów klasowych.

Konserwatyści przestali być zachowawcami, podobnie jak narodowo-liberalni wyrzekli się już dawno ideałów liberalizmu. Radykalizm agrarny i radykalizm społeczny rosną w siłę i rozsadzają dawne polityczne partye. Kanclerz musi zatem „brać swoją większość, gdzie ją może znaleść,“ a używając wszystkich stronnictw kolejno, na żadnem nie opiera się stale. W ten sposób utrzymuje się fikcya zupełnej niezależności rządu od parlamentu, którą jeszcze Bismarck stworzył i z właściwą sobie brutalnością urzeczywistniał. Stosunek ten odpowiada zresztą owej nieokreślonej i niejasnej organizacyi zjednoczonych Niemiec, które nie są ani despotyczną, ani konstytucyjną monarchią. Za to konstytucyjnem państwem w całem znaczeniu tego wyrazu są Włochy, które dziś wiele swoich natchnień politycznych czerpią od niemieckiego sprzymierzeńca. Natchnień tych potrzebują nowocześni Gibelini dla swych śmiałych projektów i rozległych planów. Od czasu wojny krymskiej i Cavoura, dążyły Włochy wytrwale i skutecznie do zajęcia równorzędnego stanowiska pośród mocarstw europejskich, a pragnienie to zostało niewątpliwie pomyślnym uwieńczone skutkiem; w chwili utworzenia trójprzymierza Włochy doszły do upragnionego celu, nie wiadomo tylko, czy ofiary, jakiemi okupiły to powodzenie, dostatecznie są wynagrodzone. Dziś Włochy nie są jeszcze zrujnowane, ale finansowe i ekonomiczne ich siły tak osłabły, że nietylko dalsze wysiłki stały się niemożliwemi, ale trzeba nawet pomyśleć o powolnem wycofaniu z zobowiązań zbyt daleko sięgających. Przesilenia gabinetowe we Włoszech, a mianowicie ostatnie, nie gdzieindziej miały swoje źródło, jak w opłakanem ekonomicznem położeniu kraju. Podobnie jak parlament francuski, jak niemiecki, jak dawniej austryacki, parlament włoski nie posiada stałej większości, a nowy prezes gabinetu musi taką większość dopiero tworzyć. Crispi miał dość odwagi, aby przyznać głośno konieczność nowych ofiar podatkowych dla podźwignięcia kredytu państwowego; być więc może, iż ta śmiałość, która jest zwykle matką powodzenia, zjedna mu poparcie parlamentu, pomimo owego wekslu, przechowanego w portfelu Banca romana. Po za finansami polityka włoska pozostanie ta sama, a mianowicie nie zmieni się jej stosunek do trójprzymierza. Włochy bowiem nie mogą i nie chcą pozostać w osamotnieniu, a gdzieindziej nie znajdą obecnie tak bezinteresownych sojuszników, jak Niemcy i Austrya. Ta ostatnia cieszy się nowym rządem i nową koalicyą stronnictw w parlamencie, ale doniosłość tej zmiany i prawdziwe jej znaczenie dadzą się ocenić dopiero w roku przyszłym. Obecnie wielkie chrześciańskie święto zastaje rząd austryacki w najlepszych nadziejach na przyszłość, których ziszczenia i my pragniemy. W państwach europejskich drugiego i trzeciego rzędu, spotykamy po dawnemu wewnętrzne waśnie i nieustanne starcia nie idei, lecz osób, a na wschodnich kresach Europy wisi zawsze owa bezkształtna, zamrożona masa, która nosi nazwę Rosyi, i swym nieużytecznym ciężarem i chwiejnością podstaw jest dla Europy groźbą i nieszczęściem. Na całym świecie brak dziś przewodniej myśli i kierującego ducha, a narody i państwa szukają nadaremnie gwiazdy betleemskiej, któraby je zawiodła do źródła prawdy.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 21 grudnia.

(?) Ks. Windischgrätz przed wyjazdem do rodzinnego majątku Tachowa, gdzie zamierza spędzić święta, mógł wczoraj na dłuższem posłuchaniu u Cesarza bez zbytniego optymizmu przedstawić monarsze szczegółowy obraz sytuacyi parlamentarno-politycznej. W ciągu pierwszego miesiąca gabinet koalicyjny zdobył sobie bardzo poważne stanowisko. Przedewszystkiem uzyskał wotum zaufania w Izbie poselskiej znacznej większości, w Izbie panów jednogłośnie. Stronnictwa poważne zawsze uchwalają budżet jako konieczny dla prawidłowych funkcyj państwowych. Koło polskie tą zasadą kierowało się także za rządów gabinetów centralistycznych. Istotnie musiałby powstać gabinet chyba wprost niebezpieczny dla państwa, aby mu stronnictwo poważne odmawiało budżetu i chwytało się najdosadniejszej metody opozycyjnej: odmówienia podatków.

Hr. Taaffe uchwalenia budżetu nie domagał się w imię zaufania. Stojąc ponad stronnictwami, wprawdzie i on potrzebował poparcia większości parlamentarnej, ale zadawalniał się przeprowadzeniem potrzebnych w interesie państwa projektów, nie kładąc przycisku na kwestyę zaufania, nie wiążąc się zatem ściśle z pewną większością parlamentarną.

Gabinet ks. Windischgrätza poczuwa się do solidarności z większością, z której łona powstał i za pomocą której pragnie wywiązać się ze swego zadania. Przebieg krótkiej ostatniej sesyi parlamentarnej dowiódł, że to poczucie solidarności jest wzajemne. Większość Izby poselskiej i cała większość Izby panów skorzystały z rozpraw nad prowizoryum budżetu, aby gabinetowi koalicyjnemu wypowiedzieć zaufanie, aby oświadczyć, że wprawdzie budżet byłyby uchwaliły w każdym razie, atoli tak skład gabinetu, jakoteż jego program pozwalają nadto wyrazić zaufanie. Nigdy jeszcze w Austryi żaden gabinet nie cieszył się poparciem tak znacznej, co do liczby i co do wpływu, większości, jak obecny.

Wypowiadając nadzieję, że myśl koalicyi tam, gdzie już zapuściła korzenie, utwierdzi i wzmocni się, ks. Windischgrätz 14 grudnia dodał życzenie, aby koalicya „zjednała sobie przyjaciół i pojednała przeciwników.“

W pierwszym względzie można podnieść niewątpliwy fakt, że mianowicie w niemieckich kołach konserwatywnych, w których zrazu, głównie wskutek mylnych informacyj, myśl koalicyi wywołała była pewne nieporozumienia, już teraz zaznacza się bardzo wyraźny zwrot. — W Lincu, w Gracu styryjskim, w Insbrucku w kołach katolickich myśl koalicyi uczyniła znaczne postępy. Świadczą o tem wszystkie kompetentne głosy, które nas ztamtąd dochodzą. Niezawodnie wyborna mowa hr. Hohenwarta, wygłoszona podczas rozpraw nad budżetem, znacznie się przyczyniła do pomyślnego wyjaśnienia sytuacyi. Niewątpliwie też namiętne i niesprawiedliwe zarzuty, podnoszone przeciwko sędziwemu mężowi stanu, wywołały w kołach katolicko-konserwatywnych pewne naturalne oburzenie przyrodzonego uczucia sprawiedliwości. Dość, że teraz już nietylko niema mowy o secesyi niemiecko-katolickich posłów z klubu konserwatystów, lecz przeciwnie poczuwają się oni więcej, niż dawniej, do obowiązku solidarności z hr. Hohenwartem.

W Kole polskiem i w klubie niemieckiej lewicy wogóle nie zaznaczyła się wyraźniej antypatya do kombinacyi, która w danych stosunkach przedstawiała jedyne wyjście z zagmatwanej sytuacyi parlamentarnej.

Co do drugiego życzenia, wypowiedzianego przez ks. Windischgrätza, nie można go oczywiście rozumieć tak, aby stronnictwa koalicyjne, każde zosobna, miały przyciągać do siebie tak zwane frakcye pokrewne. Gdyby n. p. niemiecka lewica przygarnęła do siebie frakcyę niemiecko-narodową, a klub konserwatystów antysemitów, natenczas zmieniłoby to dawniejszy charakter wymienionych dwóch stronnictw, a właśnie ten charakter umożliwił zawarcie koalicyi. Ten dawniejszy charakter musi być zachowanym.

Ale to nie wyklucza ewentualności, że także pozostające poza obrębem koalicyjnej większości frakcye zrozumieją umiarkowane dążności koalicyi i zaniechają skrajnej opozycyi. Żwrot ten zaznaczył się już w obozie niemiecko-narodowym, który zrazu zdawał się być zdecydowanym do namiętnego zwalczania nowego gabinetu, ostatecznie zaś tak w kwestyi rozporządzeń wyjątkowych, jakoteż w kwestyi budżetu, zachował przyjazną neutralność. Wprawdzie taktyka podobna w części niewątpliwie tłumaczy się okolicznością, że ta frakcya, wskutek secesyi kilku wybitnych posłów styryjskich, liczebnie wielce podupadła, a więc już opozycyjnemi występami nie może nikomu imponować. Bądź co bądź, złożenie broni przez p. Steinwendera jest niewątpliwie sukcesem koalicyi.

Podobnie frakcya kroacko-dalmatyńska, chociaż tworząca nibyto ogniwo opozycyi słowiańskiej, w obradach nad budżetem zajęła stanowisko neutralne, głosując za budżetem i oświadczając, że dalsze swe zachowanie uczyni zawisłem od czynów nowego gabinetu. Jeżeli tak, to trudno zrozumieć, dlaczego pp. Klaicz, Ferjancicz itd. wogóle opuścili klub konserwatystów? Przecież i tam można było spokojnie oczekiwać czynów nowego gabinetu. Występując z klubu hr. Hohenwarta, panowie ci zdeklarowali się jako przeciwnicy koalicyi. Ale i tym przeciwnikom dotychczas gabinet koalicyjny nie dostarczył żadnego powodu do zamanifestowania namiętnej opozycyi.

Ani koalicya, ani gabinet koalicyjny oczywiście nie może zadowolnić ani tych, którzy stawiają interes niemiecki wyżej od interesu państwa, ani tych, którzy w podobny sposób pierwszeństwo przyznają interesowi słowiańskiemu. Ale też takich skrajnych prądów narodowych lub szczepowych nie może zadowolnić żaden normalny system rządowy w Austryi. Pierwszy nie mógłby nigdy liczyć na poparcie Polaków, ani nawet konserwatystów niemieckich; drugi, o ileby dążył do odmówienia Niemcom austryackim równych praw, rozbiłby się w stanowczej chwili o ścisłą ligę wszystkich stronnictw niemieckich. Właśnie więc na tem polega moralna siła koalicyi dzisiejszej, że nie jest ona wyłącznie niemiecką, ani też opozycya nie składa się wyłącznie z frakcyj słowiańskich.

Jedna z tych frakcyj opozycyjnych, młodoczeska, znajduje się ciągle na tym prymitywnym stopniu rozwoju, na którym opozycya nie jest środkiem, lecz celem. W Radzie państwa, dzięki koalicyi, wykazała się całkowita niemoc tego stronnictwa. Za to teraz pracuje ono najusilniej nad rozbiciem konserwatywnego klubu posłów z kuryi wielkiej posiadłości w sejmie krajowym. Trudno atoli przypuścić, aby właśnie baron Leonhardi, który niedawno temu złożył mandat poselski, a teraz przyjmuje owacye ze strony Młodoczechów, był odpowiednią osobistością do zorganizowania nowego obozu czesko-narodowych wielkich właścicieli. Dotąd przynajmniej bar. Leonhardi w świecie politycznym zajmował nader skromne miejsce, a jeżeli zwrócił na siebie uwagę, to jedynie złożeniem mandatu poselskiego.

Ale przypuściwszy, że istotnie udałoby się Młodoczechom przeciwstawić książętom Windischgrätzowi i Schwarzenbergowi obóz wielkich właścicieli czesko-narodowych, sprzeciwiających się koalicyi, jakiż mógłby być dodatni efekt tej ewolucyi? Oczywiście żaden. Około 50 czesko-narodowych wielkich właścicieli znika w masie 450 wyborców tej kuryi. W najgorszym razie secesya czesko-narodowych wielkich właścicieli sprowadziłaby zbliżenie się konserwatywnej szlachty historycznej do stronnictwa niemieckiego tej kuryi, czego przecież nie pragną Młodoczesi. Ale ich niefortunna taktyka opozycyi bez namysłu, z temperamentu i nałogu, zawsze sprowadza właśnie te ewentualności, którym przeszkodzić powinna roztropna polityka czeska.

Ostatecznie z frakcyj opozycyjnych jedna zwłaszcza ma wielkie, rzeczywiste powody oburzać się na koalicyę: frakcya socyalno-demokratyczna, albo przynajmniej bardzo do niej zbliżona pp. Kronawettera i Pernerstorfera. Tych ks. Windischgrätz z pewnością nie spodziewa się przejednać. Socyalista Terry wczoraj w parlamencie włoskim oświadczył, że wezwanie stronnictw parlamentarnych do zaniechania walk i porozumienia się jest ostatnim wysiłkiem chwiejącego się ładu społecznego przeciwko świtającej nowej epoce socyalizmu. W Austryi historyczny ustrój społeczny jeszcze nie chwieje się tak bardzo, jak w państwach zachodnich, ale niewątpliwie koalicya stronnictw umiarkowanych właśnie dlatego stosunkowo łatwo przyszła do skutku, ponieważ także w Austryi wzmaga się świadomość potrzeby obrony historycznego ładu społecznego przeciwko dążnościom socyalnego przewrotu.

Poznań 21 grudnia.

*) Nasi szowiniści twierdzą, że jak było, tak jest głównem zadaniem naszem, żeby wstępnym i niezmordowanym bojem walczyć bezwzględnie z systemem anty-polskim, względnie z rządem, który system ten podtrzymuje. Że walka ta do pewnego stopnia ustać nie może, jest rzeczą naturalną, ale zmieniły i zmieniają się coraz bardziej sposoby walki. Ustąpiła u nas bezwzględność zacietrzewiona, a zastąpiło ją rozumowanie polityki ugodowej, która także przecież jest ciężką walką, tylko że skuteczniejszą, niż tylokrotnie skompromitowany bezsilnością protest zasadniczy. Gniewa to u nas umysły, przyzwyczajone do dawnej metody, a w zmianie upatrują upadek siły moralnej, bez względu na to, że przyznać muszą, iż owa „siła moralna“ właśnie w bezowocności dawnej walki w coraz większy popadała marazm. Dziwna jednak rzecz, że animusz „starej szkoły“, potrzebujący walki dla walki, nie umie się zoryentować w położeniu, które, chociaż wielce się zmieniło, pozostawia jeszcze bardzo obszerne pole do walki, wprawdzie nie z rządem i systemem wprost, ale z szowinizmem niemieckim, który dziś jest główną podwaliną systemu anty-polskiego.

Kto potrzebuje walki dla walki, w tym kierunku może znaleść zaspokojenie najwybredniejszych „sił moralnych“ z całem zresztą przeświadczeniem, że walka ta, wciąż nam narzucana, jest, obok przyjemności, jaką sprawia animuszem, obowiązkiem nieodzownym przy najumiarkowańszem liczeniu się z warunkami polityki ugodowej.

Niemiecka opinia, wdrożona systematycznie w bismarckowski szowinizm, bynajmniej jeszcze nie rozumie polityki ugodowej tak, jak ją rozumie rząd. Cała więc usilność nasza wytężać się powinna w tym właśnie kierunku, żeby paktować z tymi, którzy nas rozumieją, a wszelkiemi sposobami zwalczać tych, którzy nas rozumieć nie chcą, a uważają sobie za ubliżenie, żeby paktować z nami.

Gdyby wszystkie animusze nasze zechciały i potrafiły skierować się do tej walki zgodnie, musiałaby ona w krótkim stosunkowo czasie zakończyć się zupełnem zwycięstwem. Niestety, jak to zawsze bywało, wiele sił naszych ściera się w bezowocnej walce wewnętrznej, z której naturalnie korzystają nasi przeciwnicy.

Za tem idzie, że postępy nasze w walce z szowinizmem są daleko powolniejsze, jakby być mogły, gdybyśmy występowali do niej w zwartym szeregu, wolnym od przeciwieństw osobistych i społecznych. No! ale kiedy inaczej być nie może, trzeba chwalić Boga, że nam dał sił widocznie niemało, skoro zwalczać możemy i potrafimy wewnętrzną niezgodę i jedynego, a tak potężnego wroga zewnętrznego, jakim jest szowinizm niemiecki.

Walka ta jest naturalnie bardzo trudną, ale co do szowinizmu zaznaczyć w niej można ciągłe, choć powolne korzyści, które zawdzięczamy głównie powadze, jaką sobie zdobywać umie nasze Koło parlamentarne. Powaga ta jednych gniewa, ale drugim daje do myślenia i mimowolnie wprowadza ich na stanowisko, z którego zupełnie inaczej uczą się patrzyć na sprawy polskie. Nie jestże to zadziwiającą zdobyczą, że to samo, co z dziesiątek lat temu powiedział cesarz Fryderyk III, kiedy odwiedzał jednego z magnatów w Księstwie, będąc jeszcze następcą tronu, że to samo słowo słyszeliśmy w tych dniach z trybuny parlamentarnej, z ust Eugeniusza Richtera. Co wtedy ks. Fryderyk powiedział o urzędnikach, zajmujących stanowiska w Księstwie, to teraz król liberałów rozszerzył na cały ogół, wyrażając życzenie, żeby w Księstwie każdy Niemiec rozumiał po polsku, tak, jak się żąda, żeby każdy Polak umiał po niemiecku. Nie jestże to dalej znaczącym objawem, że tu w Poznaniu, z kół dotąd wyłącznie szowinistycznych polityków szkolnych, ktoś „bardzo dobrze poinformowany,“ pisze w *Breslauer Ztg* o pedagogicznej potrzebie zmiany systemu szkolnego na korzyść języka polskiego?

A teraz posłuchajmy, co pisze *Köln. Volks Ztg*, niedawno jeszcze rzucająca na nas gromy z powodu głosowania posłów polskich w sprawie wojskowej. Otóż jej słowa:

„W kołach konserwatywnych (*Kreuz Ztg*) bardzo się gniewają z powodu uchwalenia traktatu rumuńskiego, w pierwszej linii na rząd, a następnie na Polaków, którzy — jak wiadomo — przeważyli szalę na korzyść wniosku rządowego. Przypuszczają, że między Polakami a rządem zawarto umowę na podstawie: *do ut des*. Gdyby to było prawdą, możnaby konserwatystom powiedzieć: każda niesprawiedliwość znajduje pomstę! Czemuż to oni stali na czele w sejmie, kiedy uchwalano prawa antypolskie? Po szczególe zaś antypolska polityka szkolna znalazła u konserwatystów najdosadniejsze poparcie. Skoro teraz Polacy w pognębieniu swem chwytają się każdej słomki zbawczej, rozumieć to należy po ludzku. Gdyby konserwatyści nie byli pomogli w pracy zgnębiania Polaków do stanowiska pariasów, możeby byli w walce o traktat rumuński, znaleźli u nich poparcie. Polacy nie mają żadnego obowiązku wdzięczności wobec konserwatystów, a może też sobie powiedzieli: rząd może nam pomódz, konserwatyści zaś nic nam dać nie mogą. Któżby im to brał za złe, skoro się weźmie na uwagę, jak ich sponiewierano.“

Zdanie to katolicko-niemieckiego organu tem jest cenniejsze dla nas, że właśnie prasa tego kierunku przesadza się w nienawiści do wszystkiego, co polskie. A tak mianowicie w Prusach zachodnich, na Warmii i na Szląsku, gdzie nie tylko katolicko niemieckie organa nas zwalczają, ale zakładane bywają pseudo-polskie pisma dla obałamucenia ludu, oczywiście ze skutkiem zawsze ujemnym.

Ale patrzmy dalej. W Berlinie wychodzi pod redakcyą Ottona Arendta *Deutsches Wochenblatt*, jako organ potężnego „Deutscher Verein,“ owego towarzystwa, które nieledwie po całej kuli ziemskiej różnemi sposobami proteguje niemczyznę.

W piśmie tem ogłosił Dr F. v. Hansemann, osiadły tu na wielkich dobrach w Księstwie bankierowicz berliński, artykuł pod tytułem: *Handelsverträge und Polen-politik*. Artykuł ten od początku do końca brzmi hasłem antypolskiem: *auszurotten!*

Jakież więc było zdziwienie nasze, że zaraz w następnym numerze to samo pismo oddrukowało obszerną odpowiedź Dra Adama Żółtowskiego, w której młody autor w sposób nader cięty i dosadny *ad absurdum* sprowadza naszego antagonistę szowinistycznego. Jest to fakt zupełnie niebywały, bo dotąd tego rodzaju, a nawet i życzliwsze pisma niemieckie, wszystko rzucały do kosza, co im napisano z „polskiego stanowiska.“ Przypuszczać należy, że *Deutsches Wochenblatt* chce rozpowszechnić swój abonament między Polakami. Ale mniejsza o motywa, fakt pozostanie faktem, że pismo tak wyraźnie szowinistyczne, pozwoliło zdolnemu, a szczerze polskiemu głosowi odezwać się do licznych swych czytelników niemieckich, naśladując w tej mierze *Preussische Jahrbücher*, w których znów niepospolity pisarz niemiecki z szeregów „nowego kursu“, kruszy od kilku miesięcy kopie za polską polityką tegoż kursu.

Ktoby, rok temu, był przypuszczał takie możności, byłby się naraził na pośmiewisko.

A dopiero w parlamencie, reporterya niemiecka odkryła nową kopalnię „najciekawszych wiadomości“, odnoszących się do Polaków. Śledzi ona dziś najuważniej, do kogo się ten, lub ów poseł polski przysiadł, z kim rozmawiał, na kogo kiwnął, jaki zrobił giest itp.

W sprawie szkolnej dotąd mało jeszcze przeszło do powszechnej wiadomości. Mówią, że jeszcze reskrypt nie zaraz się ukaże, albowiem pewne szczegóły zależeć będą od stanowiska, jakie wobec rządu zajmie polskie Koło sejmowe, a sejm, jak wiadomo, zbierze się dopiero w połowie stycznia. Możebnem jest jednak i to, że teraz po nowem zwycięstwie, jakie rząd odniósł w parlamencie za pomocą Polaków, wydanie reskryptu przyspieszonem zostanie.

Wystawa dzieł Matejki.

Kiedy śmierć wyrwie z pośród rodziny drogą osobę, smutną lecz zarazem kojącą ból pociechą dla pozostałych, co ją miłowali, bywa rozmowa o jej życiu i działaniu, oglądanie pozostałych po niej pamiątek.

Podobnem jest uczucie, jakiego doznajemy obecnie, wchodząc do sal Muzeum narodowego w Krakowie, zamienionych na pośmiertną wystawę dzieł Matejki. Podobnego — ale jakże spotęgowanego! Wszak tu osobą wyrwaną z pośród nas jest nikt mniej, jak wielki Matejko — a pozostali w smutku i żałobie: to cały naród, to każdy, kto się poczuwa do prawa noszenia nazwiska Polaka, to po za granicami ziemi polskiej także cały świat sztuki i jej miłośników.

Dla nas, cośmy mieli szczęście znać go osobiście, cośmy bliżej mu stali, cośmy wreszcie zamieszkiwali jedno z nim miasto, ukochany przez Kraków, strata jest z pewnością większą niż dla ogółu; żałość naszą zwiększa świadomość, że nietylko śmierć nieubłagana zabrała go przedwcześnie, kiedy jeszcze wielkie zamiary snuł ten umysł pełen życia i zapału, że oderwany został od niedokończonych prac i pomysłów niespełnionych, ale że i społeczeństwo niecałą sprawiedliwość oddało mu za życia, nie umiało nawet oszczędzić mu drobnych przeciwności, które jak ukłucia szpilką często trudniejsze są do zniesienia od ciężkich razów i ciosów, a które jako rzeczy małe i niskie strasznie ranić muszą gorące serce artysty genialnego, umysł wielkiemi sprawami tylko żyjący.

Czuło to społeczeństwo. Nic więc dziwnego, że śmierć niespodziewana wywołała aż kilka naraz projektów uczczenia pamięci Matejki. Ale gdy pomnik lub muzeum są sprawą dalszą, wymagającą środków i czasu, serca nasze potrzebowały rychlej rozpatrzeć się w spuściznie artystycznej po Matejce, przedłużyć niejako pobyt jego wśród nas, przez zebranie razem płodów jego ducha i geniuszu. Postanowiono urządzić wystawę obrazów Matejki na wielkiej wystawie krajowej we Lwowie. Uprzedziła tę myśl Dyrekcya Muzeum

---

Młody doktor utonął myślą w świecie starohelleńskim, w tym świecie piękna, mądrości i bohaterstwa, gdzie heroizm był obowiązkiem, rozum władcą, wdzięk boginią, gdzie poetyczna a żywa wiara dawała mieszkańcom Olimpu prawo łaski, wyższe nad wyroki Areopagu, gdzie od omylnej sprawiedliwości ludzkiej można było apelować wprost do miłosierdzia boskiego, ratując się ucieczką z rąk oprawców do świątyni Zeusa albo Pallady.

I zrozuniał dokładnie dramatyczną scenę, rozgrywającą się na ciemnem tle starego obrazu.

Ten człowiek, rzucający się z rozpaczą pod stopy posągu -- to przestępstwo. Ci zbrojni, wyciągnięte za nim ręce opuszczający na progu świątyni — to prawo. Ten starzec z majestatyczną pobłażliwością na obliczu, z wieńcem oliwnym na skroni — to miłosierdzie. A ta marmurowa postać z bystrooką sową na szyszaku — to mądrość przedwieczna, która rozumie, że nie przez odebranie winnemu możności poprawy udoskonali się ustrój ludzkości.

Jakże ściśle logicznym był ten naród Ateny, skoro wielbiąc w bóstwie przymiot dobroci najwyższej w przybytku jego zrzekał się prawa wymiaru omylnej sprawiedliwości ludzkiej!

U nas inaczej... U nas więcej się może rozprawia o logicznym stosunku czynów do przekonań, niemniej przecież stawia się w kryminale wizerunek Ukrzyżowanego, aby sędzia wydawał wyrok śmierci, patrząc na Tego, który powiedział: „Kto z was bez grzechu — niech pierwszy kamień ciśnie“ — i „Nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił a żył.“

Ha, trudno! względy ekonomiczne przedewszystkiem... Wszak domy pracy i poprawy kosztowałyby znacznie więcej, niż angielska stal na francuską gilotynę, więcej nawet, niż amerykański kosztowny lecz filantropijny aparat do tracenia przez elektryczność.

Te wszystkie myśli brzęczały, jak rój kłujących muszek w mózgu młodego doktora, a po nad tym brzękiem górował uroczysty głos kapłana Ateny, który kładąc dłoń na ramieniu skazańca przemawiał z ram starego obrazu do setnego po sobie pokolenia:

— W imieniu bogów — nietykalny!

Czyżby mądrość przedwieczna tylko starożytnym Hellenom dała chęć i zdolność wynalezienia jakiejś łodzi ratunkowej dla ginących? Czyżby naszemu postępowemu wiekowi odmówiła pomysłowości w zakresie zmniejszenia nędz ludzkich?

— Dlaczego próbowałeś się powiesić? pytał podsądnego wysmukły adjutant, pierwszy tancerz w pułku. Czy cię taka skrucha zdjęła? czyś tak żałował popełnionych przestępstw?

— Nie, nie żałował — odparł podsądny.

— Ale przyznajże się! Widocznie żałowałeś, bo! dlaczegożbyś chciał sobie życie odbierać? Mówże dlaczego?

— Ot, chodziło to nieraz po głowie, aż i przyszła pora popróbować.

Doktor oderwał nagle wzrok od obrazu i znów przenikliwe oczy utonęły badawczo w twarzy dezertera.

— Gadasz jak w gorączce! — wtrącił zamaszysty kapitan, szczękając niecierpliwie ostrogami. Chyba i wtedy byłeś w gorączce, kiedyś się na sierżanta, jak waryat rzucił... co?

— Nie, nie byłem chory, brzmiała odpowiedź — A jakiż cię djabeł włóczył całe lato po polach i lasach, zamiast cobyś miał służby pilnować? Obłęd cię napadał, czy jakie licho?

-- Zal napadał. nie obłęd. Taka już natura.

Po czole doktora nagła myśl jakaś przemknęła jasną smugą. Wstał i zapytał pułkownika:

— Czy mogę pomówić z podsądnym, w celu medycznej eskpertyzy?

Pułkownik dał znak przyzwolenia, doktor stanął przed podsądnym i zapytał łagodnie:

— Opowiedz mi wszystko porządkiem. Nie bój się, mów śmiało: Co robiłeś przed wstąpieniem do wojska? Mieszkałeś na wsi, przy rodzicach?

— Tak jest, — odparł krótko.

— Wiodło się wam, biedy nie było?

— Dobrze było... mruknął głucho, a usta mu zadrgały.

— Cóżeś robił w domu?

Chłopak milczał uparcie, ale pobladł mocniej i zęby mu szczęknęły. Doktor wziął stojącą w kącie na stoliku butelkę koniaku, nalał go pełen kieliszek i kazał mu wypić. Przełknął palący trunek, skrzywił się, chwycił ręką za gardło, ale po chwili dreszcz ustał, na twarz wystąpiły mu plamy czerwone, a oczy nabrały blasku i życia.

Wtedy doktor zaczął znów badanie:

— No i cóż, jakże się wam żyło w domu?

Podsądny energicznie poruszył rękoma, jakby otrząsając ostatek apatycznego przygnębienia — i rzekł żywo:

— Et, co tam gadać! Albo to pomoże: za 24 godziny człowiek o wszystkiem zapomni na zawsze.

— A może mnie kiedy trafi się zobaczyć twoich, tobym im chociaż powiedział, żeś pamiętał o nich i wspominał do ostatka.

Chłopak spojrzał uważniej w sympatyczną twarz doktora i spytał z cicha, poufnie:

— To i was także siłą wzięli w rekruty?

Doktor uśmiechnął się.

— Niezupełnie — odrzekł — ale i mnie nieraz tęskno za swoimi. — Rodzice twoi starzy?

— Zdrowi jeszcze, Bogu dzięki. Mama 2 kopy w dzień użnie, a tato sześć kóp zmłóci. Z łanu chleba jest dosyć, z obory nabiału. Na wieczerzę codzień kluski z serem albo kasza z mlekiem, a w niedzielę kiszka wieprzowa albo schab wędzony.

— Rodzeństwa dużo?

— Jest w domu chłopak podrostek i dwie dziewczyny. Starsza już spora, jednolatka z Kaśką Stelmachówną, a młodsza dopiero gęsi pasie. Jest i sierotka po ciotce i chłopczyna od starszego brata i parobczak od sąsiada do pomocy przychodzi, jak roboty więcej. Wesoło jak w ulu.

— A ty ojcu w gospodarce pomagałeś?

— A jakżeby? I kosić umiem i za pługiem pójdę i posieję równiutko, jak stary. Sierżant powiada, że ja głupi do wojennej roboty, i to prawda; ale do swojej, do domowej, to ja nie taki; i tato bywało pochwali i sąsiedzi chwalą.

— Toś się nie lenił do pracy?

— Gdzie zaś! Praca — zabawka, jak na swojem, ze swoimi.

— A ta Kaśka, to też swoja?

— A niby.... Najstarsza siostra za mąż poszła do drugiej wsi, też za szlachcica, czynszownika; rodzice na jej miejsce synową wziąść chcieli, czekali tylko, jaki numer wyciągnę. Wyszedł siódmy — i po weselu....

— Ale Kaśka będzie czekać na ciebie?

— E! albo to stelmach da dziewczynie marnonować się lat tyle? Oddadzą, jak się kto trafi.

— I ona pójdzie?

— A cóż! musi... Niby ja też chciał iść, a wzięli — to i poszedł.

— Cóż ci się najbardziej przykrzyło w wojsku? Musztra, czy rygor, czy odmienne życie?

— Wszystko się przykrzyło. Każdej chwili po głowie chodziło: A co oni tam teraz robią? A jak tam u nich bezemnie? Ciągle ja wszystko tak widział, jakby stał o trzy kroki: i dworek z czterema słupkami, i bocianie gniazdo na stodółce, i bajoro koło wrót, i malwy w sadku, i ojca, jak w szopie siekierą coś majstruje, zrzuciwszy kapotę, i matkę w białym fartuchu, jak pierogi przed świętem lepi, a dzieci ser łasują, a Zuczek w garść im zagląda. Wieczorkiem Kaśka zabiegnie na minutkę, pyta się matki, czy pisma nie było odemnie... i popłakują obiedwie. A wieczór taki czegoś miły, drzewa szumią, bydło porykuje, echo po rosie leci, świeżo tak, zdrowo, a ja tu leżę w kazarmie, na ciasnych kwaterach, w zaduchu, w dymie z lulek sołdackich, i słyszę tylko, jak koła po bruku tarabanią, a żydzi za oknem giergoczą. Chcę czasem ulżyć sercu, odezwię się do którego kolegi — gdzie tam! ja do sasa, on do lasa. Mówię kiedyś jednemu: „Ech! nudno, markotno! Człowiek, jak ten pudel niemiecki, sztuki pokazuje na komendę, wszystko po prykazu, dzień w dzień jedno i jedno, i końca temu nie widać.“ A on na to: „Durak ty brat! nie siejesz, nie orzesz, a barszcz jesz gotowy. Nudno ci, to pohulasz, jak wojna przyjdzie.“ Ot, tobie pociecha! myślę sobie. Tego jeszcze brakuje, żeby kazali ludzi rżnąć i głowę pod kule podstawiać. Bóg wie za co i po co.

— A jak pułk wyszedł na wieś, na lato, to ci lżej było?

— Gdzie zaś, jeszcze gorzej! Wieś to niby, a nie ta. Nie swojsko tu jakoś, cudze wszystko, nieznajome. W polu tylko i w lesie, jak u nas, ale i to nie dla mnie. Pójdę ja popatrzeć, jak żną na łanie, albo na ługu wezmę od którego kosę, zabawię się trochę — a tu już na kwaterę pośpieszaj, bo wygowor gotowy, że brodiażę. To znów po lesie sobie pobrodzę, grzybów, jagód nazbieram, bydło pastuszkom spędzić pomogę, przypóźnię się — na odwacht zamkną. W odwachcie pod oknem siedzę, słucham z daleka, jak parobczaki śpiewają, co na nocleg konie prowadzą, i myślę sobie, jak to oni tam ognia w polu nałożą, kartofli napieką, położą się, kiedy sami zechcą i gwarzy się im lubo, zwyczajnie swojacy, znajomi od dziecka. A tu konie prychają, Zuczek przez sen warczy, miesiąc na niebie błyszczy, jak złoto, a we mgle jakieś strachy słaniają się zdaleka, że przeżegnać się trzeba i straszno, i miło. Oj, nie raz i nie dwa razy na tym odwachcie licho mnie kusiło o północku, żeby tak garść konopi, a hak w belce. Albo w lesie bywało, patrzę z za krzaka, dziewczyna grzybów szuka: spódnica, jak u Kaśki, kosa tak samo zapleciona, niby Kaśka — a nie Kaśka. A tu gałąź na dębie mocna, przygięta, aż się sama prosi

narodowego, zebrawszy w trzy zaledwie tygodnie po pogrzebie Matejki całą tę spuściznę po nim artystyczną, jaka znalazła się w ręku rodziny.

Zbiór to nie mały, a wiele w nim rzeczy albo dotychczas całkiem światu nieznanych, albo takich, które publiczność tylko krakowska miała sposobność widzieć przed laty na krótko. Całość możnaby podzielić na trzy kategorye: obrazy szczególnie zgasłemu drogie, któremi się w domu i pracowni otoczył, bo łączyły się z dziejami jego rodzinnemi lub z historyą duszy jego, jako artysty i patryoty — tudzież szkice, pierwsze rzuty, studya, które leżały schowane, może zarzucone, jako zużyty już do wielkich dzieł materyał. Trzecią kategoryę stanowi jeden obraz: niedokończone „Ślubowanie Jana Kazimierza.“

Przez ten właśnie charakter swój wystawa ta jest szczególnie zajmującą. Nie jest to zbiór obrazów wykończonych, najznakomitszych, tych, które z największym nakładem pracy powstałe, przeznaczone były na to, aby na szerokie masy największe wywrzeć wrażenie. Zbiór to wskazujący upodobania i przywiązania mistrza, jego atmosferę domową i rodzinną od lat najwcześniejszych do śmierci — z drugiej strony, rzucający nieocenione światło na naturę jego twórczości artystycznej, jego głębokiego wykształcenia, jego geniuszu, jego wyjątkowych zalet i zasług i jego stron ujemnych zarazem.

Pod tym względem dokumentem pouczającym, jak mało, jest niedokończony obraz „Ślubowanie Jana Kazimierza.“ Widzimy na nim zrobione już prawie wszystko: tło, akcesorya, dywany, stalle, makaty, suknie — głowy tylko niedomalowane. Te zostawił sobie twórca na sam koniec. Jak cała jego karyera artystyczna, całe jego zapatrywania i poglądy — tak i metoda była na wskróś odrębną, oryginalną.

Inni malarze, między nimi wszyscy wielcy mistrze, malowali zwykle naprzód głowy, wykończali je starannie, a potem do nich dostrajali dopiero resztę. Matejko szedł drogą odwrotną; jak wskazuje ten obraz nieskończony, nim głowy wymodelował, naprzód najcudowniej pohaftował suknie, wyrzeźbił i wykuł klejnoty, łańcuchy złote, drogie kamienie. Mając pokończone akcesorya, atłasy, aksamity, adamaszki, złotogłowia o silnych barwach i blaskach, musiał dopiero dostrajać potężną techniką głowy, i tyle je potęgować, niejako przesadzać w kolorycie, by nie zbladły wobec ognistych barw akcesoryów.

Głowy, w ten sposób wywołane na płótnie, nie mogą mieć tego ciała, tej skóry, co mają np. głowy Rembrandta, Franz Halsa lub Van Dycka. Oni unikali z całą umiejętną przezornością wszystkiego, coby zaćmić mogło błyszczące ciało. Tego Matejko nie bał się — on się bać tego nie potrzebował, bo wiedział, że jakiekolwiek trudności sobie dowolnie i umyślnie nagromadzi, pędzel jego i paleta przezwyciężyć je potrafią. Ale jego głowy musiały być przesadzone w plastyce i kolorycie, musiały przybierać piętno nadnaturalne, spotęgowanej siły i namiętności. On je często obrysowywał ciemnym konturem, by dobrze odciąć i wydobyć wśród przygniatającego sąsiedztwa ten wyraz, który był jego tajemnicą, pełen indywidualnego życia, pełen duszy, czasem przepiękny, zawsze potężny i podbijający.

Takiemi są głowy na wszystkich, zwłaszcza późniejszych obrazach Matejki historycznych, i na wielu bardzo portretach. Takim typowym jest portret ślicznej młodej osoby, w ponsowej aksamitnej sukni. Każdy na pierwszy rzut oka staje uderzony dumnym wyrazem piękna wspaniałej blondynki, o głowie tonu złocisto-brzoskwiniowego, i długo wpatruje się w obraz, pytając, w czem leży sekret artysty, który tak potężny efekt umiał wywołać.

Portret ten jeszcze pod innym względem jest typowym. Postać jaskrawo czerwono ubrana, o główce tonu złocisto-brzoskwiniowego, postawiona jest na zimnem tle makaty szaro-niebieskiej, co plastykę i efekt niezmiernie podnosi. Makata jednak, zamiast być tłem dla całego portretu, ucięta jest z jednej strony, a wiodąc wzrok ku lewej, widzimy niezbyt szczęśliwie dodany pejzażyk z widokiem Wiśnicza za małym i za wyraźnym w tej odległości, który znosi i niejako unieważnia wrażenie prawdy portretu; bo skoro się kończy kotara i widać, że model stoi na ganku, czy koło okna, i ma sobie widz zdać dobrze sprawę z tego, na co patrzy, to spostrzega, że główka, jak i cała figura, nie są obrefleksowane od tego wkradającego się powietrza. To byłoby koniecznością logicznego przeprowadzenia światła. O tem nie zawsze pamiętał Matejko. Ale dlaczego pamiętał w „Skardze“ lub „Unii“? Dlaczego tam jest usprawiedliwione, zkąd się bierze światło, przebiegające powietrze? Dlaczego tam jest stopniowanie tonów perspektywicznych, a których niestety brak już w „Rejtanie“ i w dalszych obrazach?

Zupełnie mylnem jest, jak sądzę, w tym wypadku, co krytycy dowodzili, że to skutkiem wzroku osłabionego. — Szedł Matejko naprzód w potędze wyrazu, siły, ruchu, coraz to namiętniejszy w sposobie malowania, opanowywał najwięcej nieprzezwyciężone trudności, komponował genialnie, tyle interesu umiał wkładać w obraz, z rozumem wielkim tłómaczyć akcyę, ale wskutek nieuszanowania logicznych praw i wymagań oświetlenia, i jakby lekceważenia perspektywy powietrznej, wiele z arcydzieł naszego artysty całością swoją nie wywierało należytego wrażenia, pomimo że pojedyncze figury tak wspaniale były pomyślane i namalowane. Dość przytoczyć „Joannę d'Arc,“ „Grunwald“ i „Sobieskiego.“

Pod tym względem w technice malarstwa jest niesłychany dzisiaj postęp, którego nie zaprzeczą najzagorzalsi jej przeciwnicy. Malarze nauczyli się przedstawiać przedmioty, otoczone powietrzem, a zarazem wyrażać sposobami różnemi, co bliżej, a co dalej. Meissonier wydawał szalone pieniądze na ustawienie kilkunastu jeźdźców ubranych kompletnie jak mu trzeba było, by módz sumiennie wystudyować różnicę oświetlenia kolorów i tonów między pierwszym z nich, a dalszymi i ostatnim. Wiele trudów go to kosztowało, ale jakaż olbrzymia korzyść dla postępu sztuki z tego wynikła. Faktem jest, że patrząc na tłum na ulicy, nie będziemy widzieli rozmaitych fałdów i guzików, lecz oczy nasze uderzone są błyskiem głów; bliższe widzimy lepiej, te, co dalej, mniej dobrze, zaś, które najdalej, dostrzegamy zaledwie tylko; rysunek, tony, modelowanie, muszą na każdej głowie być inne.

Patrząc na zebrane obecnie, choć w zbyt szczupłej liczbie, studya olejne koni do „Grunwaldu“ i do „Sobieskiego,“ nasuwa się myśl, która może wyjaśni niektóre braki tych dwóch obrazów. Matejko przedtem nigdy koni nie malował. Więc zabrał się do studyów z natury, i robił je oczywiście na dworze. Wprawdzie i w takich studyach może zamało zwracał uwagi na efekta połysków sierści konia, oblanego światłem dziennem, ale kształty niewątpliwie są powietrzem owiane.

Przejdźmy do pobliskiej sali Tow. Sztuk pięknych i przypatrzmy się uważnie „Grunwaldowi“, który może ze wszystkich dzieł Matejki najostrzejszą fachową krytykę wywołał. Czyż porównanie z owemi studyami końskiemi nie rozwiąże nam zagadki, dlaczego jest w tym obrazie taka niejasność kolorystyczna, taki wirwar, utrudniający rozplątanie grup i zrozumienie planów nawet niektórych postaci? Oto widzimy, że na konie studyowane oczywiście na wolnem powietrzu, powsadzał malarz figury wprawdzie potężne, wspaniałe, cudowne, ubrane w złotogłowia i aksamity i zbroje, ale malowane w oświetleniu pracowni.

I może nawet zdołamy wytłomaczyć sobie, dlaczego to robił. To gorące patryotyczne serce płonęło gorączką zostawienia narodowi całych olbrzymich cyklów, bujna nieporównana fantazya nie odpoczywała ani chwili, codzień płodziła setki obrazów i pomysłów, potężny umysł tak wiele miał do powiedzenia współczesnym i potomnym, a przeczucie mówiło, że życia na to nie starczy. Więc rok każdy obdarzał nas co najmniej jednym wielkim, a kilku mniejszymi obrazami, czasem kilkunastu szkicami. Zanim jedno dzieło było skończone, już w głowie powstawało kilka innych. A malowanie na wolnem powietrzu studyów do figur z tym przepychem ubranych, nadto do grup całych byłoby pociągnęło za sobą tak ogromną zwłokę, konieczność malowania jednego z tych obrazów przez 3 lub 4 lata.

Nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, gdym wszedł do pracowni Jana Pawła Laurens w Paryżu. Co za ogrom wiedzy artystycznej i pracy poświęconej zbieraniu studyów w rozmaitych warunkach, zbieraniu faktów, robieniu doświadczeń. Ta pracownia, to było istne muzeum studyów. A co było główną podstawą wielkości Meissoniera? Co za masa studyów po nim pozostała, a wiele rozproszyło się niepowrotnie! Niedziw, że obrazy jego, to świadectwa wiedzy malarskiej, której zarzutu uczynić nie można, wiedzy która się nie myli.

Studya artyście służą do porównania i do ścisłej krytyki przed samym sobą, jak najwięcej studyów artysty, do obrazów z natury, w tych samych warunkach malowanych, w jakich artysta obraz mieć pragnie, to skarb wiedzy artystycznej niczem nieopłacony.

Niech nikt mnie nie posądza, jakobym twierdził, że Matejce brakowało studyów. Wiem dobrze, jakie setki ich powstawały pod jego palącym się pędzlem, i każdy czołem bić musi przed tym ogromem pracy i wiedzy — w najrozmaitsze kierunki zwróconej, wiedzy historycznej i pracy artystycznej. Malował studya z natury, postaci wszystkich większych obrazów robił z natury, ale przeważnie tylko w oświetleniu pracowni. To też obrazy w tych samych warunkach przedstawiające sceny, jak „Skarga“, jak „Unia“, jak „Rejtan“, to są najpiękniejsze arcydzieła nietylko uznane w ojczyźnie, ale w całym świecie, arcydzieła które pozostaną na wieki pomnikiem jego chwały.

Niewątpliwie jednak malował też czasem studya na wolnem powietrzu, chociaż ich tak mało pozostało. Z żalem zawołać musimy, gdzie są studya w słońcu malowane do tak przepięknie skomponowanego *Dzwonu*, w którym promienie słońca tak wielką odgrywają rolę?

Po tych uwagach ogólnych przyjrzyjmy się szczegółom. Naprzód oczywiście idziemy do „Ślubowania Jana Kazimierza.“ Nietylko największy to obraz całego zbioru i bogactwem treści w oczy wpadający — ale jakby testament jego, ostatnie dzieło, które niedokończone zostanie na zawsze; wśród pracy nad nim powaliła mistrza śmierć nielitościwa, w chwili kiedy większa połowa dzieła była już zrobioną, brakowało już tylko wykończenia głów i to nie wszystkich, tudzież ostatnich pociągnięć pędzla na wypukłościach i światłach.

Król klęczy przed ołtarzem, biskup Tarnowski z pochyloną głową poddaje mu słowa przysięgi. Jan Kazimierz prawą rękę wsparłszy do góry na łokciu, ślubuje. Głowę ma smętną a całe ciało zwisłe; widocznie przywalony brzemieniem panowania i klęsk ojczyzny. Korona jego złożona na ołtarzu. Podobieństwo rysów twarzy wielkie do znanych portretów współczesnych. Nasuwa się tylko wątpliwość, czy ten głęboko wierzący chrześcianin ofiarując siebie i kraj Najświętszej Pannie, trochę więcej zapału nie musiał mieć w tej chwili? Czy nie powinien był podnieść głowy wyżej i ręki śmielej wyciągnąć naprzód. Moment ten był przecie dlań iskierką nadziei.

Ubranie przepięknie namalowane, o kroju szwedzkim, czarne, haftowane złotem, z szarfą takąż przewieszoną pod płaszczem z jednego ramienia na drugie. Opodal królowa dumnym gestem biorąca od chłopka, trzymającego kosę, świecę, w drugiej trzyma książeczkę do modlenia; pysznie namalowany dół sukni, a wiele wspaniałości tejże dodaje długi fioletowy płaszcz, gronostajami podbity i taki kołnierz. Za tą grupą, przedstawioną mniej więcej z profilu, poniżej stopni klęczą i stoją dygnitarze. Czarniecki Stefan w białej delii, haftowanej złotem, wyciąga szablę naprzód, drugą rękę przyciska do piersi, mówiąc może w tej chwili: „ani z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli“ — patrzy na widza, dlaczego? Mistrz może chciał uniknąć monotonii głów, obróconych profilem, lecz przedstawiając akcyę tę tak, nie powinien był inaczej robić, bo punkt główny nie widz, ale ołtarz, korona, król! i tam to oczy wszystkich powinny być wlepione. Cudownie piękną jest postać ks. Zbaraskiego, klęczącego i błagającego kornie niebios o szczęście dla ojczyzny. Nie można dosyć napatrzeć się tej figurze szlachetnej, kapiącej od złota, a tak głęboko czującej. Jedna z najszlachetniejszych postaci, jaką mistrz oddał w swoich arcydziełach. Marszałek Lubomirski wysuwa się naprzód w ciemnym, aksamitnym płaszczu, trzymając laskę, i rozmawia z Potockim, przychodzącym z buławą w ręku. W głębi obrazu pancerny zniża chorągiew czerwonawą z pięknie wyrobionym orłem, a która razem ze stalami, obitemi adamaszkiem czerwonym, tworzy piękne tło dla królowej i wogóle dla całego obrazu. Dalej Arciszewski, sławny jenerał artyleryi, snać wyszedł na ławkę, bo wyżej stoi, jak inni. Wspaniałe świeczniki bronzowe wzięte są z katedry na Wawelu. Ołtarz, ubrany kwiatami, antepedyum, przetykane złotem, w połowie zawieszony... łańcuch z kajdanami niestety! To smutna teraźniejszość za niedotrzymane śluby...

Oddalając się smutnie od tego obrazu, rzucamy okiem na „Kościuszkę,“ na „Hołd pruski;“ żaden z nich tej szlachetności w kolorycie niema i przestrzeni tu więcej — może się to wydaje dlatego, że wiele jest niedokończonego, przeto rzeczy skończone, pierwszoplanowe, zyskują, a światło w tym obrazie dobrze się tłumaczy. Może się mylimy, może byłby jeszcze lepszym, będąc skończonym — któż to w stanie odgadnąć.

Jakżeż od przepychu ostatniego przedśmiertnego dzieła Matejki odskakuje inny, też niedokończony obraz: „Uniwersytet krakowski.“ Z całej faktury widać, że to dzieło dawne, zapewne z młodych lat malarza. Niema w niem potęgi plastyki i siły kolorytu utworów późniejszych, niema jeszcze piętna wybitnej indywidualności — ale są zawiązki późniejszego Matejki: miłość rzeczy ojczystych i przeszłości narodowej, głęboka zdolność charakteryzowania i dramatyzowania, niezwykła erudycya i wreszcie owa arbitralność w zestawianiu na obrazie historycznym postaci, niepołączonych współczesnością, ale tylko jednością wspólnej myśli lub zasady. Więc na malowniczym dziedzińcu Collegium Jagiellońskiego widzimy zebrane ilustracye naszego Uniwersytetu, uczonych i humanistów tak z XV, jak XVI wieku, w grupach i pojedyńczo, a każdy tak dobitnie scharakteryzowany wyrazem twarzy, zajęciem, akcesoryami, że biegli w dziejach nauki polskiej odrazu ich poznają.

Pośrednie miejsce między obrazami a szkicami zajmuje mniejsze płótno: „Wyjście z Krakowa żaków w roku 1549“ wskutek znanego zajścia ze sługami X. Czarnkowskiego, proboszcza od św. Floryana. Jest to właściwie szkic, potem prawie zupełnie wykończony, jedno z dzieł lat ostatnich. Mało znamy rzeczy, w którychby się tak doskonale koncentrował i streszczał cały Matejko, kierunek jego myśli, zamiłowania jego serca, to, co go cieszyło i co go bolało, zalety i wady jego artyzmu i jego techniki. Scena dzieje się na Kleparzu; na tle na prawo widzimy Rondel Bramy Floryańskiej, a po za nim strzały wieży Maryackiej i wieży kościoła św. Krzyża i baszty miejskie, oświecone wschodzącem słońcem, których widokiem przez lat tyle artysta się napawał, idąc rankiem z domu do swej Szkoły Sztuk pięknych, pola jego działalności.

Na samym brzegu dodany jest jeszcze rząd domów drewnianych, z motywami zaczerpniętemi, jeżeli się nie mylimy, z malowniczych widoków dawnego Wiśnicza; wspomnienia tego miasta niemałą w życiu Matejki odgrywały rolę. Szkoła parafialna św. Floryana, którą widać w środku obrazu, to znów żywcem ceglana gotycka część szpitala św. Ducha, zburzonego wbrew protestom Matejki, dla zrobienia miejsca nowemu teatrowi. Nie zapomniał wielki miłośnik przeszłości Krakowa o dawnym pręgierzu kleparskim, którego kolumna stoi do dziśdnia, przeniesiona nad drogę między Mydlnikami a Balicami. Na takiem barwnem a średniowiecznem tle porusza się w pełnym ruchu chaosie masa studentów, wychodzących z dziedzińca kościoła św. Floryana. Co tu za życie, co za zgiełk, co za hałas i zamieszanie! Co za rozmaitość typów i zawadyackich wyrazów, co za barwność i różnorodność malowniczych strojów. Na to całe zamieszanie rzuca pęki złotych promieni słońce, wyzierające z poza niespokojnych poszarpanych obłoków. Jeżeli co, to chyba tylko nie zadowalnia to oświetlenie, jak na ranek zbyt ciepłe, zbyt pomarańczowo czerwonawe.

Ileż takich scen z przeszłości narodu i miasta przesuwało się przed wewnętrznym wzrokiem artysty, który fantazyę swoją podniecał i kształcił ciągłemi studyami historycznemi i lekturą. Śladów nie brak w szeregu szkiców, których szczegółowo opisywać niepodobna. Dość wymienić ważniejsze. Oto naprzykład „Żółkiewski przedstawia carów Szujskich Zygmuntowi III.“ Niektóre głowy są wykończone, efekt kolorystyczny świetny. Prześliczną jest prawa strona obrazu, w której promień słońca, wpadający przez okno sali, oświetla postacie Moskali, ścielących z pokłonem chorągwie pod stopy króla polskiego. Druga scena, także ku Moskwie zwracająca nasze myśli, to „Maryna Mniszchówna pod Astrachaniem.“ Pomimo błędnego rysunku konia na głównym planie, scena to wabiąca oko i poruszająca widza do głębi. Czujesz, że odbywa się dramat cały. Kobietę z dziecięciem na koniu, wydającą rozkazy zbrojnym hufcom, te zastępy kozactwa, tajemniczo wychylające się ze zmroku, krwawo a słabo oświetlają blaski nieba po zaszłem już słońcu.

Kolorystycznie zajmującym i ujmującym jest szkic: „Władysław IV przyjmujący poddanie się Sehina pod Smoleńskiem“. Król siedzi na koniu myszatym, ubrany w strój czerwono-pomarańczowy — otaczają go hetmani i dygnitarze. Za nimi hufce husaryi, na przodzie artylerya. Wszystko na tle śniegu, wybornie skontrastowane. Kształty traktowane sylwetowo, tak jak istotnie przedstawiają się oku wśród krajobrazu zimowego; dlatego szkic robi wrażenie prawie skończonego obrazu. Kompozycya i ugrupowanie wyborne — werwa prawdziwie Matejkowska.

Do najspokojniejszych kompozycyj Matejki należy szkic „Abdykacya Jana Kazimierza.“ Wszystko składa się na obraz niemej rezygnacyi, prawie obojętności. Głęboko pomyślana scena niemniej jest na wskróś dramatyczną. Wieje z obrazka tego nieszczęście, złowrogie przeczucie smutnej przyszłości. Dopomagają do tego wrażenia te błyski i światła, tu i owdzie padające na ponury, czarny koloryt całości.

Zupełnie inaczej dramatyczne są dwa szkice z lat ostatnich: „Wypędzenie Żydów r. 1494“ z dzielnicy otaczającej Uniwersytet. Do owej chwili jeszcze ulicę św. Anny nazywano żydowską. Żydów zaś napadli studenci i ludność miasta, rozgoryczeni wielkim pożarem, którego wzniecenie im przypisano. Scena odbywa się na ulicy Jagiellońskiej; w pobliżu istniejącej do dziś dnia części Collegium Jagiellońskiego z pięknym erkerem, tłum nachodzi żydów w ich domach naprzeciw położonych, wyrzuca i podpala ich dobytek na ulicy, a wreszcie już się i do bitki z nimi samymi zabrał. Kobiety mdleją, mężczyźni się bronią; zamięszanie, popłoch, zaciętość bójki i namiętność walczących odtworzone wymownie małemi środkami. Podobną jest druga scena: „Napad na bróg czyli zbór luterski w ulicy św. Jana w r. 1587.“ Stał on w miejscu, gdzie dziś hotel Saski. Rzecz jeszcze pełniejsza grozy: wśród zmroku wysoko bucha płomień podpalonych na stosie sprzętów, łuną oświecając scenę zniszczenia i przerażenia. W głębi widać Rynek i Sukiennice. Jeżeli do czego, do takich tematów wybornie nadawała się fantazya i cały kierunek artyzmu Matejki i żałować przychodzi, że nie danem mu było według szkiców tych wymalować skończone obrazy.

Wspomnimy tylko o szkicu do obrazu „Stefan Batory pod Pskowem“ i bardzo pięknym do „Unii“; jest jeszcze „Twardowski,“ wywołujący cień Barbary, alegoryczna „Polonia,“ „Śmierć św. Stanisława,“ rzecz mniej szczęśliwa i dawniejsza, a wreszcie mniej więcej skończony „Żyżka“ i śliczny „św. Ludwik,“ wybierający się na krucyatę, rzecz pełna wyrazu, wdzięku i świętego ognia. Obraz większy na ten temat wymalowany został do Dorpatu.

A teraz cały dział portretów. Z dawniejszych czasów, z czasów „Skargi“ pochodzą dwa obrazy, na których małe dzieci Matejki są zgrupowane. Wielkie mają one zalety kompozycyi, prawdy i kolorytu. Z pomiędzy wizerunków pojedynczych perłą zbioru jest portret córki, z kanarkiem w ręku, „majstersztyk“ jak się mówi w szkole, pod względem gracyi i lekkości tonów. Całość bardzo a bardzo harmonijna. W kolorycie robi nam wrażenie Tycyana sławnie pięknej „Wenecyanki“ w galeryi Uffizj w Florencyi. Wiadomą jest rzeczą, że werniks na tym obrazie genialnego włoskiego malarza pożółkł, tak, iż koszulka, która z pewnością namalowaną była białą, otrzymała ton ciemno cytrynowy; ponieważ jednak we wszystkich kolorach werniks zżółknął w równym stopniu, stosunek tonów został ten sam, tylko cały obraz stał się żółciejszym. Matejko naśladował to wrażenie, lecz kolorami świeżo pokładzionemi, to znaczy, koszulkę, jako rzecz najbielszą, malując kolorami żółtemi, a później główkę, musiał cały ton obrazu potęgować w kolorze złotawym, by wszystko na tle także zielono-złocistem, przy sukni ciemno pomarańczowej, wydawało się jasnem, białem. Nie omylił się mistrz w rezultacie tej wielkiej trudności, szczególnie w oddaniu efektu młodej a delikatnej płci blondynki na tym portrecie. Mimo tonu złotego otrzymał świeżość i przejrzystość, a przytem niesłychaną lekkość. Piękny ruch, rysunek bez skazy, uniknięcie baroku, w który Matejko niekiedy wpadał malując kobiety, zestawienie tonów ciepłych a powiewnych, całość bardzo estetyczna, życie i młodość, czynią ten portret nadzwyczajnie uroczym.

Równie pięknemi tonami odznacza się głowa siostry Mistrza. Rysunek jej i wyraz bardzo szczerym a szlachetnym; piękne oczy, czarne, trochę wilgotne, usta różowe, prześlicznie zakreślone. Malarz wykonał głowę z całem zamiłowaniem. — Wcześniejszym jest wizerunek ojca artysty. Typ to interesujący, dobrze narysowany, wykończonym jest sumiennie. Siostrzeniec mistrza o szlachetnej i pełnej zapału, kędzierzawej głowie, rzekłbyś, że to typ jakiegoś poety—na tle niebieskawem. Wczesna to praca artysty, dobra, ale nie widać w malowaniu tego ognia, tej siły, którą mistrz umiał takie efekta wywoływać, jak w późniejszych męskich portretach. Dobrze odtworzoną jest głowa teściowej śp. Matejki, a portret żony należy wśród kobiecych do piękniejszych. Śliczne są ręce, cokolwiek za duże, ale z wielkim wdziękiem narysowane, bardzo zręcznie i szczęśliwie zestawione z kolorem białej sukni.

Jest jeszcze portret drugiej córki artysty. Brunetka to, trzymająca sokoła na prawej ręce, podniesionej w górę. Rzecz wypadła mniej szczęśli-

---

i pasek na mnie rzemienny jest. To tylko bywało „Pod Twoją obronę“ głośno zaczynam i uciekam od złego ducha.

Milczący przedtem zawzięcie chłopak, rozgadał się teraz bez miary. Zapomniał widocznie o miejscu, czasie i okolicznościach, nie zważał na obecnych, mówił szybko, z gorączkowem podnieceniem, jakby mu pilno było wyrzucić z siebie na ostatku wszystko, co mu się wewnątrz nagromadziło i dławiło nieznośnie. Pierś jego podnosiła się głośnym, przerywanym oddechem, twarz była w ogniu, a oczy jak żar błyszczały. Doktor słuchał z uwagą, przypatrując mu się bacznie, wreszcie zapytał:

— Jakże było pozawczoraj, żeś na noc nie wrócił?

— Tak było: po mustrze, wieczorem, że cały dzień była spieka, pobiegłem wykąpać się w rzece. Kąpałem się długo, bo to tam głębina, tak ja pływam, nurkuję i myślę sobie: ot, zeby tak teraz kurcz w nodze, albo w ręku... poszedłby człowiek na dno, a grzechu by nie wziął na duszę; ale czy to śmierć kiedy przyjdzie w porę? Wyłażę ja z wody, odziewam się powoli, aż słyszę z daleka: bu! bu! bu! w taraban biją. Źle! żeby jak spieszyć, nie dobiegnę na porę. Ot i znów na odwacht zamkną i sierżant zwymyśla przed wszystkimi, a ty stój spokojnie, ręce po szwach, i tylko wspominaj sobie w myśli, jak bywało ojciec powiada:

— Nie daj sobie pluć w kaszę, boś szlachcic!

Złość mię jakaś zdjęła serdeczna; odziewając się, spojrzę, na brzegu leży jeszcze moja czapka, szynel, kazienne buty, akurat, jakby sołdat utopił się. Ech! co będzie, to będzie, a gorzej nie będzie. Utopił się ja dla was — bywajcie zdrowi. Splunąłem w stronę wsi i pobiegłem brzegiem rzeki, ku lasowi.

— Dokądże chciałeś uciekać?

— A dokądżeby? Do domu! Biegłem ciągle na zachód słońca, bo to w tej stronie. Nocą zdrzemnąłem się godzinkę na rosochatym dębie, a ze świtem znowu marsz — ale pewnie błądziłem, bom niedaleko zaszedł. Pod wieczór z głodu zasłabłem, więc nadybawszy chatkę leśnika, podpełzłem wygrzebać garść kartofli. Wstyd — prawda — ale myślę sobie: otóż na złość nie zdechnę teraz, kiedym wolny! Księdza proboszcza przeproszę, co Dziesięciorga uczy, i dam garniec kartofli pierwszemu dziadowi. Zalazłem w gąszcz, ognia wykrzesał, kartofle się piekły, a ja osłabł i zadrzemał, żem i szelestu nie słyszał. A kiedy sierżant za kołnierz chwycił, to mnie raptem siły nieludzkiej przybyło i wściekliznа jakaś ogarnęła, że nietylko kułakiem, siekierą byłbym walnął. Skoczyłem potem w gąszcz, jak zając, ale sołdaci stali na około. Czułem jeszcze, jak wiązali, a potem już nic nie wiem. Podobno na noszach przynieśli, bom nic nie rozumiał i zapomniał, jak nogi stawiać.

— Nie mówiłeś, że był nieprzytomny? — zwrócił się doktor do sierżanta.

— Wszystko jedno, wasza wielmożność, dość, że pojmali; o to nie skarżyłem, co nie przestępstwo; pijany nie był.

— A tej nocy w więzieniu — pytał jeszcze doktor dezertera — chciałeś się podobno powiesić?

— Ta i cóż, że chciał, kiedy nie dopuścili.

— Toś już wtedy nie pamiętał, że to grzech?

— Ja tam wtedy o niczem nie pamiętał, tylko o tem, żeby już jak nie bądź skończyć raz z tym strachem i z temi myślami.

— Z jakim strachem?

— A z tym, że będą sądzić, jak rozbójnika i wyrokiem zbezczeszczą przed całym światem, i pod murem postawią, żeby strzelać, jak do psa wściekłego. Całą noc ja widzał te lufy naprzeciw siebie. Smierć — głupstwo — ale nie taka; nie z cudzej ręki i za karę.

— A cóż za myśli miałeś, żeś chciał i z niemi skończyć?

— Ot, zwyczajnie, jak na ostatku, wszystko, co było, a już nie będzie, jak żywe w oczy lezie: i sadyba nasza, i rodzice, i Kaśka, i swoboda, i całe to życie wesołe. A w uszach, jakby młyn huczał, ciągle coś powtarza: minęło... nie wróci.... przepadło... na wieki!

Głos mu się urwał, jak przeciągnięta struna i znów dreszcz febryczny wstrząsnął całem ciałem, aż zęby zaszczękały. Znikło sztuczne podniecenie chwilowe, twarz znów się stała trupio-bladą, oczy przygasły i zapadły, a spazmatyczne drganie wykrzywiło usta.

W tej chwili wszedł żołnierz z pliką papierów, wyprężył się u progu i zameldował przybycie depesz. Pułkownik wstał z fotelu.

— No, panowie! — rzekł do oficerów — pora kończyć. Nie dowiedzieliśmy się nic nowego: przestępstwa były popełnione umyślnie i rozmyślnie. Prawo jest jasne, obowiązek nasz wyraźny: rozstrzelać!

Oficerowie wstali także chmurni i posępni. Ale obowiązek był wyraźny — więc wszystkie usta powtórzyły głucho:

— Rozstrzelać!

A wtedy młody doktor położył rękę na ramieniu skazańca, twarz pełną uroczystej powagi zwrócił do grona sędziów i wyrzekł głosem mocnym, stanowczym:

— W imię nauki — niepoczytalny!

Jakby wesoły promień słońca zabłysnął nagle po burzy, tak rozjaśniły się w jednej chwili chmurne czoła surowych sędziów. Nawet sierżant coś zmiarkował i usta poruszyły mu się nieznacznie dobrodusznym uśmiechem. Tylko winowajca stał jak pierwej, wybladły, zgnębiony, z zaciśniętemi kurczowo wargami. Nic nie rozumiał i niczego się nie domyślał.

Pułkownik zbliżył się do doktora i zapytał o motywy wydanej opinii.

— Zupełny rozstrój nerwowy — zawyrokował doktor. — Czarna melancholia, mania samobójcza, ogólny stan psychopatyczny nieulegający wątpliwości. Twierdzę stanowczo, że pacyent jest nieodpowiedzialnym za swoje postępki i niezdolnym do pełnienia wojskowej powinności. Spojrzyj pan zresztą na niego: stan jego systemu nerwowego jest nawet dla niekompetentnych zrozumiałym.

Podsądny drżał ciągle, oczy miał błędne a twarz trupią.

Pułkownik zdecydował się z szybką stanowczością starego wojskowego.

— Słuchaj, brat! — rzekł do dezertera — doktor rozpoznał i nam objawił, że jesteś chory na umyśle. Wszystko coś robił, robiłeś nieprzytomnie. Ruszajże sobie precz — i lecz się, albo umieraj, jak ci się podoba.

Chłopak wytrzeszczył oczy i roztworzył usta, ale stał nieruchomy, nie mogąc się opamiętać.

Pułkownik zwrócił się do sierżanta:

— Psychopata — wyjaśnił. — To jest, poprawił się, to jest... niby... tego... niby jak pomięszanie.

— Słucham, wasza wysoka wielmożność! — odpowiedział sierżant, wyciągając się sztywniej — i monologował w duchu:

— Hm... pomieszany! A czemuż kiedy pomieszany — w ogień, w wodę nie lezie i rozumie jak kartofle zwarować, żeby z głodu nie zdechnąć?... Ale jego wysoka wielmożność wie najlepiej... pomieszany — tak pomieszany. Nu i sława Bogu, a to żal było duraka.

— Czegoż stoisz jak bałwan? — burknął pułkownik na wciąż nieruchomego chłopaka. Ruszaj sobie do domu! Rozumiesz nareszcie?

Zrozumiał nareszcie, i buchnął do nóg pułkownika. Objął kurczowo długie buty z ostrogami i zaniósł się głośnym płaczem.

— A to djabli nadali! — mruczał pułkownik, wydzierając mu się. — Doktorze, dajże mu kropli laurowych, czy czego tam i wypraw prędzej do domu, na świeże mleko i zimne kąpiele!

Wyszedł za nim cały areopag surowych sędziów. Przechodząc obok doktora każdy z tych poczciwych chłopców spojrzał mu w oczy wesoło i serdecznie, każdy uścisnął jego rękę.

— Dobrzy są ludzie — pomyślał młody doktor. — I dobrą jest mądrość przedwieczna, która naszemu wiekowi dała znaleść tę potężną dźwignię do ratowania ginących o której się nie śniło mądrym prawodawcom Hellady...

Spojrzał z tryumfem na stary obraz, a zachodzące słońce, spuściwszy się niżej lipowych konarów, cisnęło snop promieni przez otwarte okna i objęło jedną świetlaną aureolą szlachetną postać kapłana Ateny i myślące czoło kapłana nauki.

W parę tygodni potem w tym samym pokoju siedzieli przy herbacie gospodarze domu, panienka w liliowej sukience, stary pułkownik i młody doktor pułkowy. Pułkownik humorystycznym sposobem opowiadał historyę dezertera, panienka klaskała w ręce i promienne spojrzenia rzucała na siedzącego obok niej doktora.

— Bardzo to pięknie — rzekła pani domu; — ale jak powypuszczacie w ten sposób wszystkich przestępców, to co się stanie wtedy z uczciwymi ludźmi?

— Niech mama będzie spokojną — zawołała panienka — myśmy to już z panem Kazimierzem obmyślili doskonale: porządni ludzie będą bezpieczni, bo nieporządnych pozamykają, tylko nie w lochach, nie w katordze, a w domach pracy i poprawy, przy których będą też lecznice dla niepoczytalnych.

— Śliczneście obmyśleli, moi młodzi państwo — rzekł, śmiejąc się pułkownik — ale ja mam w Bogu nadzieję, że doczekają tych nowych porządków dopiero wasze dziatki, a może nawet wnuki.

Panienka pokraśniała, pan Kazimierz uśmiechnął się i pocałował białą rączkę, na której błyszczał pierścionek jego matki.

wie od portretu blondynki z kanarkiem. Naprzód już tło tu zanadto się narzuca; oświetlenie postaci jest nieprawdziwe, tony nie dobrze się tłómaczą. Poza, mniej wdzięczna, a łokieć ruchem forsownym zanadto wysunięty naprzód. Za to pięknem jest zestawienie barw sukni. Całość jednak za ciemna.

Nie zwróciliśmy jeszcze uwagi na zbiór studyów i szkiców rysunkowych, w których mistrzowstwo Matejki w takiej potędze występuje. Cóż to za praca olbrzymia, i co za wszechstronna, miłości pełna działalność. Odnajdujemy tu w najrozmaitszych odmianach postaci wielu bardzo obrazów, postaci portretów historycznych, w których Matejko genialną intuicyą, na głębokich studyach opartą, odtwarzał główne lub mniej znane osobistości naszych dziejów, do wydawnictw, drzeworytów, albumów, pism ilustrowanych. Znajdujemy też studya peizażowe i widoki starych budynków, pałaców, zamków, baszt, kościołów, bram, schodów, wiele z nich przepysznie wykonanych lub rzuconych. Trudne do przejrzenia jest pole, które widnokrąg jego obejmował.

Niełatwo przyszło pomieścić te wszystkie dzieła w olbrzymiej sali, a przecież to zaledwie mała część niezmierzonej produkcyi artystycznej jednego niezbyt długiego żywota. Oprócz wielkich obrazów, które wspomnieliśmy, choć tu nie są pomieszczone, gdzież Hołd pruski, gdzież Wernyhora, Kopernik, Iwan Groźny, Batory pod Pskowem, Założenie Katedry lwowskiej, Gamrat, Stańczyk, Władysław Biały, Wit Stwosz, Maciek Borkowicz, Kochanowski ze zwłokami Urszulki, Kochanowski jako portret, gdzie obrazy religijne: Wskrzeszenie Łazarza, Iwo Odrowąż, Cyryl i Metody; gdzie wreszcie portrety: Moszyńskiego, Ciechońskiego, księżnej Czartoryskiej, Artura Potockiego, Alfreda Potockiego, pani Pusłowskiej, pani Anny Potockiej, Stanisława Tarnowskiego, pani Adamowej Potockiej, Łukasza Dobrzańskiego; gdzie te najpiękniejsze: Dietla, Gilewskiego i Szujskiego? Nie mówiąc już o kartonach do okien, do polichromii kościoła Maryackiego i o projektach pomnika Mickiewicza, kapiteli figuralnych i maskaronów w Sukiennicach i t. d.

Zaprawdę nie można pamięcią objąć tego ogromu. Wszystkie sale Sukiennic zaledwie pomieściłyby całą po Matejce spuściznę. Tyle zdołał połączony z pracą i świętym zapałem a miłością ognistą Boga i narodu natchniony geniusz jednego słabowitego człowieka, w ciągu trzydziestokilkoletniej działalności! *T. K.*

Pierwsze miesiące w nowym teatrze.

Kiedy pan Tadeusz Pawlikowski podczas uroczystości otwarcia teatru miejskiego zapewniał nas, że z jaknajlepszą wolą i największym zapałem przystąpi do budowy tego, co w każdym teatrze jest jego istotą, właściwą miarą jego wartości i najpiękniejszej ozdoby najokazalszym nawet murom dodaje, przyklaskiwaliśmy mu gorąco, łącząc do tych oklasków szczere i serdeczne życzenia powodzeń w pracy i ostatecznego tryumfu. Ani młody dyrektor, ani nikt wpośród przyjaciół teatru nie czynił sobie wtedy złudzeń, żeby dzieło, do którego stworzenia trzeba było przystąpić, dało się dokonać w przeciągu krótszego czasu, niż go zabrało architekcie wystawienie samego przybytku, poświęconego narodowej (a naturalnie i nienarodowej także) dramatycznej sztuce. To też dziś, po dwóch miesiącach zaledwie, w ciągu których teatr nasz dopiero pierwsze stawiał kroki, próbował terenu, przyzwyczajał publiczność do siebie i siebie do publiczności, mówić już o tem, czem ten teatr jest, jak daleko zaszła zapowiedziana przez p. Pawlikowskiego budowa, jakie są jej widoki na przyszłość, jakie warunki, wśród których się wznosić poczyna, ile mamy z nią wiązać nadziei, ile obaw — czy to może jeszcze nie zawcześnie?

Ale chociaż to może zawcześnie naprawdę, to przecież dziennikarzowi nie wolno się tem wymawiać przed publicznością czytającą, która bywa zazwyczaj jeszcze niecierpliwszą i bezwzględniejszą, niż ta, która słucha. Obowiązek wobec niej kto wie czy nie jest ważniejszym, niż przypuszczają czasem sfery, którym się zdaje, że recenzent na to został na świecie stworzony, aby prześladował dyrekcyę i dokuczał artystom, a w najlepszym razie żeby kontrolował pierwszą, a wobec drugich spełniał misyę pedagogiczną. Może się mylę, ale zdaje mi się, że ten najnieszczęśliwszy z widzów, któremu nie wolno nie słuchać nudnej sztuki, odwracać oczu od źle grającego aktora, przepędzić wieczoru tak, jakby mu się podobało najlepiej, nie na to zajmuje swoje miejsce w teatrze, aby spełniał urząd sędziego i wydawał mniej lub więcej krzywdzące wyroki, lecz poprostu dlatego, że z natury swojego zawodu musi sympatycznemu towarzystwu, składającemu się z prenumeratorów i czytelników jego gazety, zdać uczciwie i sumiennie sprawę z tego, co widział, co mu się lepiej lub gorzej podobało, co zdaniem jego warto zobaczyć, albo też zobaczywszy, powiedzieć sobie, że to było ładne, tamto brzydkie.

Towarzystwo to (sympatyczne, jak powtarzam) dowiedziało się od jednego z moich kolegów, że teatr został wystawiony i że z zewnątrz źle wygląda, od drugiego, że wnętrze za to przy pewnych zastrzeżeniach jest prześliczne; przychodzi kolej, ażeby „temu tłumowi, co płacze i wzdycha,“ ale lubi, żeby mu mówiono, dlaczego płacze i dlaczego wzdycha, ktoś trzeci, na usługach jego będący, powiedział, jak się w konkluzyi przedstawia to, co się w tym teatrze dla jego celów i przeznaczenia robi. A tak samo, jak moim poprzednikom na myśl nie przyszło uczyć p. Zawiejskiego, jak ma na przyszłość budować teatry, tak samo byłoby dziwnem, gdyby w tem, co tu będzie napisane, chciano widzieć cokolwiek więcej ponad referat dziennikarski, zdany z obowiązku publiczności. Innej chwili i innegoby potrzebaby było pióra, żeby pisać „o siłach i środkach naszej sceny;“ zrobi to może wówczas, kiedy p. Pawlikowski budowę swoją będzie miał już na ukończeniu, ktoś bardziej do krytycznych uwag powołany, niż recenzent i to w dodatku recenzent, pełniący chwilowo obowiązki w braku (jak się czasem u nas mówi) „dotyczącego funkcyonaryusza.“

Jeden z wybornych znawców teatru, wziąwszy na pierwszem przedstawieniu do ręki spis osób, wchodzących w skład personalu, powołanego przez dyrekcyę, był niepospolicie zdumiony liczbą zaangażowanych artystów i oparty na długoletniem doświadczeniu, mówił, że nie wierzy w to, aby p. Pawlikowski mógł utrzymywać stale tak nieproporcyonalnie duży zastęp, którego poprostu nie będzie miał w czem spożytkować. Znawca ten, sceptycznie zresztą z natury usposobiony, dziwił się, na co w nowym teatrze przydać się może na przykład aż czterech czy nawet pięciu bohaterskich amantów, zwłaszcza jeżeli niema ani jednej bohaterskiej amantki, z którąby grywać mogli odpowiednie swemu talentowi role. Zachodziła w istocie obawa, że piękne nadzieje, jakie przyzwyczailiśmy się wiązać z nazwiskiem p. Sliwickiego na przykład nie będą mogły być urzeczywistnione, jeżeli im przyjdzie ciągle rywalizować z doświadczeniem i wykształceniem p. Kotarbińskiego, albo z warunkami pp. Zawadzkiego i Rygiera. Z drugiej strony mówiono nam już z góry, że jedyny „czysty komik“ trupy, jeden z nielicznych i cennych artystów, mogących się poszczycić prawdziwą *vis comica*, p. Siemaszko, oddawał nam siły swoje tylko na bardzo krótki czas i że w razie jego ubytku, luka będzie bardzo dotkliwa i nie da się tak łatwo wypełnić.

W istocie do dziś dnia brak bohaterki i brak komika; są to dwie najsłabsze strony armii, którą p. Pawlikowski przeprowadza zresztą przez cały szereg prawdziwych zwycięstw. Wyjazd p. Siemaszki jeszcze nie miał czasu dać się odczuć; ale oczekiwany przyjazd panny Noiret będzie prawdziwem zbawieniem repertuaru, w którego dotychczasowym układzie, kto wie, czy nie jedną z największych przeszkód było niepodobieństwo obsadzenia najważniejszej czasem roli kobiecej. Znać było pewne usiłowanie budzenia czy to w pani Leszczyńskiej, czy w pani Morskiej, pewnych bohaterskich instynktów i nie można powiedzieć, żeby usiłowania te uwieńczone były wprost niepowodzeniem. Amelia w *Chwaście*, Katarzyna w *Poskromieniu Złośnicy* dowiodły nam, że talent pani Leszczyńskiej nietylko jest skończony i wyborny, bo to widzieliśmy już po *Mężu od biedy*, ale że jest nawet daleko wszechstronniejszy, niż to przypuszczano w Warszawie, gdzie tej prawdziwie doskonałej artystce dawano zbyt mało pola do rozwinięcia swoich prawdziwych zdolności. — Lena pani Morskiej w melodramacie p. Karczewskiego nauczyła jeszcze bardziej cenić tę młodą, niesłychanie użyteczną, a tak sympatyczną siłę, która zdołała nam stworzyć tak czarującą Klarę w *Ślubach panieńskich*. Ale wówczas, kiedy patrzeliśmy na te kreacye, przyszło nam na myśl, że p. Kotarbiński ma prawo zagrać Hamleta, p. Śliwicki powinien się popisać jako Romeo, pp. Rygier i Zawadzki mieliby zapewne ochotę zmierzyć swoje siły w Otellu; kto wówczas będzie Ofelią, kto Julią, kto Desdemoną? Zapowiadają, że panna Noiret, a nam wypada się z tego tylko cieszyć.

Kiedy już mowa o siłach kobiecych, przyznajmy, że jeżeli zapowiedzi się sprawdzą i jeżeli dyrekcyi, jak o tem słyszymy, uda się pozyskać pożądaną „wielką kokietkę“ (pani Siennickiej, z której przy pracy i dobrej woli można było dużo zrobić, trochę nam żal), komplet będzie, doprawdy, zupełny. Nie można bowiem żadną miarą lekceważyć talentu, jakie nam objawia w rolach lirycznych panna Wyrwiczówna i gdyby go nie przytłumiała przywieziona gdzieś z prowincyi przykra maniera, możnaby było spodziewać się po nim naprawdę niemało. Z pośród młodych adeptek niepodobna nie wymienić panny Zawadzkiej, która z trudnego zadania w *Mentorze* wywiązywała się chwilami nad podziw dobrze i której można wróżyć przyszłość, jeżeli zrozumie, że trzeba nad sobą pracować śmiennie, szczerze i nieustannie. Aniela w *Ślubach* zwróciła uwagę na pannę Bednarzewską; gdyby nie chciała być tak zimną i martwą, byłaby zresztą poprawną i w rolach konwersacyjnych niepospolicie przydatną. Naturalnie, mówiąc o paniach, nie wspominamy już takiej chluby naszej sceny, jak pani Hofmann, takiego skarbu, jak pani Wojnowska, ani takiej ozdoby, jak panna Trapszówna.

W rolach męskich ponad wszystkiemi innemi góruje rzadki talent p. Kamińskiego. Wspominaliśmy już o nim ostatni raz, mówiąc o *Zięciu pana Poirier*; wystarczy dodać, że z niecierpliwością oczekujemy dotrzymania świetnych obietnic, jakie nam poczynił. Nie łudzimy się jednak, sądząc, że dotąd są to tylko obietnice. W każdym razie nie może być mowy o tem, żeby można naginać artystę do repertuaru, jaki po sobie po zostawił p. Siemaszko; wystarczy, jeżeli przejmie role po ś. p. Szymańskim pośrednio, po p. Ruszkowskim bezpośrednio, którego miejsce wypełnia nie ku naszemu niezadowoleniu niewątpliwie. Pana Siemaszkę prędzej zastąpi p. Przybyłowicz, który w szekspirowskim Grumiu pokazał, że jest komikiem nielada. P. Popławski razi niepomyślnemi warunkami; w kilku rolach, które grał, pokazał inteligencyę, talent i technikę; podobno grywa *Ryszarda III*, i można temu wierzyć. Wysokie zalety p. Lubicza znamy wszyscy bardzo dobrze, żeby potrzeba było o nich mówić. P. Sobiesław odmłodniał w nowym teatrze, grał Gucia, jak nigdy przedtem, i grał go dobrze; odzyskał dawną brawurę i dzielność — rzeczywistego talentu w rolach, swojej naturze właściwych, nikt mu nigdy nie przeczył. Pewien zawód sprawił nam tylko p. Zboiński; przywiózł z sobą wielką sławę, ale choć gra zawsze poprawnie, uczynił u nas zbyt mało, żeby ją usprawiedliwić, a na brak pola do popisu chyba skarżyć się nie ma prawa.

Wartość personalu naszej sceny wyszła najlepiej na jaw w wyśmienitem przedstawieniu *Poskromienia Złośnicy*. Niezawodnie ani Petrucchio, ani Katarzyna nie zachwycali nas bezwzględnie. Całość jednak szła nieporównanie. W najdrobniejszą rolę trzecioplanową włożono tyle pracy i talentu, w układ scen zbiorowych tyle wytwornej staranności, że według zdania najwybredniejszych bywalców teatralnych, był to popis godny pierwszorzędnych scen zagranicznych. *Poskromienie Złośnicy* stanowiło rodzaj walnego egzaminu nowego teatru z sił, jakiemi rozporządza, dbałości, jaką okazuje przy ich użyciu, a szacunku, którym otacza poważny repertoar. Daremnie byłoby taić, że przedtem było niejedno przedstawienie słabe, przygotowane zbyt nagle, czasem nawet może i obsadzone mylnie; ale inaczej przecież być nie mogło i dziwić się raczej wypada, że tych przedstawień było tak niewiele. Trzeba było każdą sztukę wystawiać jako premierę, oswajać ze sobą niezgranych (jak mówią za kulisami) aktorów, wyrównywać różnice szkół czy tradycyj, poznawać ukryte właściwości i rodzaje talentów; a że pomimo tego można było zaraz odrazu zagrać tak bez zarzutu prawie, sztukę tak trudną, jak *Śluby Panieńskie*, to już niemały tytuł do słusznej dumy.

Żalono się i żalono się może słusznie, że przez te pierwsze miesiące, któreśmy przeszli, narażeni byliśmy na słuchanie swojskiego repertoaru, znanego wybornie, a tak niebogatego w sztuki, do którychby można wiecznie powracać. Ale nie był bez ładnych stron ten upór, z jakim dyrekcya chciała z poświęceniem materyalnych zysków wypełniać obowiązki narodowej sceny; możemy jej za to darować nawet *Podróż na około świata*, zamiast której przyjemniejby nam było widzieć *Kościuszkę pod Racławicami*. Pomimo zniechęcenia publiczności, pomimo małego zainteresowania się ze strony samych artystów, dawano nam rzeczy polskie od bardzo starych, bo od Zabłockiego począwszy, a na najnowszych, bo na Mańkowskim skończywszy; przesunęło się przed naszemi oczami kilka epok naszej literatury dramatycznej, ubogiej wprawdzie, ale choćby dlatego, że jaśnieją w niej nazwiska takie, jak Fredro i Bliziński, na pogardę nie zasługującej.

Obowiązek został spełniony, a zdaje się, że i dyrekcyi i widzom jest już nieco lżej na sercu. Od Augiera i Szekspira zaleciało powietrze, ożywiające nam krew i rzuciło tchnienie na nowy rozdział dziejów naszej sceny.

Fundamenta już są gotowe, teraz powinien wznieść się gmach. *K. E.*

Pogadanka muzyczna.

Publiczność i koncertanci.

Piękną jest jedna anegdota amerykańska: Podróżny po stepach Ameryki jechał dzień cały i noc, a gdy mu już koń ustawał, dostrzegł na dalekim horyzoncie coś na kształt domostwa. Popędza konia, szczęśliwy, bo i posiłek i odpoczynek i dobrą radę znajdzie.

Przed bramą siedzi stary jegomość, zapewne właściciel farmy, i gra na skrzypcach hymn narodowy, ale po czterech taktach powraca znowu do początku i tak dalej bez końca. Na powitanie nic nie odpowiada, tylko gra. A dokąd ta droga prowadzi? Nie wiem. — A daleko do osady N.? Nie wiem. — Czy nie mógłbym konia napoić? Nie. — A dlaczego gracie tylko część hymnu? Bo dalej nie umię. — Dajcieno skrzypce. I podróżny zagrał z konia cały hymn. Wstąp do mnie, napój konia, posil się i przenocuj. I oto drzwi gościnne rozwarły się, ponury farmer stał się serdecznym, a nasz podróżny uczył go przez dwa dni hymnu. Po skończonej nauce ugoszczony i pouczony o dalszej podróży, siadł na konia, a farmer wołał jeszcze: dziękuję, dziękuję!

Do wielkiego miasta przybywa wirtuoz skończony, przebiega on w mgnieniu oka całą klawiaturę, a w rękach jego siedzi istny djabeł. O trudnościach wie on tylko z opowiadania. Afisze sążniste, rozlepione od miesiąca po wszystkich miejscach i kątach stolicy, zapraszają miłośników muzyki. Dzienniki ostrzegają, aby wcześnie nabywać bilety dla uniknienia gorzkiego zawodu, ale publiczność ryzykuje ten zawód, dzień koncertu się zbliża; pustki — rozdają bilety za darmo — pustki.

Obojętność! brak zamiłowania! nieznajomość! Nie!

Ani obojętność, ani brak zamiłowania.

Farmer od dzieciństwa patrzał, jak ojciec jego drzewo ścinał, ziemię uprawiał, on wcześnie nauczył się chodzić koło pracy, a zabawa, rozrywka, towarzystwo, widowiska, to były uciechy, o których zaledwie słyszał. — I oto nauczył się czterech taktów hymnu i z temi ukochanymi przeżył większą część życia, a przy schyłku odkrył niespodzianie skarb: dalsze cztery takty hymnu. W stolicy oko i ucho od dzieciństwa stępiały, olśniewane nadzwyczajnymi blaskami, znużone niezliczonymi dźwiękami. I jedno i drugie już jest zbyteczne — wypoczynku potrzeba.

Kto jest prawdziwym miłośnikiem muzyki, farmer, czy p. N., który na wszystkich koncertach bywa za darmo? Komu warto grać, a która to publiczność słuchająca stoi wyżej, czy publiczność z farmerów, czy ze znawców złożona?

Nowe prądy, nowe kierunki! Gdzie one są? a jeżeli są, czy to geniusze prawdziwi, czy rzekomi odkryli je, czy też arlekiny, którzy, stanąwszy nagle do góry nogami, zaciekawili widza, dokąd tenże nie spostrzegł po chwili, że głowa jest na dole, a nogi w górze.

Nowe prądy, kierunki! Uczyłeś się wiele w życiu i nauczyłeś się. Natura piękna cię zachwycała, piękna głowa, piękny rysunek, piękne linie architektoniczne, piękna melodya, harmonia miały dla ciebie urok niewypowiedziany — chodź i posłuchaj! Krzywisz się, uszy zatykasz — nie rozumiesz? Profanie — laiku — tylko się wsłuchaj, ale wsłuchaj się cierpliwie, bez końca! Nie żądaj melodyi, to dobre dla Wojtka z Krowodrzy, ani wypoczynków dla ucha, ani owych szmerów, co zdolne obudzić w sercu twem naiwne uczucia — słuchaj — jak to genialny autor wziął motyw — podsłuchał nienasmarowane koło u wozu, i jak on to genialnie przeprowadza — ot teraz słuchaj — kontrmotyw, niby zawycie psa, któremu nastąpiono na ogon — a jakże to śpiewane, jakże to wykonane — czekaj, czekaj — teraz pójdzie przez pięć minut ni to, ni owo, bo autor chce ostatniemi taktami chwycić za łby wszystkich — tryumf! Kontrmotyw poszedł na górę, motyw główny na sam dół. — Jakto zrobione, jak przeprowadzone!

A teraz numer drugi — usłyszysz śpiewaczkę — jest ona już nie pierwszej młodości, ta symfonia coś ją słyszał, to przez jej wnuka napisana. Ona teraz śpiewa same pieśni, ale jak śpiewa! Ach to dobrze, usłyszę może melodyę. — Ach dajże pokój! — usłyszysz nowych pieśniarzy — nic nie rozumiesz. Chodzi o to, aby śpiew związać węzłem gordyjskim, z fakturą skomplikowaną akompaniamentu, żeby jedno drugie wessało, pochłonęło. — Słuchaj! — Mnie się zdaje, że ona na swój wiek zanadto uciska się gorsetem, ona formalnie stęka, woła o pomoc. — Cicho! — bezwstydny profanie! słuchaj jak ona przepysznie kontrapunktuje tę skalę chromatyczną, jak ona tę serenadę wspaniale pojęła! — Ależ bój się Boga! u nas za taką serenadę pakują do kozy. — Cicho bądź, bo odejdę od ciebie.

Uważaj teraz na numer trzeci, wykona go największy „technik“ fortepianowy na świecie. Jest to „Walka Najadów.“ Ciekawy utwór, uważany za najtrudniejszy. Lewa ręka idzie przez ośmnaście stronnic w takcie całym, w nieustannych rzutach, lub ruladach; prawa w takcie $^6/_8$ z akcentami na trzeciej i szóstej, w nieustannych stakatach. Wszyscy najzawołańsi pianiści zaczynają tę walkę piano, a dopiero kończą forte, ten zaś cudotwórca i tytan zaczyna odrazu forte i kończy fortissimo z sześcioma f, z sześcioma — ani mniej, ani więcej! Ależ to będzie okropny harmider!! biedny fortepian! Powiadam ci — sala drży — cała publiczność na nogach — oniemiała, a ta szelma do końca „Handgelenku“ nie zmienia. Istotnie ten cudotwórca okrutną ma siłę i wytrwałość — już, już się zdaje, że ustanie. Tymczasem jak się chwycił lewą nogą o krzesło, jak przycisnął pedał, jak huknął — zdawało się, że estrada się zapadnie. Coby to był za nieoceniowy fornal, jak on by snopki ciskał na sam wierzch sterty.

Numer czwarty — kto wie, czy nie najbardziej zajmujący — pięcioletnia chłopczyna wykona uwerturę z *Tannhäusera* na lewą rękę!!! Kolosalna przyszłość — ten chłopiec świat zdobędzie!

Wychodzi maleństwo o dużych oczach, drobnych rączętach, wyprowadza go ojciec dobrze odżywiony, z nosem lekko zarumienionym, dowodzącym, iż musi, chcąc nie chcąc, przytłumiać emocye ostrymi środkami i dziecko zaczyna przez kwadrans coś wygrzebywać z klawiatury, poczem spocone, zsapane, znużone, przyjmuje wieńce i kwiaty.

Numer ostatni to arcydzieło kunsztu orkiestralnego. Marsz tryumfalny „Pochód Olafa.“ Jest on napisany w takcie $^9/_4$, i jest tem oryginalnym, że pomimo, że jest marszem, przecież nie jest marszem, a mimo to ucho subtelne, ale bardzo subtelne, dosłyszy marsza. Jestto kompozycya młodego autora, który prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości stworzy szkołę „realistycznych synkopistów.“

Pomimo szeregu tych arcydzieł, sala była pustą, ale jutro będzie prawdopodobnie przepełnioną. Znawca i nieznawca rozchodzą się. Znawca analizuje każdy szczegół i ma wiele do zarzucenia — nieznawca wraca do domu, nucąc swój hymn, ale już cały, bo dzięki gościowi na stepach, nie zapomniał drugich czterech taktów.

W zapamiętałem znęcaniu się nad organami słuchu, kobiety idą na czele. Do czego one nie doprowadziły. — Nikłe, chude stworzenie jest w stanie przez dwie godziny trząść fortepianem z siłą nadludzką. Te muzykalne histeryczki cudów istotnie dokazują. W malarstwie, rzeźbie, poezyi zdarzy się, że ta lub owa wypłynie na wierzch, w wirtuozostwie pozostawiają wszystkich za sobą. Akademie, szkoły prywatne roją się niemi, od kontrabasu do piccola nie darują ani jednemu instrumentowi, a z tych gardłom, skrzypcom i fortepianom zadają istne cięgi. Dziś już niema różnic między grą mężczyzny a kobiety, a kto się chce o tem przekonać, niech skoczy od czasu do czasu choćby do Wiednia. Matki i ciotki muszą na starość trenować się, w nocy w pociągach pospiesznych, we dnie w gonitwie i ukłonach po redaktorach, gryzipiórkach i wpływowych domach. Wieczorem tracą głowę nad deficytem wśród zgiełku powinszowań, uścisnień i woni bukietów. Na drugi dzień ta sama gonitwa, tylko w tempie gwałtowniejszem, bo nędza rośnie. To się nazywa artystyczna karyera!! Powrót do domu w tryumfie, córka musi po nadzwyczajnych powodzeniach odpocząć. Wszystkie szmaty się zdarły, ale za to szpargały z recenzyi starannie są nalepione w księdze pozłacanej. Końcowe zdania ucięte, gdzie jest mowa, że na tym koncercie było osób ośm, na drugim dziewięć, a na trzecim trzy.

Co to za obojętność ze strony publiczności, co za brak poparcia.

Ale proszę pomyśleć, że na Syberyi kosztuje para jarząbków pięć kopiejek, a sterlet kopiejek sześć.

Co za obojętność, co za brak poparcia.

Od roku zeszłego rozpoczęła się z organizowaną kampania u Niemczech przeciw powodzi koncertów.

Czy muzyki za wiele? Nie, bynajmniej — muzyki za mało, ale oficyalnych nudnych, oklepanych produkcye bez miary i liczby. Ale tu w Krakowie uskarżamy się na obojętność, gdy panna przyjeżdża zagrać na fortepianie, a proszę przejechać się po świecie i przypatrzyć się, jak znakomici artyści grają przed pustemi ławkami. — Wśród tej masy tak zwanych talentów, trudno, niepodobna zoryentować się, a jeżeli prawdziwy talent wypłynie, to tylko dziwnym trafem i jeżeli mu już pójdzie dobrze, to zajdzie daleko, bo publiczność, znużona wyborem, chwyta i wysoko ulubieńca wyniesie. A cóż dopiero powiedzieć o kompozytorach! Rok rocznie wychodzą ze szkół, konserwatoryum i akademii całe armie wykształconych od stóp do głów adeptów kompozycyi. — Z medalami, z nagrodami i pochwałami w rękach, wracają oni do swoich; przyszłe nadzieje rodzin, grodów i gródeczków, zkąd światło dziennie ujrzeli. Bez talentu, uzbrojeni we wszystkie środki muzyczne — to nieszczęśliwi donkiszoci, którzy idą szukać przygód. Nadzwyczajność, niespodzianki sztuczny zapał — to ich hasła. Wielu z nich nie wyjdzie po za wiatrak, stojący na polu za gminą, inni dotrą nieco dalej, inni polecą daleko, aby zniknąć, ale co ludzi nanudzą i namęczą, to niech im Bóg nie pamięta!

I znowu obojętność i brak poparcia!

I tu publiczność nie jest w stanie się zoryentować, a jeżeli trafi przypadkiem na jednego, to go wysoko wyniesie.

Kto się zajmuje historyą muzyki z ubiegłych stuleci, ten ma łatwe zadanie. I tam wiele arcydzieł pochowało się w archiwach, ale ci, co je szukali, znaleźli je, wydobyli i zwrócili uwagę na nie.

Za lat sto badacz i dziesiątej części nie będzie mógł mieć pod ręką, dziś nikt tego po archiwach nie chowa, rozdarte znika to na zawsze bezpowrotnie, a nawet wydrukowane, nie jest pewne egzystencyi, bo tego wszystkiego za wiele.

To gorączkowe uprawianie sztuki dla karyery, zamiast szukania w niej osłody i pociechy w życiu, to zaślepienie, że tylu setkom nie udało się, ale mnie się niezawadnie uda, sztuczne nastrajanie się i wmawianie w siebie talentu — naraża na najsmutniejsze zawody.

A więc nie obojętność i nie brak poparcia ze strony publiczności.

Franciszek Bylicki.

Z „Exodus:“

(Rozdział XIX).

A w dzień trzeci ony
Po ranu, błyskawice błysły na niebiosach
I słońce było głowie podobne zmierzwionej
Smoka, gdzie wicher igra w płomienistych włosach.

A kiedy błyskawice pruły nieb sklepienie,
Jak mewy prują morze skrzydeł swoich końcem,
Połyskując piórami pod słońca promienie,
Podobne do pierzastych strzał, olśnionych słońcem:

Grzmot z rykiem się przewalał przez ciche bezmierza,
Jak bawół, co na pustkach stepowych się tarza,
Łbem rogatym potężnie o ziemię uderza
I rykiem gardła płoche gazele przeraża.

A kędy obłok zawisł gęsty i ponury,
Jak dym chmurą zawisa nad płonącym domem:
Ponad wierzchem Synai, wniebowstępnej góry,
Grały trąby mosiężne z rozgłosu ogromem.

I pruł falę powietrzną rozgłos trąb ze grzmotem,
Jako stado delfinów, co ocean porze,
Z pletw i nozdrzów hałasem, z ogonów łoskotem;
Podobne wichrom, z szumem pędzącym po borze.

Jak ciężkie chmury, z za gór wygonione tuczą,
Lecą i na przestworach wiszą widnokręga:
Grzmoty trąb z nieb wysokich spadające huczą,
A pokąd jasność słońca sięgnęła, grzmot sięga.

I lękał się lud w trwodze, a Mojżesz z obozu
Wywiódłszy go, naprzeciw Bogu wiódł ku górze,
Wśród dreszczów niepokoju i przerażeń mrozu —
I szli, kędy płomienne wichrzyły się kurze.

Albowiem na Synai, zkąd kurz szedł płomieni
I dym w kłębach wybuchał, zstępował z niebiosów
Pan, wśród błyskawic skrzących i ogniów czerwieni,
Ryczących gromów i trąb ogromnych rozgłosów.

I drżała wszystka góra od stóp aż do głowy,
I drżała wszystka ziemia, co przyległa w trwodze,
Jak lwica, gdy zobaczy z pustyni stepowej
Las na wzgórzach Libanu w łunie i pożodze.

I drżały słońca blaski i odmęty w morzu,
I niebo drżąc dzwoniło gwiazdy niewidnemi,
A jako kuropatwy przypadają w zbożu,
Gdy wzleci jastrząb, wichry przypadły ku ziemi.

I gdy trąby mosiężne brzmiały coraz dalej
I coraz to potężniej: zstąpił Pan na górę
W dymu, ognia i grzmotu wichrzącej się fali,
Otoczony w obłoków siność i purpurę.

I wezwał Pan Mojżesza na wierzch góry onej,
I drżał Mojżesz, jak gdyby z przepastnych bezdeni
Wystąpiwszy: ocean w niebiosa spiętrzony,
Wsparł się na górze, pośród ryczących płomieni.

I drżał Mojżesz, jak gdyby ogień z wnętrza ziemi
Wystąpiwszy: przez chmury otoczon ryczące,
Pętał swoje płomienie z blaski słonecznemi
I na głowie położył, jak koronę, słońce.

I w chmurze się ukazał Pan, ścieląc ciemnotę
W źrenicach Mojżeszowych pod dłoniami skrytych,
Jak gdyby mu na oczy padło słońce złote,
Wśród trzasku gwiazd urwanych z śrub w niebiosa wbitych.

I padł Mojżesz na twarz swą przed Pańskiem obliczem,
I w sercu się przed Pańskim korzył majestatem,
I znikł z oczu ludowi w mroczu tajemniczem —
A lud stał pod sinością nieba i szkarłatem.

Kazimierz Tetmajer.

KRONIKA.

Kraków 23 grudnia.

Z powodu Świąt Bożego Narodzenia następny Nr „Czasu“ wyjdzie we środę dnia 27 Grudnia wieczorem.

— **Życzenia wesołych Świąt** przesyłamy przyjaciołom, prenumeratorom, czytelnikom i korespondentom naszego pisma.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. Filip Zaleski wczoraj wieczorem przejechał ze Lwowa do Wiednia.

— **W kościele N. P. Maryi** jutro w niedzielę jako w wigilię Bożego Narodzenia o godzinie 11 w nocy rozpocznie się nabożeństwo zwane jutrznią, po ukończeniu której odprawioną będzie uroczysta msza św. śpiewana, zwana pasterką. W sam dzień Bożego Narodzenia, jak i w drugie święto tj. w św. Szczepan, Suma rozpoczynać się będzie, jak zwyczajnie, o godz. 10 rano.

Msza św. Pasterska odprawioną będzie jutro w niedzielę o godz. 12 w nocy w kościołach OO. Karmelitów na Piasku, OO. Kapucynów, OO. Reformatów, OO. Dominikanów; o godz. 11 w Kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

— **Kwesta** w kościele OO. Zmartwychwstańców na dochód Konferencyi kleparskiej męskiego Tow. św. Wincentego à Paulo odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia w poniedziałek podczas trzech Mszy św. Kwestować podjęły się uprzejmie panie: hr. Janowa Mieroszowska i Pilecka (o g. 10), ks. Czartoryska i Miłkowska (o g. $10^1/_2$), Stanisławowa hr. Tarnowska z córką (o g. 11).

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Kazimierz Pobóg Lenartowicz, rodem z Tarnowa i Zygmunt Meizel, rodem z Bogucic w Królestwie Polskiem, otrzymali dnia 21 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

— **Wybory w Tow. lekar.** Na posiedzeniu Tow. lekar. krakowskiego, odbytem w dniu 20 b. m., wywybrani zostali w myśl wniosków Komitetu przedwyborczego, którego sprawozdawcą był prof. Pieniążek, na r. 1894 prezesem Dr August Kwaśnicki, wiceprezesem Dr Józef Surzycki, sekretarzem stałym doc. Dr Franciszek Sroczyński, sekretarzem dorocznym Dr Leon Kryński, redaktorem *Przeglądu lekarskiego* prof. Dr Stanisław Domański; członkami komisyi redakcyjnej prof. Drowie: Napoleon Cybulski, Władysław Antoni Gluziński, Antoni Mars i Alfred Obaliński; delegatami do Rady zaw. Tow. lek. galic. Drowie: Władysław Bylicki i Hilary Schramm.

— **Dom Jana Matejki.** Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Wydział tarnowskiej rady powiatowej zawiadomił mię, że uchwałą z dnia 18 listopada przeznaczył kwotę 25 złr. na zakupno domu Jana Matejki. Kwota ta złożona została na karcie wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie do dyspozycyi tej fundacyi. Jednocześnie Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie nadesłała na moje ręce 20 złr. 37 ct. na ten sam cel, złożone przez X. Ziemiańskiego, prezesa Czytelni Tow. oświaty ludowej w Kamionce Strumiłowej, jako czysty dochód z wieczorku tegoż Towarzystwa, urządzonego 3 b. m. ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Ostatnią tę kwotę składam w Administracyi *Czasu*. Z głębokiem uszanowaniem

Maryan Sokołowski.

— **Wystawa obrazów** w Sukiennicach oświetloną będzie elektrycznie dopiero we wtorek, przyczem przygrywać będzie muzyka 13 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Nałęcza „Lato w Norwegii,“ „W kraju śnie-

gów i deszczu," „Cichy wieczór," „Z puszczy," rysunek i „Z lasów litewskich;" Krzesza „Portret mężczyzny," „Leda" i „Zabawa przed karczmą rusińską;" Grabińskiego „Po burzy" i „Powrót do domu;" Janowskiego „Studyum niewiasty," pastel; Eliasza W. „Sabała;" Machniewicza „3 portrety;" Rotarskiego „Kościół N. P. Maryi," akwarella; Sasa „Studyum wieczorne Sukiennic;" Karmańskiego „Dwie paletki z Zakopanego;" Certowicza „Medalion mężczyzny" w bronzie; Rożniatowskiej „Popiersie mężczyzny" w glinie; Zawiejskiego „Popiersie Księcia Kardynała Dunajewskiego" w marmurze.

— **„Harmonia"** w drugie święto dnia 26 b. m. o godz. 12 w południe odegra na Rynku krakowskim szereg nowych koncertowych utworów.

— **Komisya sanitarna** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta i uchwaliła zaproponować Radzie do zaproszenia w skład komisyi pp. fizyka powiatowego Dra Bielańskiego, prof. Dra Bujwida, prof. Dra M. L. Jakubowskiego, Dra Kwaśnickiego, prof. Dra Łazarskiego i dyrektora Dra Poniklę.

— **Bilety kolejowe.** Dom spedycyjno-komisowy p. W. Bujańskiego (Rynek główny przy linii A—B), zawarł umowę z Dyrekcyami kolejowemi, mocą której sprzedaje wszelkie bilety do pociągów odchodzących z Krakowa. Również jest p. Bujański upoważniony do przyjmowania rzeczy i ekspedyowania takowych do miejsca przeznaczenia. Wymianę monet dla przejezdnych uskutecznia również na miejscu. — Bilety nabyte w domu komisowym p. Bujańskiego, mogą służyć i w dniu następnym do pociągu. Gdy zdarzają się wypadki, iż wskutek nadmiernego tłoku przy kasie kolejowej, nie można się docisnąć po bilet, przeto będzie wygodną rzeczą dla publiczności, gdy nabywa za tę samą cenę bilet w powyższym domu, unikając ścisku przy kasie na dworcu.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z dn. 22 listopada b. r. zezwolił starszemu radcy skarbowemu Piusowi Twardowskiemu, przyjąć i nosić krzyż komandorski orderu papieskiego św. Grzegorza.

— **Cholera.** W dniu 21 bm. nie zachorował nikt na cholerę azyatycką w kraju. Chory w Rymanowie w powiecie sanockim wyzdrowiał. W całym kraju przeto niema żadnego chorego na cholerę azyatycką. Wobec tego dalsze biuletyny choleryczne wydawane nie będą.

— **Prześladowcy prawosławni w Poznaniu.** *Kuryer Poznański* pisze: Niepodobną prawie do wiary historyę czytamy w dzisiejszym numerze *Pos. Ztg.* Pewien bogaty Moskal, posiadający majątek ziemski blisko granicy niemieckiej, ożenił się był przed dwudziestu kilku laty z Polką katoliczką. Z małżeństwa tego urodziły się trzy córki, które na życzenie matki ochrzcono i wychowano po katolicku. Na mocy znanego ukazu carskiego, który przypisuje wychowanie dzieci w wierze ojca, nakazały władze rosyjskie, aby te 3 córki przeszły na prawosławie.

Nieszczęśliwe panienki, nie mogąc się zaprzeć swych najświętszych uczuć, a zagrożone srogiem prześladowaniem, opuściły potajemnie dom rodzicielski i przez Eydkuny przedostały się do Niemiec. Ojciec ich atoli, przybrawszy sobie do pomocy urzędnika kryminalnego, puścił się za niemi w pogoń i po długich poszukiwaniach udało mu się niestety wczoraj tu w Poznaniu ślad swych córek odnaleść. Za wskazówką jakiegoś kupca z Jerzyc, który przypadkiem zasłyszał był o tej sprawie, zostały biedne wyznawczynie odszukane w swem ukryciu w pobliżu bramy Bydgoskiej i z polecenia policyi wydane ojcu, który powrócił natychmiast z niemi do domu. Niewątpliwie smutna czeka je tam dola.

— **Zasiłki dla Unitów chełmskich.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Wydział krajowy zaasygnował zgodnie z wnioskiem komitetu opieki nad wdowami i sierotami po XX. Unitach chełmskich jednorazowe zapomogi z funduszu, przez Sejm na powyższy cel przeznaczonego, w następujący sposób: X. Jerzemu Kuncewiczowi 70 złr., p. Dominice Witoszyńskiej 80 złr., pp. Helenie i Aleksandrze Kuncewiczównom 75 złr., pp. Teofili Pociejowej i Julii Malczyńskiej po 60 złr., pp. Zofii Zatkalikowej i Annie Sebowiczowej po 50 złr., pp. Annie Szulakiewiczowej i Teofili Terlikiewiczowej po 40 złr., pp. Emili Wojnowskiej, Anastazyi Malczyńskiej i Antoninie Szulakiewiczowej po 30 złr., pp. Józefie Malczyńskiej, Katarzynie i Zofii Malczyńskim, Annie Krypiakiewiczowej i Teodozyi Lipińskiej po 25 złr., oraz p. Joannie Gruszkiewiczowej 20 złr.

— **Administracya dóbr państwowych.** Na podstawie reskryptu Ministerstwa rolnictwa zniesioną będzie z końcem grudnia b. r. dotychczasowa administracya dóbr państwowych w Nadwórnie, a zarząd wspomnianych dóbr wcielonym do galic. dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, z wyjątkiem huty żelaznej w Pasiecznej, dla której osobny zarząd systemizowano. Od 1 stycznia 1894 r. począwszy, utworzone zostaną dwa zupełnie samoistne oddziały dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie pod prezydyum p. Namiestnika z zakresem działania, terytoryalnie odgraniczonym.

— **Zgromadzenie przedwyborcze** odbyło się onegdaj w Tarnopolu. Kandydaci o mandat poselski do Rady państwa z kuryi miast Tarnopol-Brzeżany, składali swe wyznanie wiary polityczn j. Pierwszy zabrał głos radca dworu p. Krynicki, który oświadczył, że pod względem politycznym jest konserwatystą, jednak nie będzie się sprzeciwiał koniecznym reformom postępowym. Pod względem narodowym będzie się starał pojednać oba żywioły narodowe, mianowicie Polaków i Rusinów. Pod względem wyznaniowym jest za równouprawnieniem wszystkich wyznań. W końcu oświadczył mowca, że w razie wyboru wstąpi do Koła polskiego, którego solidarność uznaje.

Drugi kandydat prof. uniwersytetu lwowskiego Dr Balasits oświadczył się za przeprowadzeniem reformy podatkowej i reformy postępowania cywilnego z dodatkiem, że nowy projekt rządowy nie odpowiada stosunkom galicyjskim. Dalej oświadczył się przeciw reformie wyborczej hr. Taaffego, wyrażając przekonanie, że prawo wyborcze należy nadać szerszym warstwom przez utworzenie nowej kuryi wyborczej. W końcu zaznaczył, że uznaje zasady demokratyczne jako swoje i będzie w Kole polskiem działał w duchu lewicy sejmowej.

Po wysłuchaniu kandydatów uchwalił Komitet wyborczy 20 głosami przeciw 5 postawić kandydaturę p. Krynickiego.

— **Manuskrypty Leonarda da Vinci.** P. Karol Ravaisson-Mollieu wydał w Quantin w Paryżu ciekawe rękopisy Leonarda da Vinci w fototypowych facsimilach, oraz przekład ich na język francuski.

— **Stopień doktora** nauk matematycznych otrzymała na uniwersytecie paryskim panna Dorota Klumpke, po odbyciu bardzo ścisłego egzaminu i obronie tezy, będącej przyczynkiem do studyów nad pierścieniami Saturna. Panna Klumpke jest pierwszą kobietą, która podobne odznaczenie uzyskała we Francyi. Urodziła się w Kalifornii.

— **Życiorys Sary Bernhardt.** *Revue encyclopédique* pomieszcza w ostatnim zeszycie życiorys Sary Bernhardt, pióra Henryka Lapause. Tekst uzupełnia około sto fotografij i fac-simile. Napróżno jednak autor szukał metryki znanej tragiczki: została ona spalona w r. 1871 podczas Komuny (Sara nie gniewa się chyba o to). W braku tego dokumentu, Lapause zaczerpnął daty z ksiąg konserwatoryum. Opiewają one, że „Rozyna Bernhardt," urodzona w Paryżu 22 października 1842 r. z matki Julii Bernhardt, 23-letniej szwaczki i „niewiadomego ojca", została przyjęta do paryskiego konserwatoryum w r. 1859 za protekcyą radcy stanu Edan. Sarę Bernhardt w latach siedmiu umieszczono w klasztorze Grandchamp w Wersalu, gdzie była koleżanką również słynnej aktorki, Zofii Croisette. Z powodu tej ostatniej po części wystąpiła ona w r. 1880 po raz wtóry w Komedyi francuskiej. Sara pragnęła wystąpić w Musse towskim „On ne badine pas avec l'amour," lecz dyrektor oddał rolę pannie Croisette. Po raz pierwszy opuściła dom Moliera skutkiem sprzeczki z panią Nathalie, której wymierzyła policzek. Sara Bernhardt przygotowuje podobno do druku swoje pamiętniki, w których zamierza sprostować wszystkie błędne wieści, rozpuszczane o jej osobie.

— **„Revue des deux Mondes."** Wydawnictwo tego czasopisma, znanego w świecie całym, podjęte zostało w r. 1831 przez Franciszka Buloz, korektora drukarni Everat, mało znanego jeszcze podówczas autora i tłómacza angielskich powieści. Nabył on od pp. Segur i Mauroy „Revue des denx Mondes," założone przed rokiem a poświęcone geografii czasopismo, które zaprzestało wychodzić z powodu braku funduszów. W r. 1834 Buloz, dla zapobieżenia szkodliwej dla wydawnictwa swego konkurencyi, nabył *Revue de Paris*, niewiele to jednak pomogło na razie. Przez lat 15 *Revue des deux Mondes* wiodło nędzny żywot; powodzenie dwutygodnika zwiększyło się dopiero od r. 1848. Stał się on wówczas organem opozycyi liberalnej. Staczał w dalszym ciągu walkę za drugiego cesarstwa. Od roku 1858 lista czytelników wzrastała ciągle, a obecnie czasopismo to przedstawia wartość szacunkową 15 milionów franków. Forma zewnętrzna wydawnictwa: druk, papier i okładka pozostały te same, zwiększono tylko znacznie ilość stronnic, wynosi ona teraz 240. *Przegląd dwóch światów* jest przedsiębiorstwem akcyjnem od r. 1845. Liczba akcyonaryuszów, dziś, jak i przed laty czterdziestu, wynosi 83; tylko akcye, emitowane po 5000 fr., dosięgły dziś wartości 90.000 fr. Mało które wydawnictwo na świecie pochwalić się może takiem powodzeniem.

— **Koncerty Paderewskiego**, jak donoszą z Londynu, odbywają się ciągle z tem samem bezprzykładnem powodzeniem. Ostatni miał miejsce w pałacu Krzyształowym w Sydenhamie. Tam się udało wielu tych, którzy nie mogli zapłacić funta szterlinga za miejsce na jego koncercie w St. James Hall. Ceny w Londynie są dlatego tak wielkie, że sala jest niewielką, a każdy koncert przynosi Paderewskiemu 1000 funtów. Kampania tej jesieni przyniosła mu przeszło 20.000 fnt. szt. Popularność jego jest tutaj taka, że na koncert londyński drzwi były obsaczone już na godzin sześć przed otwarciem sali przez tych, którzy chcieli znaleźć jaki kącik w tańszych miejscach.

— **Pomnik Gounoda** ma stanąć w parku Monceau. Komitet nie ogłosi konkursu na to dzieło, lecz powierzy je jednemu z pierwszorzędnych rzeźbiarzy. Pomnik będzie alegoryczny. Naokoło biustu mistrza mają być ugrupowane postacie, symbolizujące jego opery.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek, z powodu Świąt Bożego Narodzenia, przedstawienia nie będzie.

We wtorek 26 b. m. po raz ósmy: *Podróż naokoło ziemi w 80 dniach*, dzieło sceniczne w 14 obrazach Juliusza Verne'go i A. Dennery.

— Dnia 22 grudnia pochmurno, przed południem deszcz; ciśnienie powietrza rano normalne, rośnie następnie przez dzień i większą część nocy, nad ranem zwolna poczyna opadać; ciepłota od +2·1 doszła do +6·0 C.; kierunki wiatru grupują się około zachodniego. Dnia 23 grudnia o godz. 7-ej rano stan barometru 748·6 mm., termometru +2·6 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni, gruba mgła.

W niedzielę dnia 24 grudnia: Adama i Ewy; w poniedziałek dnia 25 b. m.: Uroczystość Bożego Narodzenia; we wtorek Świąteczny dnia 26 b. m.: św. Szczepana, pierwszego męczennika; we środę dnia 27 b. m.: św. Jana ewangielisty.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał prezydentowi sądu obwodowego w Kołomyi, Modestowi Piaseckiemu i radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Janowi Czaczkowskiemu, tytuł i charakter radców dworu.

Naczelnik urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Przemyślu, Ludwik de Farat Vörös, otrzymał tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

Wiedeń 23 grudnia. Prezes ministrów książę Windischgrätz wyjechał na święta do Tachowa, zkąd powróci do Wiednia we środę.

Wiedeń 23 grudnia. Według doniesienia *Local Correspondenz* oświadczył Cesarz delegatom najwybitniejszych korporacyj salcburskich, że życzenia kraju w sprawie budowy kolei przez turnie będą uwzględnione według możności. Cesarz dodał, że sprawą tą żywo się interesuje. Ministrowie Plener i Bacquehem oraz szef sekcyi Wittek imieniem ministra handlu przyrzekli deputacyi dokładne zbadanie jej petycyi.

Praga 23 grudnia. Podczas wyborów uzupełniających do Izby handlowej, zwyciężyli Niemcy w kole wielkiego handlu i wielkiego przemysłu. We wszystkich innych kołach zwyciężyli czescy kandydaci. W trzeciem kole sekcyi handlowej i w piątem kole sekcyi przemysłowej nie było niemieckich kandydatów.

Kołoszwar 23 grudnia. W procesie prasowym przeciwko redaktorowi Rusu i wydawcy Necsa, rumuńskiego dziennika *Fora poporului*, z powodu popełnionego przez nich w artykule wstępnym dziennika występku podburzania przeciwko narodowości węgierskiej, uznali przysięgli winnymi obu oskarżonych, poczem Russu został skazany na grzywnę 100 złr. i karę 6-miesięcznego więzienia, zaś Necsa na utratę 500 złr. z kaucyi i dwumiesięczne więzienie.

Paryż 23 grudnia. Ajencya Havasa donosi z Petersburga o lekkiem zasłabnięciu cara Aleksandra.

Rzym 24 grudnia. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Oddział derwiszów w sile 6.000 karabinów i 4.000 lanc zamierzał uderzyć na fort Agordat. Pułkownik Arimondi, uprzedzając nocny napad, uderzył natychmiast na derwiszów i po dwugodzinnej walce rozbił ich najzupełniej. Derwisze pozostawili na pobojowisku wielką liczbę poległych, między nimi swego dowódcę Hamedalego i prawie wszystkich emirów.

W Izbie deputowanych potwierdził minister wojny na zapytanie deputowanego Danieliego szczegóły powyższe o bitwie pod Agordat, dodając, że wojska włoskie poniosły również w czasie zaciętej walki straty, których wysokość nie jest jeszcze znana. Minister oświadczył, że dumny jest, iż jemu przypadło w udziale podać do wiadomości Izby ten nowy dowód waleczności włoskich żołnierzy. (Żywe oklaski na wszystkich prawie ławach, z wyjątkiem skrajnej lewicy).

Imbrani chciał zabrać głos, a gdy prezydent na to nie zezwolił, oświadczył, że wniesie pisemną interpelacyę.

Rzym 23 grudnia. W potyczce pod Agordat padło po stronie włoskiej 3 oficerów i 100 żołnierzy, po większej części krajowców. W walce brało podobno udział 1500 żołnierzy włoskich i około stutysięczny oddział derwiszów.

Londyn 23 grudnia. Izba niższa została odroczona do 27 grudnia.

Bukareszt 23 grudnia. W Izbie deputowanych toczyła się dalsza dyskusya nad adresem do tronu. Minister spraw zagranicznych przedłożył traktat handlowy z Niemcami.

Od Administracyi „Czasu."

Na zakupno domu ś. p. Jana Matejki nadesłał X. Ziemiański w Kamionce strumiłowej 20 złr. 37 ct. jako czysty dochód z wieczorku Towarzystwa oświaty ludowej, urządzonego na cześć Mickiewicza d. 3 grudnia b. r.

Dla biednej 73-letniej wdowy, która się ogłaszała w „Czasie" posylam 3 złr. W. Sz.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Z powodu, że jedna izraelicka fabryka we wschodniej Galicyi rozsyła w beczułkach i butelkach **fałszowaną wódkę, jarzębiak i jarzębinkę** jako **prawdziwy wyrób** likierów zdrowotnych słynnie znanej **fabryki w Izdebniku**, przestrzega dyrekcya klucza i fabryki jarzębiaku tak kupców jak Szanowną publiczność przed ową nieuczciwą manipulacyą. Przeciw falszerzom, sprzedającym liche i zdrowiu szkodliwe podrabiane wódki wdrożone już zostały stanowcze kroki, ażeby ich pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, Szanowna Publiczność zechce jednak sama uważać na to, ażeby przy zakupywaniu tych wódek nie była oszukiwaną.

Cierpiącym na piersi. Wskutek zaziębienia na kaszel, nieżyt płuc, zaflegmienie, astmę, trudny oddech, koklusz i kaszel kurczowy, drażnienie w gardle i t. p. polecamy wypróbowane i uznane szczególności „herbatę św. Jerzego przeciw kaszlowi" i należący do tego „św. Jerzego proszek nieżytowy przeciw kaszlowi" wyrabiamy jedynie i wyłącznie w aptece św. Jerzego w Wiedniu V/2. Te środki okazały się również jako znakomite w cierpieniach na influenzę. (2944)

Oświadczenie. W swoim czasie podaliśmy wiadomość, że wskutek obraźliwych rozsiewań pogłosek przez konkurenta byliśmy spowodowani do wniesienia skargi o obrazę honoru. Ponieważ te manewra konkurencyi powtarzają się, przeto jesteśmy zmuszeni do podania wyniku.

W rozprawie o obrazę honoru odbytej w sądzie wiedeńskim 30 listopada b. r. podał zastępca oskarżonego p. Teodora Etti (Ph. Suchard) następne oświadczenie do protokółu (Nr rej. 1200 l. prot. 1626)." Oświadczam, że p. T. Etti nie byłby wysłał listu z 23/1 b. r. adresowanego do p. Efr. Hausvatera, gdyby był czytał zawarte w nim słowa, któremi czują się pp. Maestrani na swym honorze dotkniętemi, a które po podpisaniu listu w nawale czynności uszły jego uwagi, tembardziej, że p. Etti nigdy nie zamierzał ubliżyć honorowi pp. Maestrani." (2945)

Oświadczenie to podajemy do wiadomości i spodziewamy się, że nie będziemy zmuszeni do poświadczenia nieprawdy tego twierdzenia.

A. Maestrani & Co.

fabrykanci czekolady w St. Gallen w Szwajcaryi, dostawcy króla włoskiego.

Wszech nauk lekarskich

Dr Teofil Tyszecki

kierownik Tow. gimnast. „Sokół"

powróciwszy z Berlina po odbyciu specyalnych studyów na klinice ortopedycznej prof. Wolffa, leczy skrzywienia kręgosłupa, oraz wszelkie choroby z zakresu ortopedyi, gimnastyki leczniczej i mięsienia (massage). — Ordynuje od godz. 3—5 po poł. Podwale 12 parter. (2907 1-2

ALBUMY

wyroby z bronzu i skóry, majoliki, portmonetki i przybory do podróży poleca **magazyn Au Bon Marché Filipa Eile** w Krakowie, ul. Grodzka l. 6. (2932 5-)

Krawaty męskie

jedwabne, w wielkim wyborze, oraz parasole jedwabne, laski, tutki do papierosów, firmy *Cavley & Henry* w Paryżu, poleca **magazyn Au Bon Marché Filipa Eile** w Krakowie, ul. Grodzka l. 6. (2933 5-)

BIŻUTERYE

francuskie dla pań i panów, broszki, branzolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków poleca **magazyn Au Bon Marché Filipa Eile** w Krakowie, ul. Grodzka l. 6. (2934 5-)

Bułgarskie koleje państwowe. Dziś nastąpiło otwarcie linii bułgarskiej kolei państwowej Zofia-Pernik, częściowej odnogi linii Kaspidżan-Zofia-Küstendil. Ta odnoga jest obecnie, jak długo brak dalszej linii Pernik-Küstendil, wyłącznie koleją węglową do ładowania bogatych pokładów węgla z Perniku do Zofii i dalej. Z Perniku dobyto w b. r. więcej niż 40,000 ton, co się jeszcze znacznie podwyższy, gdyż obecnie transport ograniczony jest tylko na drogę kołową. Cała linia Kaspidżan-Küstendil tworzy część hipotecznej gwarancyi 6% bułgarskich państwowych obligacyj hipotecznych. (2386)

Najnowszy cennik

już wyszedł z druku i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności darmo i opłatnie.

Alojzy Hübner,
(2421 10-12) we Lwowie, Rynek l. 38.

Gruntowne przygotowanie do egzaminów wstępnych znajdą uczniowie prywatni,

sposobiący się do szkół średnich i z pierwszych dwóch klas szkół średnich, a w razie zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatów także uczniowie klas wyższych. — Bliższe szczegóły **ul. św. Anny l. 4, II piętro. Ludwik Szwejgier**, gdzie także **Rodzice** zwłaszcza zamiejscowi, potrzebujący objaśnień w prywatnem domowem kształceniu, znajdą sumienne wskazowki. (2905)

Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

Józefa Czecha

KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok Pański

1894

(rok wydawnictwa sześćdziesiąty trzeci).

Egzemplarz mocno oprawny w tekturę

Cena **60 ct.**, z przesyłką poczt. **85 ct.**

Między wielu artykułami zawiera: **Życiorys Tadeusza Kościuszki**, z portretem. — **Kościuszko w poezyi.** — **Kraków w r. 1794.** — **Nasze zdrojowiska.** — **Wystawa Lwowska.** — Dział informacyjny znakomity, w którym wielkiej ważności: **O podatkach i należytościach rządowych**, wyczerpująco napisany. **Wykaz domów**, ich właścicieli i nowych ulic miasta Krakowa; Kalendarz ten znacznie powiększony został i obejmuje

przeszło 400 stron druku in quarto.

W handlach na prowincyi kosztuje **60** ct.

Skład główny w Drukarni CZASU w Krakowie.

Do nabycia w każdej księgarni i w niektórych handlach.

Od progu Piastowskiej Świątyni!

Kolebka serafickiego imienia w Polsce, Litwie i Rusi, kościół Franciszkański w Krakowie, budowa Piastów z XIII wieku, wieloma w ciągu wieków nieszczęściami nawiedzona, od Szwedów spalona, a po raz ostatni w pożodze Krakowa w r. 1850 doszczętnie zniszczona lecz ofiarami narodu z gliszczów podniesiona, czeka na ostateczną restauracyę. Ogłoszona z wiosną Prośba do Rodaków objaśniła bliżej i szczegółowo tę potrzebę. W niniejszej odezwie pragnie podpisany dodać tylko, że kościół Franciszkański w Krakowie wart jest patryotycznej uwagi i godny, aby nim zaopiekowało się społeczeństwo polskie. Bo pomijając już macierzysty jego charakter zakonny na naszej ziemi, kościół ten jest pomnikiem czasów starych, pamiątką po Piastach, dziełem pobożności króla Bolesława Wstydliwego, męża św. Kunegundy, brata św. Salomei i szwagra św. Jolanty, Księżnej Wielkopolski, których błogosławione imiona związane są od wieków z tą świątynią, ulubionym przybytkiem ich modlitw. Kościół ten jest obok Wawelu jedynem miejscem spoczynku jednego z królów naszych i skarbcem relikwii jednej z najpiękniejszych postaci w narodzie, królewnej polskiej i królowej halickiej, św. Salomei — miejscem tedy nietylko wysoce historycznem, lecz także drogiem dla katolickiej duszy Polaka. Kościół ten mieści w sobie groby wielu głośnych ludzi w Polsce i zawiera niemało pomników zasłużonych mężów, którzy są ozdobą narodu. Nakoniec krużganki tego kościoła posiadają zbiór historycznych portretów wielu sławnych biskupów krakowskich — „galeryą, jakiej drugiej szukać chyba we Włoszech." O dziejowem znaczeniu klasztoru nie chcę wspominać na tem miejscu, lecz i ten dla historyka nie jest zupełnie obojętnym.

Zacni Rodacy! W czasach dzisiejszych odczuwamy większą jakąś potrzebę przekazania pamiątek przeszłości późniejszemu pokoleniu. To nawet, co się zaniedbało, odgrzebujemy, aby tej potrzebie poczucia narodowego zadośćuczynić. Więc restaurujemy stare zamczyska, odnawiamy stare pomniki i stawiamy nowe ku czci sławnych mężów, jakoteż na pamiątkę ważniejszych wypadków dziejowych. Praca ta jest wysoce patryotyczną i dla ducha narodowego zaszczytną. Sądzę jednak, że i starożytny kościół takiej miary i znaczenia, jak Franciszkański w Krakowie, wart jest bacniejszej uwagi i zajęcia się nim polskiego społeczeństwa, tembardziej, że kościół ten nie z własnej winy stał tak bardzo ubogim... Wszystko w nim woła o litość, a w odpowiedzi otrzymuje niestety tylko litośne westchnienie!

Zdarzają się w życiu ludzi, rodzin, narodów lub instytucyj chwile ciężkie i krytyczne. Wtedy budzi się w sercu albo zwątpienie, albo wyższa jakaś myśl wydobycia się z ciężkiego położenia. Ta druga jest zwykle zbawienną, bo budzi w duszy energią i wywołuje w sercach bliźnich szlachetny odgłos i poryw do niesienia pomocy.

Konwent krakowski czuje konieczność dźwignięcia i przywrócenia do godnego stanu swej „świątyni-matki." Prośba do Rodaków ogłoszona z wiosną 1893 r. wywołała sympatyczne echo w kraju, a kto pospieszył z datkiem, czuć było, że czynił to z serca, za co Dobrodziejom tym niech Bóg zapłaci. Z tem wszystkiem rezultat materyalny Prośby okazał się bardzo słabym. To jednak nie zniechęca nas, bo sądzimy, iż nie wolno opuszczać nam rąk w tak ważnej sprawie, lecz polecić ją potrzeba nanowo sercom Rodaków. Mimo więc ciężkich czasów, licznych składek publicznych i prywatnych, mniemamy, że i dla starożytnej świątyni Pańskiej znajdzie się jeszcze grosz wdowi, któremu pobłogosławi Pan. Z ufnością więc w Bogu i w dobrą sprawę ratowania sędziwego Domu Bożego, składamy w serca polskie prośbę: **Nie zapominajcie Rodacy o przybytku, uświęconym modlitwami i łzami śś. trzech Patronek narodu: bł. Salomei, Kunegundy i Jolanty!**

Kraków 6 grudnia 1893 r.

X. Samuel Rajss,
gwardyan OO. Franciszkanów.

Biuro maszyn rolniczych J. B. Prüwera w Krakowie, dawniej przy ulicy Floryańskiej, przeniesione zostało na ulicę Sławkowską l. 20. (2950 2-2)

Bithnera wyciąg igliwiowy. *Wiener Medicinische Presse* pisze: Wyciąg igliwiowy, wyrabiany przez aptekarza Juliusza Bithnera w Reichenau, w Dolnej Austryi, jest udatnym wyciągiem sosnowym, który rozpylony w pokojach, rozszerza w nich leczniczy zapach igliwiowy. Kwasoród zawarty w nim oczyszcza powietrze w pokojach i szczególnie odpowiedni jest w chorobach organów oddechowych i ustroju nerwowego. Składy zamieszczone są w dzisiejszem odnośnem ogłoszeniu. (2658)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131	50	132	50
Marki niemieckie za 100	61	—	61	65
20-frankówka	9	88	9	98
Dukaty cesarskie	5	88	5	98
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	99	90	00	60
5% „ „ „ „	100	60	101	40
5% „ „ „ z 10% prem.	109	70	110	40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98	—	98	75
4½% „ „ „ „ 41 let.	98	—	98	75
4½% „ „ „ „ 56 let.	98	—	98	75
4½% „ „ „ „	99	75	100	25
4½% galicyjskiego banku kr. jowego	100	20	100	80
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	102	—
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	—	99	—

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96	80	97	60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	95	75	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	96	—	96	80
4½% pożyczki kraj. galic.	99	80	100	50
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95	25	96	75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	380	—	—	—
kolei Karola Ludwika	216	—	218	—
„ lwowsko-czerniowieckiej	261	—	263	—
Losy				
miasta Krakowa	26	25	27	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	75	19	50
„ „ węgierskie	12	50	13	10
„ „ włoskie	13	—	14	—
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	30	10	—

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 22 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380	—	390	—
5% listy banku hipotecznego	100	80	101	50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	70	110	40
4½% „ „ „ „	99	90	100	60
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	30	98	
4½% „ „ „ „ „	98	—	98	70
4% „ „ „ „ 56 l.	98	—	98	70
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ propinacyjne	97	—	97	70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99	90	100	60

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 22 grudnia.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	100	—
4½% „ „ „ „	—	—	98	60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	96	8
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	—	—
5% „ „ „ „ „ V	—	—	101	25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	97	50	97	70
4²/₁₀% srebrna	97	30	97	50
4% złota austryacka	118	40	118	60
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	116	45	116	65
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	94	15	95	15
4½% pożyczki krajowej galic.	100	—	101	—
4% „ „ „	95	50	95	90
4% propinacyjne galicyjskie	96	75	97	75
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114	50	115	—
4% „ „ „ „ 1889	114	50	115	—
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109	75	109	90
5% „ „ „ „	100	50	101	50
4½% „ „ „ „	99	90	100	40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	25	98	75
4% „ „ „ „ 56 l.	99	90	100	—
4½% „ „ „ „	98	25	98	75
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	101	—
4% austro-węg. banku	99	90	100	70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128	—	129	50

Priorytety	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99	50	100	50
4% „ Koszyce-Bogumin	96	20	97	—
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88	25	88	75
4% „ „ nieopod.	95	—	96	
3% „ południowej	149	60	150	6
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95	10	96	—
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	152	50	153	—
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123	30	123	80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	439	—	442	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	415	—	416	
galic. banku hipoteczn. 200 „	340	—	350	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251	25	251	75
austro-węgiersk. banku 600 „	1002		1003	
Unionbanku 200 „	253	—	253	50
kolei Albrechta 200 „	95	25	96	25
„ Alföldа 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2900		2910	
„ Koszyce Bogumin 200 „	186		187	
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	260	75	261	75
„ państwowej 200 „	308		308	75
„ południowej 200 „	108	50	109	50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203	25	204	25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201	75	202	—

| | pł

„ŚWIAT“

najtańsze, najbogatsze w tekst i ryciny

polskie czasopismo illustrowane

wychodzić będzie w r. 1894, jako w siódmym swego istnienia.

Nowa wspaniała okładka pędzla Piotra Stachiewicza.

Współpracownicy najznakomitsi autorowie i artyści.

Z powieści i nowelli nieznanych i nigdzie dotąd niedrukowanych ukażą się pierwsze: *Adama Krechowwieckiego, Sewera, Maryana Gawalewicza, Elizy Orzeszkowej i Fr. Rawity.*

Z rysunków i obrazów ukażą się naprzód: *Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Piotra Stachiewicza, Antoniego Piotrowskiego, Pawła Merwarta, Józefa Brandta, Henryka Siemiradzkiego, Witolda Pruszkowskiego, Jacka Malczewskiego, Józefa Krzesza* i w. in.

Powszechnej wystawie krajowej we Lwowie poświęcone będą liczne sprawozdania, tudzież illustracye *Henryka Dyrdonia, Stanisławą Fabiańskiego i Władysława Dietricha.*

Premje i dodatki interesujące i cenne.

Prenumerata wynosi: Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej przekazem pocz. wprost w **Administracyi „SWIATA“. Kraków, 34 ulica Szpitalna.**

Nowi prenumeratorowie na r. 1894 otrzymać mogą na żądanie rocznik cały z dodatkami za rok 1893, wraz z przesyłką za zniżoną cenę 6 złr. (2919-2-3)

Przez Biuro nauczycielskie

Henryki Teisseyre

dawniej Anieli Dembowskiej

w Krakowie,

przy ulicy Franciszkańskiej pod Nr. 1,

poszukują umieszczenia:

3 rodowite Francuzki z dyplomami nauczycielskiemi, muzykalne i władające językiem angielskim — **2 nauczycielki Niemki** muzykalne, władające językami francuskim i angielskim — tudzież **kilka bon Polek, Francuzek i Niemek.** (2839-3-4)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294-440)

EMIL. WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

WSPANIAŁY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ I NA NOWY ROK, TUDZIEŻ WESELNY.

WIELKI KRACH!



Nowy York i **Londyn** dotknęły także Europę a wielka fabryka towarów srebrnych spowodowaną została do sprzedania całego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam polecenie do wykonania tego komisu i rozsyłam tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty: 6 noży stoł. z prawdz. angiels. ostrzem, 6 amer srebrnych patent. widelców, 6 takichsamych łyżek, 12 takich łyżeczek, 1 chochlę, 1 chochelkę, 2 kubki na jaja, 6 podstawek Victoria, 2 lichtarze, 1 sitko, 1 posypywacz cukru. **44** sztuk razem tylko **6·60 złr.**

Wszystkie przedmioty kosztowały dawniej 40 złr., teraz tylko **6 złr. 60 ct.** Ameryk. patent srebro jest na wskróś białym metalem nie czerniejącym przez 25 lat, za co się poręcza. Na dowód, że ogłoszenie nie polega na

żadnem oszustwie

obowiązuję się publicznie do zwrotu każdemu pieniędzy, jeżeli się towar niespodoba. Każdy powinien sobie sprawić ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się jako **wspaniały podarunek ślubny** tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa domowego. Tylko do nabycia u podpisanego.

A. HIRSCHBERG'S

Haupt-Agentur der verein. amerik. Pat. Silberwaarenfabriken, WIEN, II., Rembrandstr. 19. Telephon 7114.

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką lub za gotówkę. — **Proszek do czyszczenia 10 c.**

Tylko prawdziwe z pobocznym znakiem ochronnym.

AMERIK. PATENT

Texing, O. Ö. 21/3 1892.

Przypadkiem zobaczyłem u hr. Wurmbranda Pański garnitur i przekonałem się o jego piękności i taniości. **Józef Forst,** proboszcz

Ołomuniec 1/5 1892. Z przesyłki jestem wielce zadowolnionym, przewyższyła moje oczekiwania. (2504 4-5) Kapitan **Cz . . .,** komend. placu.

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka** w **Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców** we **Lwowie; Wilibalda Bełdowicza** w **Czerniowcach; Romana Jakubowskiego** w **Nowym Sączu; Adolfa Beila** w **Stanisławowie; C. Jahra** w **Stryju; Karola Mareschа** w **Samborze; Adama Krzyżanowskiego** w **Drohobyczu; Edwarda Kahanego** w **Tarnopolu; Plebana** Stefansplatz 8, **Twerdy** Mariahilferstrasse 106 w **Wiedniu. Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt **Dr. Schipek, Wien.**“ Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 cnt. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (2867-2-22)

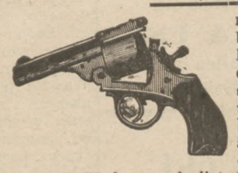
---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(208-47-)

Poręczone **wypróbowane**



rewolwery kal. 7 mm. 6 mk., kal. 9 mm. 9 mk. Strzelby Teschin **bez głośn. strzału** kal. 6 mm. 8 mk., kal. 9 mm. 12 mk. **Dubeltówki do polowania** od 25 do 35 mk., pojedynki do polowania od 13 do 20 mk. **Pistolety Teschin** małe 4 mk., **strzelby** do polowania i do tarczy od 15 mk. wzwyż. **Dubeltówki centralne** najl. od 30 mk. wzwyż. Patent. wiatrówki bez hałasu 16 mk. **Torby myśliwskie** naj. skórzane 6 mk. 500 **centr.** próżn. **nabol** 8 mk. Do każdej broni 25 naboi darmo. Opakowanie bezpłatne. Wymiana możebna. Katalog 64 stron za 50 fen. mark. list. **Kółka (Schlagringe)** bez końców 1 mk., z końcami 1 mk. 50 fen. Za każdą broń poręczam zupełnie. **Rzetelna obsługa. Stałe ceny.** (2844-3-4)

Niemiecka fabryka broni GEORG KNAAK

dostawca wszelkich Tow. myśliw. i strzel. w **BERLINIE S. W. 12,** Friedrichstr. 213.

Kwizdy **Korneuburski proszek pożywczy dla bydła**

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach **w braku apetytu, złem trawieniu,** dla **poprawy mléka** i **pomnożenia wydatności mléka u krów.**

Cena 1/1 pudełka 70 cent. Do nabycia w **aptekach** w Austryi-



Cena 1/2 pudełka 35 cent. i **składach apteczn.** Węgrzech.

GŁÓWNY SKŁAD MA

Franciszek Jan Kwizda,

ces. i król. austryacki i król. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy w **Korneuburgu** pod **Wiedniem.** (504-19-20)

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie

Kwizdy korneuburskiego proszku pożywczego dla bydła.

Zaspanie wykluczone.

„Union“ poprawny budzik 18 cm., poręcz. regul. złа. **1·70,** z wiecznym kalendarzem złа. **2**1/2, w nocy świecący **40** centów drożej. 6 budzików „Union“ opłatnie do każdej stacyi pocztowej złа. **9**1/2, najlepsze złа. **10**1/2.

Również tanie i gustowne są moje znane i ogólnie lubiane gatunki, wszystkie wypróbowane i regulowane, 13 łut. urzęd. cech. srebra: **remontoar z nowego srebra,** cięż. koperta złа. **3**3/4, z potr. kopertą złа. **5, srebr. remontoar** gustownie wykon. złа. **6, srebr. cylinder z podw. kopertą,** 3 srebr. pokrywy złа. **7, srebr. kotwicowe** o 15 kam. złа. **9.,** z potr. kopertą złа. **10, złoty remontoar kotwic.** 14 kar. podw. koperta złа. **30,** mniejszy dla dam otwarty złа. **12. Zegarki dla robotników** niklowe wnętrze złа. **2**1/4, tuzin złа. **23**1/2. Bardzo polecenia godne dla handlarzy. **Ścienny zegar 85** centów, tuzin złа. **8·50.**

Nowość: salonowy zegarek stołowy, pozłacany i cyzelowany, około 30 cm. wys., bijący całe i pół godziny złа. **6,** z budzik. złа. **7.**

Łańcuszki okrągłe lub płaskie pancerne 12 łut. cech. srebro, około 50 gr. ważące złа. **3,** około 100 gr. złа. **5**1/4, 14 karat. złoto ok. 50 gr. waż. złа. **56,** ok. 110 gramów ważące złа. **110.**

Remontoary męskie z podwójnego złota system „Longin“ w ogniu pozłacane, z podwójną kopertą odskakującą, gładkie lub rytowane, dokładnie idące, złа. **5**1/2, najlepsze złа. **6**1/2. Dla pań bez podwójnej koperty złа. **6.**

Zegar z kukułką i przepiórką, piękna snycerska robota, **bijący i repetyer** około 1 metr wysokości złа. **18**1/2, bez repetyera złа. **8.** (2781-7-10)

Mayer's Wiener Uhren-Industrie,

Wien, I., Schottenring 33 W. Ajenci za prowizyą poszukiwani. Cennik fabryczny darmo.

Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA

wyrabiany przez

aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 23 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych u słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (2676 5-22)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

SCHUTZ-MARKE ÖSTERR. UNGARN. DEUTSCHES REICH JULIUS HERBABNY WIEN.

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“ tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

Centralny skład rozsyłkowy:

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

Jul. Herbabnego, VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w **Krakowie** ma E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, A. Siedlecki; we **Lwowie** P. Mikolasz, J. Wiewiórski, H Blumenfeld, A. Sklepiński J. Piepes; w **Biały** A. Haas, A. Fuchs i R. Keler; w **Borszczowie** M. Niemczewski; w **Brodach** H. Grünnspann; w **Brzeżanach** A. Durst apt; w **Czerniowcach** J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra** F. Fritsch; w **Gródku** J. Hescheles; w **Gurahumora** E. Botezat; w **Horodence** M. Axentowicz; w **Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w **Jaśle** R. Palch; w **Kimpolung** J. Müller; w **Kołomyi** J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w **Kopyczyńcach** M. Reder; w **Krynicy** H. Nitribit; w **Mielcu** A. Pawlikowski; w **Milówce** J. Reisner; w **Podwołoczyskach** D. Schneider; w **Przemyślu** A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w **Przemyślanach** E. Baranowski; w **Radowcach** p. Rossigno; w **Sadogórze** Rubinowicz; w **Sanoku** Giela; w **Samborze** J. Aleksiewicz; w **Śniatynie** F. Niemczewski; w **Suczawie** L. Bischoff, J. Schmid; w **Stanisławowie** J. Macura, A. Strzemecki; w **Storożyńcu** H. Füllenbaum; w **Stryju** C. Jahr; w **Serecie** F. Beidl; w **Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w **Wilamowicach** F. Schneider; w **Winnikach** K. Baumann; w **Ustrzykach** J. Riedl; w **Żółkwi** A. Dadlec apt.

S. A. Krzyżanowski w Krakowie,

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Katalog czasopism rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór **książek ozdobnie oprawnych,** w językach: polskim, niemieckim i francuskim. (2773 5 6)

R. TSCHÖRNER

w Krakowie, ul. Szewska L. 19.

PIERWSZA BERNENSKA CHEMICZNA

Pralnia, Farbiarnia i Apretura

przyjmuje do czyszczenia, farbowania i odświeżania wszelkiego rodzaju: **Garderobę damską, Materye wełniane, Jedwabie, Plusze, Aksamity, Pióra strusie i ozdobne, Parasole i Parasolki, Koronki i Wstążki, Garderobę męską,**

Uniformy wojskowe i cywilne,

Krawaty i Rękawiczki, Materye meblowe, Dywany, Portyery, Firanki itp.

Również przyjmuje się do farbowania na każdy kolor modny **wszelkie materye,** które z powodu nowego sezonu wyszły z mody lub wypłowiały. JP. (2531-7-10)

Na karnawał

POLECA

HANDEL ŁAKOCI I WIN

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie

Kawior carski niesolony, gruboperłowy.
Ostrygi Ostendzkie „Whistable“.
Ryby morskie świeże „Turbots“, „Soles“, „Homary.“
Ryby świeże, jakoto: Łosoś, Sandacz, Szczupak.
Łosoś wędzony.
Bażanty, Kapłony i Pulardy styryjskie, tuczone.
Pasztet sztrasburski i z dziczyzny.
Półgąski i Galantyny.
Jabłka i Gruszki tyrolskie.
Mandarynki i Bakalie.
Owoce francuskie „Fruits glacé.“
Winogrona świeże hiszpańskie.
Miód w plastrach.
Porter wystały angielski.
Wino „Wermouth“ i Koniak francuski.
Wino włoskie „Barletta“ czerwone i białe.

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się według oznaczonego czasu. JP. (2785-5-5)

JULIUSZ SILBIGER w TARNOWIE

Skład Hurtowny Win Węgierskich.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie. (2789-4-5)

Sprzedaż piwa na beczki i butelki

J. RIPPERA

w KRAKOWIE przy ul. św. Jana pod Nr. 5,

poleca Szan. Publiczności zawsze na składzie utrzymywane piwa w butelkach i beczkach, a mianowicie:

Piwo okocim. eksportowe
Piwo okocim. marcowe
Piwo okocimskie wystałe
Piwo pilzneńskie eksport.
Piwo pilzneńskie wystałe





Piwo ołomunieckie marcowe
Piwo ołomunieckie wystałe
Bock okocimski.

Powyższe gatunki piwa utrzymuję na składzie w beczkach 1/1, 1/2, 1/4 hektolitra również i w butelkach 1/1 i 1/2 litrowych.

Przy zakupnie przynajmniej 10 butelek piwa pilzneńskiego opuszczam na każdej butelce 1 cnt, przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenastą darmo.

Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** które są przeciągnięte zielono-białym sznureczkiem, a plomba zaopatrzona firmą **J. Ripper, Kraków,** na zastaw których zostawia się kaucyi 10 centów, na zwykłą butelkę korkowaną 5 centów, którą przy zwrocie butelek zwracam. JP. (2860-2-2)

Firma istnieje 38 lat!

Na wilię na drzewko

różne ozdobne

PIERNIKI SALONOWE

w paczkach po 40, 30 i 20 ct.

Placek królewski przekładany

1 złr. 60 cent.

Paczka przekładanych pierników

z konfiturą za 50 cent.

Całusów 30 za 25 ct.

W FABRYCE PIERNIKÓW

K. MOLĘCKIEGO

w KRAKOWIE

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5.

(2821 5 5)



Magazyn obuwia

MARYI DERDZIKOWSKIEJ

POD KIEROWNICTWEM

Bronisł. Dobrzańskiego

w Krakowie

ul. św. Jana 4 (2 dom od A-B),

poleca JP. (2609 8)

obuwie męskie od 3—50 zła.
obuwie damskie od 3—25 zła.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materyału i w najkrótszym czasie.

MAGAZYN OBFICIE ZAOPATRZONY W GOTOWE OBUWIE.

Wygodny system oszczędności

wraz z **bardzo znacznym widokiem wygrania** nadaje utworzone przez nas **okolicznościowe Towarzyst. losowe D**

na 190 sztuk najlepszych losów państwowych i prywatnych dla 50 członków.

Miesięczna wpłata 2 zła.

Za złożeniem pierwszej wkładki bierze członek Towarzystwa zaraz udział w ciągnieniach. Zastępcy będą pod bardzo korzystnemi warunkami przyjęci. (2728-4-5)

Commanditgesellschaft

Brüder Dirnfeld,

Budapest, V., Badgasse Nr. 4.

Bittner's Coniferen-Spirit 12mal prämiirt



powinien się znajdować w każdym pokoju dla chorych i dzieci, tudzież w pokoju położnicy; jest on **środkiem odwaniającym,** rozszerzającym w pokoju wspaniały niefałszowany zapach leśny i ozonizowany kwasoród; nieoceniony środek do wziewania w chorobach przewodów oddechowych i ustroju nerwowego; wyborny środek zapobiegający jako woda do ust i woda do mycia ąk przeciw chorobom zakaźnym i cierpieniom szyi i jamy ustnej. (2656-2-5)

Jedynie prawdziwy wysyła

Juliusz Bittner, aptekarz

w **Reichenau,** w Dolnej Austryi.

Ceny w Reichenau: 1 skrzyneczka składająca się z 6 flaszeczek 4 złr., z 12 flaszeczek 7 złr. 20 ct., z 16 flaszeczek 8 złr. 95 ct., jeden patentowany rozpylacz 1 złr. 80 ct., jeden zwykły rozpylacz bez piłki 40 ct. **Ceny w składzie p. JANA FISCHERA w pałacu Spiskim w KRAKOWIE:** 1 flaszeczka wyciągu szpilkowego 80 ct., 6 flaszeczek 4 złr. w. a. Rozpylacz jak wyżej.

Tylko prawdziwy ze znakiem ochronnym!

Patentowany rozpylacz ma firmę wypaloną w szkle

„BITTNER, Reichenau N. Öst.“

Mit 6-700 Gulden

Einsatz (Risiko) kann man in den nächsten Monaten nach meiner Anleitung an der hiesigen Börse

2-4000 Gulden

verdienen. Anfragen werden auf das ausführlichste kostenfrei beantwortet. Aufträge sorgfältigst und prompt effektuirt durch (2863-4-4)

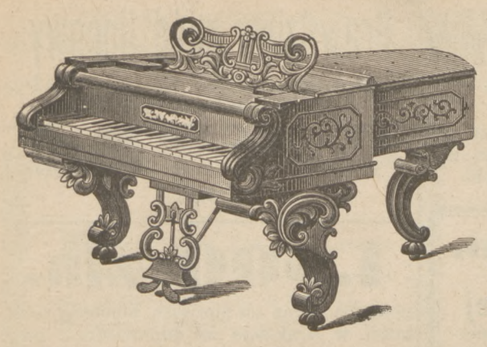
J. WOHL,

Bankgeschäft,

Dianabad, neben „Mattoni“

Budapest.

Telephon 145



Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.
w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-39)
Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

OBWIESZCZENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Reinera** Dyrekcya Klucza Lanckorona - Izdebnik w Galicyi — poleca Szanownej Publiczności

wyroby arcyksiążęcej fabryki jarzębiaku i likierów zdrowotnych wraz z fabryką konserw jarzynowych.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci Izdebnickich wódek zdrowotnych, ażeby następnie tem łatwiej módz ocenić różnicę w smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych niestety w niektórych handelkach z naszych butelek na kieliszki. (2763-5 5)

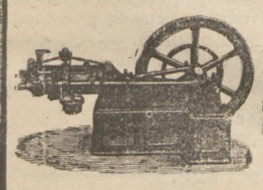
Izdebnik, w grudniu 1893 r.

Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.

SCHARFA naśladowane dyamenty,



NAŚLADOWANE KOLOROWE
drogie kamienie i perły
w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowych jako najdoskonalsze w świecie.
Nagrodzone 26 srebrnemi i złotemi medalami.
KULCZYKI, PIERŚCIENIE,
GUZY, SZPILKI itp.
od 6 zła. do 28 zła., przedstawiają wartość od 100 zła. do 800 zła.
Nadworny jubiler **SCHARF** w **Wiedniu,** I., Kolowratring Nr. 12.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. (2482-10 10)



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE
bez urządzania kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.
OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*
o sile 1/2 do 100 koni.
(103 22-)
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

ERNEST SCHUSTER, zakład artystyczny
w Wiedniu, IV., Belvederegasse 20,
ośmiela się zwrócić uwagę na swój bogaty skład **obrazów religijnych**
artystycznie wykonanych i bardzo gustownie ozdobionych
Illustrowane katalogi darmo i opłatnie.
Jako szczególność przyjmuję do restaurowania i zupełnego odnowienia wszelkie choćby bardzo uszkodzone obrazy ołtarzowe i świętych, również portrety, krajobrazy i t. p., wszystko jedno czy obrazy olejne, druki kolorowe i t. d. (1515-46 52)
Zamówienia tyczące się wykonania obrazów ołtarzowych wedle podanych religijnych wskazówek w każdej dowolnej wielkości, olejnych na płótnie malowanych, uskutecznia szybko i najtaniej.

6% bułgarska państwowa pożyczka hipoteczna
z roku 1892 w złocie.
Ubezpieczona przez pierwszą hipotekę na koleje żelazne Ruszczuk—Warna i Kaspiczan — Zofia — Küstendil, tudzież na oba miejsca portowe Burgas i Warnę.
Zupełnie wolna od podatku i opłaty raz na zawsze.
Zwrotna al pari w półrocznych wylosowaniach w przeciągu 33 lat.
Nie może być konwertowaną aż do roku 1898.
Międzynarodowy papier lokacyjny, notowany na giełdach w Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie.
Rentuje się po dzisiejszym kursie z 6·30%. (801-40-43)
Wechselstuben - Actien - Gesellschaft
I., Wollzeile Nr. 10 **„MERCUR"** Mariahilferstr. 74B.
WIEN.

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

„DIE PRESSE"

ist das einzige Blatt, welches seinen Abonnenten
Alles
bietet, nämlich ein zweimal im Tage als Morgen- und Abendausgabe erscheinendes
Politisches Journal
mit **Original-Depeschen** und **Berichten** aus allen bedeutenden Städten des In- und Auslandes, Tagesbericht, Kunstrubrik, reichhaltigem Feuilleton, informativem geschäftlichen Theil; ferner das belletristische, illustrirte, sich grosser Beliebtheit erfreuende
Familienblatt
„An der schönen blauen Donau"
mit **Musik-Beilage**
weiter eine vollständige, die Ziehungs- und Restantenlisten aller in Oesterreich erlaubten Lose enthaltende
Verlosungs-Zeitung,
deren Redaction auf alle Anfragen von Los- und Werthpapierbesitzern bereitwillige Auskunft ertheilt.

Im Roman Feuilleton der „Presse" veröffentlichen wir gegenwärtig den Roman: **„Kosmopolis"** von Paul Bourget. Die **„Presse"** ist bereit, jedem neu eintretenden **directen Quartals-Abonnenten** als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, brochirt, gratis zuzusenden: **„Doctor Rameau"** von Georges Ohnet, **„Doppelleben"** von Wilhelm Jensen, **„Alma"** von Chr. Reid, **„Lady Baby"** v. Dora Gerard, **„Im Kampfe des Lebens"** v. Albert Delpit, **„Truggold"**, autorisirte Bearbeitung nach dem Englischen von Max v. Weissenthurn, **„Verlorene Müh'"** von Jeannette Mairet, **„Ueber die Sonne hinaus"** von Matilde Serao, **„Bellicosus"**, geschichtlicher Roman von Victor Wodiczka, **„Marca"** von Jeanne Mairet, **„Das gestohlene Paradies"** von Hugo Klein, **„Die junge Frau Villeféron"** von Leon de Tinseau, **„Die Erste und die Zweite"** von Gregor Csiky, **„Die Schwestern"** v. Jeanne Mairet, **„Ein ärztlicher Faust"** von Sándor Bródy, **„Leben und Abenteuer von Riccardo Joanna"** von Mathilde Serao, **„Die Ehre gerettet"** von Jean Carol, **„Im Storchnest"** von M. Kolloden.

Sammt allen diesen Beilagen **kostet** die „Presse" (2853-2-2)

nicht mehr

als jedes andere grosse Wiener Blatt, nämlich für die **Provinz** pro Quartal mit täglich einmaliger Zusendung **7** fl., mit täglich zweimaliger Zusendung **8** fl.

Die Administration der „Presse",
Wien, IX., Berggasse Nr. 31.

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.



SKŁAD MEBLI I LUSTER
Mendla Pama w Krakowie,
Rynek Nr. 12,
poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia** i **wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878 38-52)

ZNIŻONE CENY
wskutek niskiego kursu srebra.



Za poręką mocno posrebrz. sztućce i przybory stołowe, kasety dla wyprawy, serwisy stołowe, do herbaty i kawy, ozdoby na stół,
skromne aż do najozdobniejszych.
Kosztorysy i illustrowane cenniki darmo.

CHRISTOFLE & Cie.
c. i kr. nadworni dostawcy w Wiedniu, I., Opernring 5.



Szczególowe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensyonatów i menaży itp.
Biały metal fundamentalny.
Nakład srebra jest na każdej sztuce występlowany, tudzież cała nazwa CHRISTOFLE i **poboczny** znak fabryczny.
Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.

12 łyżek	zł. 16·50	12 łyż. do cz. kawy	zł. 7·—
12 widelców	„ 16·50	1 chochla	„ 5·30
12 noży	„ 17·—	1 chochelka	„ 3·20
12 widelców na wety	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn	„ 4·—
12 noży na wety	„ 15·—	12 sztućców na noże	„ 8·25
12 łyżeczek	„ 8·50	1 widelec do potraw	„ 1·50

(2484-3-16)

Ostrzeżenie!
Celem zapobieżenia omyłkom z wielu fałszowaniami, jakim podlega moja
prawdziwa woda kolońska,
upraszam moją Szanowną Klientelę, ażeby dokładnie na to uważała, że każda moja flaszka ma na szyjce c. i k. orzeł, oraz mój urzędownie złożony, tutaj **wydrukowany**
znak ochronny tudzież także  **znak ochronny** moją firmę
Johann Maria Farina, gegenüber dem Neumarkt.
Patentowany nadworny dostawca c. i k. austr. Dworu, Jego Ces. Mości Sułtana tureckiego, Jego Kr. Mości Króla włoskiego, Jego Kr. Mości Króla hiszpańskiego, Jego Król. Mości Króla portugalskiego, Jego Król. Mości Króla greckiego, Jej c. i k. Wysokości Następczyni Tronu Wdowy Stefanii.
Posiadacz kilku pierwszych medali odznaczeń na różnych wystawach powszechnych.
Przeciw naśladującym mój złożony znak ochronny, nazwę i firmę, będę także nadal zarządzać sądowo-karne ściganie i ogłaszać otrzymane wyroki.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach perfum i drogueryj.
Główny skład mojej prawdziwej wody kolońskiej dla Austryi-Węgier znajduje się od 34 lat pod moją własną firmą (2489-6-12)
w Wiedniu, I., Kohlmarkt 22, I. St., róg Herrengasse.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1516 118-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

APTEKA „POD KORONĄ"
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza.
Józef Sleczkowski, magister farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. JP. (2307 103 104)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.
Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.
Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (2308 82-)
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.
Zarząd.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwow. i nagrodą I na wystawie konkurs. z r. 1889 w Krakowie.

Pierwsza krakowska
parowa fabryka
wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów

KAROLA OTTA
w Krakowie, ul. Dajwór L. 10.
wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materyałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reparacye antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz). Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych** (2135-9-)



(2220-13 52)

NOWOŚĆ!
Patentowana dla całej Europy.
Trykotowe spodnie suknie
z pluszu dającego się prać.
Higienicznie uznane jako znakomita ochrona przeciw zaziębieniu,
ciepłe, przyjemne i wygodne w noszeniu, dają się prać, jak zwykła bielizna domowa, bez żadnego skurczenia.
Główny skład hurtowny i częściowy dla Austryi-Węgier mają
Schostal & Härtlein,
CES. i KR. NADWORNY SKŁAD FABRYCZNY BIELIZNY.
Główny skład w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse Nr. 13.
Pluszowe spodnie suknie są mimo ich uznanych i wypróbowanych dobrych zalet **bardzo tanie,** a na dowód może posłużyć następujący wyciąg z cennika:

	wielkość Nr.	3	4	5	6	7
Pluszowe kaftaniki męskie	sztuka zła.	1·50	1·60	1·75	1·85	2·10
Pluszowe koszule męskie Jägera	„ „	1·85	2·—	2·25	2·40	2·75
Pluszowe koszule męskie dla turystów	„ „	2·25	2·50	2·75	3·—	3·25
Pluszowe kalesony męskie	„ „	1·70	1·85	2·—	2·25	2·75

Próbki materyj i obszerne cenniki pluszowych spodnich sukien dla mężczyzn i kobiet, pluszowej konfekcyi dla dzieci i kobiet darmo i opłatnie.
Rozsyłka na prowincyę za zaliczką lub poprzednio otrzymaną gotówkę.
Nieodpowiedni towar przyjmuje się napowrót w przeciągu ośmiu dni za zwrotem pieniędzy.
Zapytania względem urządzenia **miejsc sprzedaży na prowincyi** przyjmują **Schostal & Härtlein** w **Wiedniu.**
Illustrowane cenniki
bielizny męskiej, damskiej i dla dzieci, bielizny stołowej i łóżkowej itp.
i kosztorysy wypraw ślubnych darmo i opłatnie. (2766 10)

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

Rynek 36, A—B, telefon Nr. 150,

otrzymała na główny skład:

Łuskina W. Wielki rok. Powieść z niedalekiej przyszłości. Księga III. **Na ziemi litewskiej** (Wystąpienie Prus). Cena 1 zła., z przesyłką pocztową zła. 1·15. (2873-3 5)

Dwa kompletne garnitury młocarniane przewozowe

konne, wyrobu firmy: **„Clayton & Schuttleworth“,** w dobrym stanie, najnowszego systemu — jeden mało dotąd używany — są do sprzedania po bardzo zniżonej cenie w dobrach **Szczucin,** powiat Dąbrowski.— Zgłoszenia przyjmuje miejscowy Zarząd dóbr, poczta w miejscu. (2920-3-5)

Fabryka TUTEK cygaretowych „NORIS“

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułk francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych dnego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon“,** już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris“** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **„Noris.“** JP (2310-11-52)

Do nabycia w handlach i trafikach, taksam na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiéj apteki Richtera,

powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“ jako prawdziwe. — Centralny skład:

Apteka Richtera pod Złotym Iwer
— w Pradze. —

(709-44-49)



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (2438 9)

GŁÓWNY SKŁAD

pierwszej galic. suszarni owoców i warzyw w Bochni na sposób amerykań. urządzonej, a przez Tow. lekar. w Krakowie poleconej,

pod firmą **J. Michnik** w **Bochni,**

poleca:

skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem jarzyn i owoców:

2	paczki zupy warzywnej „Julienne“ (na 80 porcyj)	zła.	1·—
1	„ marchwi Karoty (na 15 porcyj)	„	—·25
1	„ szpinaku (na 10 porcyj)	„	—·30
1	„ kapusty bruksel. (na 10 porcyj)	„	—·50
1	„ kapusty włoskiej (na 20 porcyj)	„	—·40
1	„ kapusty zwycz. (na 20 porcyj)	„	—·25
1	„ kapusty sałatowej czerwonej	„	—·50
1	„ pietruszki	„	—·25
1	„ selerów	„	—·30
1	„ porów	„	—·30
1	„ fasolki szparag. (na 10 porcyj)	„	—·35
1	„ fasolki ziel. krajanej (na 10 por.)	„	—·40
1	„ groszku cukrowego (na 8 por.)	„	—·35
1	„ kalarepki (na 10 porcyj)	„	—·20
1	„ jabłek w ćwiartkach, strugan., kompot. (na 15 porcyj)	„	—·35
1	„ gruszek w połówkach, strugan., kompot. (na 10 porcyj)	„	—·35
1	pudełko prunelek	„	—·35
1	paczk. borówek kompot. (na 15 porcyj)	„	—·25
1	„ pomidorów	„	—·45
1	„ grzybków Nr. 1 (najlep. jakości)	„	—·35
1	„ śliwek kompotowych olbrzym.	„	—·20

Razem zła. 7·65

Opakowanie darmo.

Suszone owoce i warzywa bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest bardzo prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa lub owoce przez 2 godziny, potem w tej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.

Ilość na 1 porcyę i sposób użycia jest na każdej poszczególnej paczce wydrukowany.

Warzywa bocheńskie, w suchem miejscu trzymane, konserwują się bardzo dobrze nawet kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Odznaczone 16 medalami na wystawach — w Londynie wielkim złotym medalem. (2817 4-20)

Taniej niż wszędzie.

Skład hurtowny istniejący od lat 12.

Sprowadzając od pierwszych szwajcarskich fabryk **hurtem** zegarki kieszonkowe złote, srebrne, niklowe i ścienne, jest firma ta w stanie, wiele taniej niż każdy inny zegarmistrz, nawet **pojedynczo** odstąpić. — Znany od lat 30 w Krakowie i za granicą sławny zegarmistrz p. Lamensdorf, pracuje w naszym składzie i uskutecznia szybko i sumiennie wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

O liczne odwiedziny składu naszego upraszamy. JP. (2547 16 18)

J. Freylich i Brenner,
Kraków, ul. Stradom 3

Bazar Wyrobów krajowych w Krakowie

ma na składzie:

serdaczki damskie, męskie i dziecinne; guńki słowackie i sukmanki krakowskie; rogatywki i czapki futrzane; garnitury zimowe, jakoto: czapka, kołnierz i zarękawek, białe i czarne barankowe;

wszystko pięknie i trwale przez najzdolniejszych kuśnierzy i krawców zrobione, po cenach nadzwyczaj przystępnych.

Bazar krajowy przyjmuje też wszelkie odnośne zamówienia.

Klara Raczyńska.

Magazyny główne w Nowym Sączu.
Składy: we Lwowie w Centralnym Bazarze krajowym.
„ w Szczawnicy i Krynicy w lecie. JP. (2837-5-6

DYSTYLARNIA PAROWA Edwarda Urbana w Krakowie

PRZY ULICY WIŚLNEJ JP. (2926-5-5)

poleca na nadchodzące święta

WÓDKI, LIKIERY, RUMY I COGNAC FRANCUSKI.

Skład fabryczny kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Andrzej Schultz

w Krakowie, Rynek Nr. 32.

HANDEL TOWARÓW NORYMBERGSKICH i GALANTERYJNYCH.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościelnych, drewnianych i szklannych,

OBRAZKÓW ŚWIĘTYCH, KRZYŻYKÓW, PASYJEK i MEDALIKÓW.

Wielki wybór Korali prawdziwych i Paciorków szklannyah.

GUZIKÓW, JEDWABIU, NICI, BAWEŁNY i INNYCH POTRZEB do SZYCIA i HAFTU.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście najrozmaitsze, Papiery i Bibułki w arkuszach lub wycinane.

Nożyczki, Noże, Scyzoryki i Brzytwy angielskie.

Potrzeby do umundurow. dla PP. Oficerów i Urzędników państw.
JP. (2940-3-3)

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Skład herbaty chińskiej.

Karty do gry. — Wyroby tokarskie. — Szczotki i Grzebienie.

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija z pewnością **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kieszcze** w ogóle wszelkie owady.

Prawdziwy do nabycia wszędzie tam, gdzie znajdują się plakaty Andiela.

Fabryka i rozsyłka w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze,

„zum schwarzen Hund“, Hussgasse Nr. 13.

W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, L. Rosner apt., A. Hawełka kup., A. Szafrański skład materyał., J. Nerstheiner skład książek; **we Lwowie** Z. Rucker apt., P. Gailhofer, A. Hübner, **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt., **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencer apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleks. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel; w **Sokalu** E. Wysoczanski aptek. (1727 12)

Lampy. | **Szkła.**

Porcelana.

Resztki Dittmarowskich lamp

z których od przeszło roku się wyprzedaję

można nabyć

za bezcen

w SKŁADZIE LAMP, PORCELANY i SZKŁA

pod firmą (2918 3 3)

W. Bazes w Krakowie

Rynek główny Nr. 35.

WIEDEŃSKA

loterya domu dla literatów!!

na korzyść

funduszu celem zbudowania domu dla literatów w Wiedniu.

Przez Wysokie c. k. Ministeryum skarbu dozwolona, w porozumieniu z Wysokiem c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych, według rozporządzenia z 20 grudnia 1892 r.

Cena losu 50 cent. w. a., 11 losów 5 zła.

Loterya ta zawiera:

3400 wygran. w ogólnej wartości 16.000 zła.

200 głównych i 3200 pobocznych wygranych, składających się z przedmiotów złotych i srebrnych, przedmiotów sztuki i literatury itp.

Pierwsza główna wygrana 5.000 zła. wartości.

Następnie zawiera ta loterya

główne wygrane wartości po 1.000, 600, 500, 300, 200, 100 zła. i t. d. i t. d.

Ciągnienie 30 grudnia 1893

Wykaz wygranych otrzyma każdy kupujący los po odbytem ciągnieniu.

Losy tej loteryi są do nabycia we wszystkich **księgarniach, domach bankowych i wymiany,** kolekturach loteryjnych, trafikach cygar i we wszystkich innych zwykłych miejscach sprzedaży losów.

Odprzedający otrzymają odpowiednią zniżkę.

Zamówienia na losy przyjmuje

LOTTERIE-BUREAU: Wien, VII 2, Mechitaristengasse 2.

Za fundusz budowy domu dla literatów w Wiedniu:

Franz von Karst. Dr. Gotthelf Meyer. Emerich Ranzoni. Franz Scherer. Dr. Karl von Thaler. (1660-9-)

Wielki wybór win

poleca (2913 6 6)

król. węgierska centralna piwnica

pod nadzorem i kontrolą król. węgier. Rządu

w Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 24.

Wina czerwone i białe węgierskie **od 2 złr. 40 c.** za garniec, lub tesame **od 40 c.** za butelkę. Szlachetniejsze według oryginalnego cennika. — Nadto wszelkie wina francuskie, reńskie i hiszpańskie, oraz **koniak** francuski i węgierski.

Najtańsze źródło sprowadzenia.



Znakomite uznane

humpoleckie pakłaki z wełny owczej

(Schafwoll-Loden) mianowicie pakłaki cesarskie, pakłaki myśliwskie, zielone, brunatne, drap, oliwkowe, Plüschflamé efektowne, podwójne pakłaki, szewioty, tudzież (2532 15-)

modne materye na ubrania

z czystej wełny owczej na płaszcze cesarskie, haweloki, kurtki, płaszcze deszcz. damskie i na ubranie męsk., rozsyła ściśle, rzetelnie ze swego obfitego składu na sztuki i metry po cenach fabrycznych.

Karol Kocian,

Tuchmannfaktur und erstes Versandtgeschäft in **Humpolec** (Böhmen).

Firma odznaczona na wystawach krajowych w Wiedniu, Pradze, Filipolu, tudzież na wielu wystawach prowincyonalnych. Tysiące uznań do przejrzenia.

Próbki opłatnie. — Rozsyłka za zaliczką.

KONIAK Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku

w Promontor.

GŁÓWNA REPREZENTACYA

Ruda & Blochmann w Wiedniu—Budapeszcie.

Wszędzie do nabycia. (2483-12 32)

Każda Dama ŻYCZY SOBIE SZYKOWNY STANIK bez FAŁDOWANIA!

Tylko przez patent. reformowane haftki Pryma można to osiągnąć!

Najdonośniejszy wynalazek w dziedzinie mody.

Stanik z **dotychczasowemi haftkami** po 4 tygodniowem tylko używaniu. | Stanik z **haftkami reformow. Pryma** po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Szpary i fałdy są wszędzie. | Leży bez szpar i fałdów jak nowy.

Patent. reform. haftki Pryma

nie zaginają się, nie popuszczają, nie otwierają się same z siebie. Bez mierzenia stoją ściśle naprzeciw sobie, dlatego nierówne przyszycie i krzywe leżenie stanika jest niemożebne.

Dla sukien domowych, do prania i do roboty prawie niezbędne, pranie i żelazko nic im nie szkodzi. **Stanik podwójnie długo trwa** i zachowuje nawet przy robocie i silnym ruchu dobre leżenie.

Na trwałość tańsze niż wszelkie inne zapinania, gdyż po zużyciu stanika mogą być znów odprute i na nowo używane.

Każda oszczędna gospodyni domu powinna zatem kupić go za 20 c. i przyszyć do starego — każdy zadziwi się nad pięknie leżącym stanikiem jakby ulanym.

Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce. (2346-11-12)

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach przyborów krawieckich i towarów krótkich.

Wien—Hetzendorf, w grudniu 1893.

Celem ułatwienia dla mojej Szanownej długoletniej Klienteli sprowadzania moich

bursztynowych olejnych farb lakierowych

do

lakierowania miękkich podłóg

urządziłem **skład** mojego uznanego znakomitego wyrobu dla **Krakowa** u p. **Romana Drobnera.** (2798 3-5)

Ceny są tesame jak wprost u mnie — Także można dostać prób na kartonie.

Hetzendorfer Farben-, Lack- und Firniss-Fabrik O. Fritze.

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel“

J. Pserhofera

w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersal.**

zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż ist tnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity skutek okazały. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, a niema pewnie rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomitego środka domowego. Polecane przez wielu lekarzy w złem trawieniu i zatkaniu.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew“ zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu *J. Pserhofer* w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej, 1 flasz. 50 c.

Amerykań. maść gośćcowa, słoik 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 centów.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centów.

Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 centów.

Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla na rany. 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. — 1 paczka 1 złr. (2356 10 12)

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.

Prawdziwy miód lipcowy

„miodarkowy“ w słoiczkach od 18 c. wzwyż poleca Handel pod firmą

J. KOSZ

w KRAKOWIE przy ul. Grodzkiej.

JP. (2835-3 3)

4.000 zła.

potrzeba zaraz na pierwszą hipotekę realności w Krakowie za odpowiednim procentem. — Listy opłacone pod lit. **R. B.** poste restante **na okaziciela kwitu anonsu.** (2795 6-6)

Dotychczas nieznane!

Najdotkliwszy ból zębów uśmierza „w jednej chwili“

„SOZAL.“

Jedynie w **aptece „pod Murzynem“ w Krakowie.** (2814-5-10)

Pudełko 10 ct., na prowincyę 15 ct.



Na sezon zimowy

poleca wielki wybór **czapek** futrzanych i sukiennych, **dutów** z filcu „Halina“, jakoteż **kapeluszy** do polowania i do podróży JP (2648 13-15)

L. Hochstim

w Krakowie.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy JP. (2714-9)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct;

również **BIDERTA**

ZGĘSZCZONE MLEKO

do pożywienia dzieci.

Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.



Patent

Friedricha

MOTOR PAROWY

o sile 2—16 koni.

Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.

Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące kotły rurowe-karłowe i małe.

MACHINY PAROWE.

C.k. wył. uprz. fabryka machin

Friedrich & Jaffe's Nachf.

w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.

Prospekta bezpłatnie. (3 46-)

SKI w najlep. gatunku, gotowe, po najtań. cenach, z dokładnem bezpłatnem objaśnieniem chodzenia po śniegu, z rycinami, wysyła (2802-6-10)

Ign. Löw,
Wall. Meseritsch.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(2206 9-)



Najlep. czernidło w świecie!

Fernolendta czernidło na obuwie

w Wiedniu.

Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**

I KONSERWUJE SKÓRĘ.

Wszędzie do nabycia.

Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (2342 34 52)

Fernolendt!

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
Rynek główny L. 23,
poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2908-1-10)

Perfumy z różnemi nowemi zapachami,
oryginalna woda kolońska,
daeringa mydła toaletowe i inne,
albumy,
robótki gotowe, papierośnice na cygara, czapki, pantofle, szelki,
urządzenia toaletowe,
najlepsze gatunki herbat,
koronkowe chusteczki i szale,
jedwabne chustki,

na stoły ceraty,
artykuły do podróży,

Gorsety damskie oraz dla dziewcząt,
wielki wybór szyfonów i perkali po cenach fabrycznych,
jedwabne szaty kościelne,
angielskie nożyczki do krawieczyzny i haftu,
zakładki do mszałów i brewiarzy z hafcikami,
doborowe gatunki pończoch bawełnianych,
kortowe i trykotowe rękawiczki,
ekstrakt konwaliowy i sosnowy do odświeżania powietrza,

POLECAJĄ JP. (2924 6-6)

Porębski i Zimler
w Krakowie, Rynek L. 8.

Dom II-piętrowy i parcela budowlana

w najpiękniejszej dzielnicy Krakowa położona, jest razem lub pojedynczo do sprzedania. — Wiadomość bez pośrednictwa w Biurze technicznem autoryzowanego geometry ***Alojzego Jakubowskiego*** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Numerem 50. (2794-6-6)

Każdy kaszel,

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, kokluszi kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle,** rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**

Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pocztowym pożądane. (2369-9-25)



Skrzynkę próbną **SZAMPANA** w 2 gat. po **zł. 4·25** albo **zł. 3·65** opłatnie do każdej stacyi pocztowej

WYSYŁA **W. Hintze w PETTAU** WESTRYI. (2192-28-35)

CZOKOLADA
JORDAN & TIMAEUS
c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW
w WIEDNIU, PRAGA, BODENBACH, BUDAPESZCIE
PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE
KAKAO
(2245-18-25)

Rocznie za 1 zł. austr.
wyjaśnienia i informacye.

Administyacya österr.-ungar. Finanz-Rundschau, której roczna prenumerata wynosi **jednego** zła., jest gotową do udzielania swym abonentom i czytelnikom w każdym kierunku wyjaśnień o wszelkich dotyczących transakcyach giełdowych i finansowych, szczególniej poradzić w ulokowaniu kapitałów. Te sumienne i wyczerpujące wyjaśnienia udzielane będą stosownie do życzenia albo w korespondencyi od redakcyi lub listownie. Z zapytaniami nie jest zresztą połączony żaden przymus. Wszelkie wyjaśnienie podaje się w najdokładniejszy sposób, tak, ażeby zapytujący mógł sobie utworzyć swoje własne zdanie. Szczegółowe taryfy dla odpowiedzi na zapytania nie istnieją. Ten abonament za 1 zła. na rok, za który otrzymuje się obszerne i podziotowe pismo wraz z zupełnym wykazem wylosowań, upoważnia w danym razie do zapytywania nas **bez żadnych kosztów.** Numer próbny **tygodniowo wychodzącego pisma fachowego** na żądanie darmo. (2675 8-)

Die Administration der österr.-ungar. Finanz-Rundschau,
Wien, I., Graben Nr. 10 (Eingang Dorotheergasse 1).

Bensdorpa holender. Kakao
WYBORNE, ZDROWE I POŻYWCZE (2009-15-36)
JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I ŁAKOCI.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
TH. J. PLEWA i SYN w WIEDNIU
(WIEN, I., KOHLMARKT Nr. 20),
poleca się dla zakupna i sprzedaży wartościowych papierów i wszelkiego rodzaju pieniędzy, jakoteż przyjmuje zamówienia na giełdowe operacye, inkasowanie kuponów, wylosowanych obligacyj i losów, pod najkorzystniejszemi warunkami. — Zamówienia przyjmuje w języku polskim. (2572 12-16)

SKŁAD NASION i HERBATY
T. Lewieckiej
w KRAKOWIE, ul. Sławkowska Nr. 10,
poleca:
Herbatę chińską w cenie zła. 2·30, 2·80, 3·30 i 3·80 — **Okruchy** po zła. 1·70 za ½ Kilograma;
Koniak kuracyjny po 3 zła. butelka;
Wina francuskie **Domu pp. Schröder et de Constans w Bordeaux** — Czerwone: St. Pierre zła. 1·50, St. Julien zła. 1·50, Pommard zła. 1.50, Pontet Canet zła. 2, Margaux zła. 3·60, Chateau Larose zła. 3·70; — Białe: Chablis zła. 1·50, Graves zła. 1·50, Sauternes zła. 2·15 za butelkę. JP. (2933-2 2)

SZAMPAN JACQUESSON & FILS,
Chalons sur Marne, Maison fondée 1798.
Grand vin sec zła. 4 ct. 30. **Marquetterie** zła. 4 ct. 75. **Dry Perfection** zła. 5. **Szczególność ćwiartówki** dla chorych zła. 1·50.
Afrykańskie wina z przylądka **od najpierwszego właściciela winnic E. Plaut, Capstadt.**
Old Cape Malvasier, gorzkawy zła. 1·50. **Old Cape Sweet,** łagodny zła. 1·60. **Dry Constantia,** półsuchy zła. 1·70. **F. C. Pontac,** półsłodki zła. 2·10. **Pearl Constantia,** cały słodki zła. 2·30. Ceny za oryginalną butelkę.
MARQUE DEPOSÉE — Altenburgischer Schlosswein, wino białe i czerwone, **najlepsze wino stołowe 1 zła.** — SCHUTZ MARKE
GŁÓWNY SKŁAD MAJĄ: **Chamrath & Luzatto,** oes. król. uprzywil. hurtownicy win, (2480 8-16)
w WIEDNIU, I., Opernring Nr. 8, Nr. telefonu 6053.

Mariacelskie krople żołądkowe
sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia


w **Krakowie** w aptekach pp.: F. Gralewskiego, M. Redyka, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. Am. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego i W. Filipka; w **Oświęcimie** u apt. Ant. Polaszek; w **Starym Sączu** u apt. Jul. Fijałkowskiego; w **Suchy** u apt. C. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. A. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Wilamowicach** u apt. F. Schneidra; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau; w **Żywcu** u aptek. L. Graffa i u aptek. J. Herdliczki. (2708 5-30)

PROMESY
losów komunal. wiedeńsk.
po złr. 3¼ i 50 cnt. stempel.
Główna wygrana
złr. 200.000 wal. a.
Ciągnienie 2 styczn.

Promesy kredytowe
po złr. 4½ i 50 centów stempel.
Główna wygrana
złr. 150.000 wal. a.
Ciągnienie 2 stycznia.

„MERCUR“
Wechstelstuben-Actien-Gesellschaft
Wien,
Wollzeile 10 u. 13 Mariahilferstrasse 74B.

Państwowe
losy dobroczynne
los 2 złr.
Główna wygrana . . . . 60.000 złr.
„ „ . 15.000, 10.000 złr.
Ciągnienie 28 grudnia.

Jedna promesa kredytowa i jedna gminy m. Wiednia
razem 8½ złr., (2931-2-2)
wszystkie trzy razem **10** złr.

Nowo otworzony handel!
Obficie zaopatrzony
Skład farb i handel materyałów
pod „Czarnym psem“
REIM i FRIEDRICH w KRAKOWIE
ulica FLORYAŃSKA Nr. 45,
polecają w największym wyborze:
Lakiery, pokosty, farby do wszelkich użytków,
Przyrządy do lakierowania, do malowania, oraz do pozłacania,
FARBY ARTYSTYCZNE i przybory **DO MALOWANIA,** rysowania i pisania.
Oliwę do maszyn,
PASY DO MASZYN,
Wyroby gumowe techniczne,
ARTYKUŁY GOSPODARCZE, techniczne, industryjne, BROWARNICZE, gorzelnicze i piwniczne.
ARTYKUŁY CHIRURGICZNE — ARTYKUŁY TOALETOWE.
Artykuły do prania bielizny.
Wyroby szczotkarskie.
MASĘ WOSKOWĄ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG własnego wyrobu.
Masę francuską do zapuszczania podłóg na zimno.
Bursztynową glazurę do podłóg.
Środki do czyszczenia naczyń kuchennych i sprzętów pokojowych.
ŚRODKI OWADOGUBNE — ŚRODKI DESINFEKCYJNE.
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia.
ELASTYCZNE WAŁECZKI DO ZAOPATRYWANIA OKIEN I DRZWI od przeciągów
I RÓŻNE INNE
ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH
po najumiarkowańszych cenach. JP. (2786-3-3)
Cennik na żądanie bezpłatnie i franco.

Kwizdy płyn gośćcowy,
od wielu lat wypróbowany środek dom. uśmierzający ból.
Cena jednej flaszki 1 złr. w. a., pół flaszki 60 cent.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy uważać na znak ochronny oraz żądać wyraźnie wyrobu: (505-20-20)
Kwizdy płynu gośćcowego
z APTEKI OBWODOWEJ w KORNEUBURGU POD WIEDNIEM.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze)

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
(w prawnie ochronionem opakowaniu)
Wilhelma Maagera w Wiedniu.
Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**
Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (2389-8-18)
W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.
Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane.

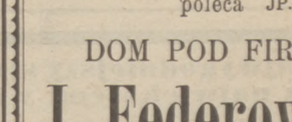
Mieszkanie
składające się z 4ch pokoi, kuchni, piwnicy i strychu, na parterze przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 3, jest od 1go stycznia do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u stróża. (2897-3-3)

Restauracya
w hotelu A. Pollera do wydzierżawienia od 1 stycznia 1893 r.
Wiadomość u *Dr. Zieleniewskiego* w Krakowie, ul. Szpitalna L. 32. (2892-2-3)

Majątek ziemski
pod Krakowem, obejmujący 300 morgów ziemi ornej, budynki murowane, wszystko w najlepszym stanie — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia pod lit. **N. N.** poste restante **Kraków.** (2901-2-3)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-36-40)

Poszukuje się dzierżawy majątku
400—500 morgów ziemi, pszennej gleby, niedaleko od szosy i kolei, wraz z inwentarzem żywym i martwym. — Reflektujący zechcą się zgłosić do **Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 4,** pod literami **J. G.** podając ofertę. JP. (2942-2-3)



Znana w świecie najdawniejsza fabryka cytr, strun cytrowych itp. (2793-9-10)

Wino siedmiogrodzkie
but. po 40 ct.

Porter angielski „Imperial Stout“
Barclay Perkins & Co. w Londynie.

Wina górno-węgierskie
z własnych winnic Tolcsva w górach Tokajskich
poleca JP. (2927-4-4)
DOM POD FIRMĄ
J. Federowicz
W KRAKOWIE.

KOSZYKI ze SZTUCZNEMI KWIATAMI
ślicznie wykonanemi, wyrabia się począwszy od 2 zła. wzwyż; bardzo stosowne na
podarki noworoczne.
Wien, I., Rauhensteingasse Nr. 10.
(2946-2-3)

Sklep kwiatów
Stan. Jeżka
w Krakowie, ul. Mikołajska 7
(Filia zakładu ogrodniczego ogrodu Strzeleckiego),
poleca codzień świeże **gwoździki, róże,** kwiaty wazonowe, **bukiety** i **wieńce** z kwiatów świeżych i suszonych, według najnowszych wzorów i po cenach nader przystępnych.
JP. (2606-12-14)

Zu **beziehen durch jede Buchhandlung** ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das
gestörte Nerven- und Sexual-System.
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (773-39-)
Eduard Bendt, Braunschweig.

WACŁAW GŁOWACKI

JUBILER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 20,

poleca swój

SKŁAD TOWARÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH

I RÓŻNYCH KOSZTOWNOŚCI

po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye.

Skład ten zaopatrzony jest także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. JP. (2911)

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich. Przymuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu mu roboty (2637-1-)

Ceny zegarków:

złotych od złr. 18 do 300 — srebrnych od złr. 8 do 75 — niklowych od złr. 4 do 25.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy **od dnia 2 stycznia 1894 roku** od udziałów wpłaconych **przed dniem 1 października b. r.**

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1893, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą. (2955 1-3)

Kraków, dnia 22 grudnia 1893 r.

Dyrekcya.

(Przedruku nie opłacamy).

Najwygodniejszy system oszczędności wraz z największemi widokami wygrania

OBOK NAJWIĘKSZEJ PEWNOŚCI

nadają książeczki losowe utworzonego przez

Budapester Bankverein-Aktien-Gesellschaft

(kapitał akcyjny 3,000.000 zła., fundusz rezerwowy 600.000 zła.)

okolicznościowego Towarzystwa losowego

„grupa G."

Obliczona jest ta grupa tylko na 25 osób i rozporządza następnemi losami:

2 węgierskie losy premiowe — główna wygrana 150.000 zła.
2 losy Cisańskie — główna wygrana 120.000 zła.
2 losy z roku 1860 — główna wygrana 300.000 zła.
2 losy z roku 1864 — główna wygrana 150.000 zła.
2 wiedeńskie losy komunalne — główna wygrana 200.000 zła.
2 losy hipoteczne — główna wygrana 50.000 zła.
2 losy kredytowe ziemskie — główna wygrana 45.000 zła.
2 losy kredytowe — główna wygrana 150.000 zła.
100 losów Jó-sziv — główna wygrana 20.000 zła.
25 losów Bazyliki — główna wygrana 20.000 zła.
25 losów węgier. Czerwonego Krzyża — główna wygrana 25.000 zła.
25 losów austr. Czerwonego Krzyża — główna wygrana 50.000 zła.
25 losów włosk. Czerwonego Krzyża — główna wygrana 100.000 lir.

ogółem 216 sztuk

najlepszych losów prywatnych i państwowych. Miesięczna wpłata tylko 5 zła.

„grupa D."

obliczona na 50 osób rozporządza następnemi losami:

10 austr. losów kredytowych — główna wygrana 150.000 zła.
10 3% losów kredyt ziemskich — główna wygrana 50.000 zła.
10 wiedeńsk. losów komunalnych — główna wygrana 200.000 zła.
10 losów państwowych z r. 1864 108 zła. nom. — główna wygrana 150.000 zła.
10 losów państwowych 1860 r. — główna wygrana 60.000 zła.
11 100 zła. nom. węg. losów premiow. — główna wygrana 150.000 zła.
10 losów Cisańskich — główna wygrana 100.000 zła.
12 losów hipotecznych — główna wygrana 50.000 zła.
17 3% serbskich losów państwowych — główna wygrana 90.000 franków

ogółem 100 sztuk

najlepszych losów państwowych. Miesięczna spłata 10 zła.

Odsetki kuponowe papierów odsetkowych należą do Towarzystwa losowego.

Losy nie będą zastawione, lecz leżą w kasach Budapester Bankverein-Aktien-Gesellschaft. (2923-1-2)

Oryginalna książka losowa wydaną zostanie zaraz po nadesłaniu 2 wpłat.

Poleca się szybki współudział szczególniej z powodu licznych losowań w styczniu.



Die einzige Modenzeitung, welche alle 8 Tage erscheint, ist

Der Bazar

Preis vierteljährl. 2½ Mark.

Abonnements jederzeit bei allen Postanstalten u. Buchhandlungen.

Der Bazar ist die grösste Modenzeitung und tonangebend für Mode und Handarbeit.

(2930 1-3)



Fabryka powozów, wózków i sań

ADOLFA MEISSNERA

w Krakowie, Plac Matejki L. 4, (2716 1 3)

założona w roku 1841, odznaczona 6-ma medalami zasługi na wystawach kraiowych,

poleca się w dostarczaniu wszelkiego rodzaju powozów, wózków, sani od najskromniejszych do najwspanialszych, wozów transportowych i przemysłowych; uskutecznia wszelkie reperacye, przerobienia i odnowienia, również dostać można wszelkich materyałów i dodatków powozowych.

Fabryka kieruje się zawsze wszelkiemi dążnościami, aby Szan. Odbiorców w zupełności zadowolnić, tak dokładnem i gustownem wykończeniem, jakoteż najlepszemi materyałami, zaś materyał drzewny doskonale wysuszony a nie sztucznie, przez co zyskawszy łaskawe uznanie tak w kraju, jak zagranicą i dążąc stopniowo ku większemu rozwojowi, może najwykwintniejszym wymaganiom zadośćuczynić.

Kakao. Czokolada.

MAESTRANI

najlepsza i najsłyn. czokolada szwajcarska.

Poręczone czyste kakao i cukier. (199)



W. BUJAŃSKI

w Krakowie, Hotel Drezdeński.

Dom bankowo-komisowy,

Kantor wymiany i Biuro Spedycyjne

przewozi meble bez opakowania własnemi wozami patentowanemi, w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia.

Biuro podróżne.

Sprzedaż biletów kolejowych do wszystkich stacyj kraiowych i zagranicznych. Wydawanie **biletów okrężnych**. — Przyjmowanie **pakunków podróżnych** do wszystkich pociągów kolejowych. (2948-1)

Herbatę

Rum i Arak

Wino

poleca firma

Stanisław Feintuch

w **Krakowie.**

JP. (2953)

Koniak

Ważne

dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

PRACOWNIA

wszelkiego rodzaju uniformów

podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj.

Ceny umiarkowane.

Z poważaniem

Fr. Lissak i Spółka

JP. (2937-2-7) w Krakowie, ul. Sławkowska 2.

Alfred Rassl w Opawie

w Szląsku austryackim

HANDEL NASION

założony w roku 1857,

poleca (2861-1-30)

bardzo dobrze kiełkujące

nasiona wszelkiego rodzaju

hurtownie i częściowo.

Próbki i cenniki darmo i opłatnie.



Kalosze rosyjskie

1860. T.P.A.P.M. C.Петербургъ.

w wielkim wyborze,

Kurtki myśliwskie skórzane i sukienne, **Kamizelki** włóczkowe, **Pończochy, Czapki** i **Kapelusze** do polowania,

UBRANIA JELONKOWE,

Bieliznę trykotową wełnianą, bawełnianą i jedwabną,

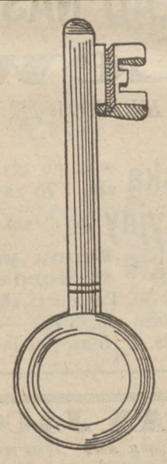
wszelkie gatunki Rękawiczek zimowych.

PANTOFELKI, BUCIKI I BERLACZE FILCOWE

polecają po niskich cenach

Br. Bilewscy w Krakowie,

obok kościoła N. Panny Maryi. JP. (2595-13 2)



Karol Uznański,

ślusarz,

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej pod L. 6,

wykonywa wszelkie roboty artystyczne i budowlane. według zamówień wykonywa

kasy ogniotrwałe.

Na żądanie **otwiera kasy ogniotrwałe bez uszkodzeń** — i podejmuje się wszelkich reparacyj. JP. (2834 2 2

Kartagińskie wino muszkatołowe,

odznaczone wielką nagrodą na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.,

uznane najlepsze naturalne wino na wety z arcybiskupich piwnic w Kartaginie (w Tunisie) założyciela kardynała Lavigerie.

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier ma **Ch. Jedlicka w Libercu** w Czechach.

Skład w **Krakowie** ma **Jan Mika** w Rynku głównym, zastępstwo **Dawid Bincer** przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 10. (2899-2-2)

W Bazarze Wyrobów krajowych

pod Zarządem Gminy M. Krakowa

mamy na składzie **wszelkie wyroby koszykarskie,** tak do ozdoby salonów, jakoteż **meble ogrodowe** oraz **kufry podróżne,** szczególne są oryginalne wyroby ze sitowia, pachnące — wszystko po cenach przystępnych. JP. (2912 3-4)

Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy w powiecie jarosławskim.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach **PP. Mikolascha, Ruckera i Wawiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

(2352-11 52)

DOM HANDLOWY pod firmą

Fr. LENERT

w **Krakowie,** ul. Sławkowska L. 6,

poleca:

wyborne czyste, lekkie

WINO WĘGIERSKIE

białe i czerwone

litr po 50 ct., mocniejsze butelka po ct. 50, 60, 70, 80, zła. 1, zła. 1·25, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 8 i 10. Nadmieniam, że wszystkie białe wina wyżej 70 ct. za butelkę są prawdziwe tokajskie, a gatunek na zła. 1·50 z roku 1889 teraz ściągnięto do 6.000 butelek. Wino to ma ogromną przyszłość, o czem po krótkim czasie posiadający przekonać się będą mogli.

Polecam także **bardzo starą śliwowicę** butelka zła. 1·20, **prawdziwą żytniówkę starą** but. zła. 1, różne **stare wódki, likiery, koniaki, rumy** i **araki,** oraz **wyborne herbaty.** (2952-2-2)

NA KOLENDĘ
obrazki Świętych
w arkuszach, koronkowe i żelatynowe, poleca w największym wyborze HANDEL pod firmą
H. Kretschmer
w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 10.
(2872-5-10)

W.C. ANGELUS
(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka l. 2,
poleca (2854 10-10)
Nowości: Zabawki,
gry towarzyskie
od 10 centów
i tanie ozdoby na drzewko.

NAJLEPSZYM PODARKIEM
na Gwiazdkę
jest dla każdego
aparat fotograficzny,
zapomocą którego każdy amator jest w stanie reprodukować widoki osoby, krajobrazy i t. d. — po najtańszej cenie sprzedaje każdemu JP. (2771-4 4)
WILHELM KLEINBERG
w Krakowie przy ul. Floryańskiej, l. 40.
Objaśnień chętnie udzielam.

OBWIESZCZENIE.

L. 44051. (2943-3-3)

Wysokie c. k. Namiestnictwo telegraficznem rozporządzeniem z dnia 19go grudnia 1893 r. L. 102.904 zezwoliło na odroczenie targów na nierogaciznę w Zakładzie kontumacyjnym w Prądniku białym wypadających w dnie Bożego Narodzenia, na środę dnia 27 grudnia 1893 r.

Kraków, dnia 20 grudnia 1893 r.

Prezydent:
Friedlein.

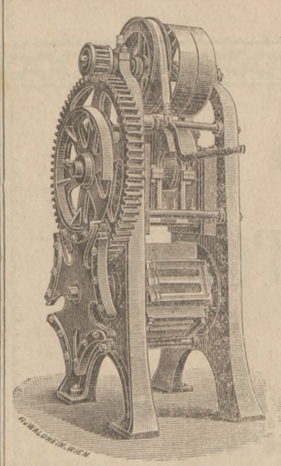


Kamila Bauma w Tarnowie,
Józefa Accorda w Kołomyi,
otrzymały świeże przesyłki towarów galanteryjnych na podarki
na Gwiazdkę!

UWAGA! Robiąc nasze zakupna wspólnie dla czterech sklepów, jesteśmy w stanie sprzedawać (2441-16-90)
po cenach bardzo niskich.
W SKLEPIE KRAKOWSKIM
zupełna wysprzedaż
po cenach wyjątkowo zniżonych!
Bronzów, Albumów, Pamiętników, Tek, Portmonetek, Szkatułek, Torebek, Kuferków podróżnych, itd., pozostałych ze składu *F. Szukiewicza.*

Delikatną kapustę
w najwyborniejszym gatunku,
bardzo długie i najdelikatniejsze cięcie — dostarcza w każdej ilości i bardzo tanio
Erste mährische Sauerkraut-Fabrik mit Dampfbetrieb, Brettsäge und eigene Binderei
in Mödritz bei Brünn.
Dla prywatnych w beczkach po 30 i 50 kilo. Największa czystość. (2852 4-5)
Dyplom uznania na ogólnej wystawie rolniczej i leśnej w Wiedniu 1890 roku.

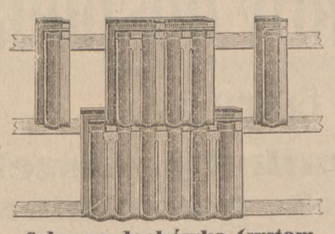
DO SKŁADU SZKŁA I PORCELANY firmy
W. BAZES
w Krakowie,
Rynek gł. l. 35,
już nadszedł świeży transport
lamp
z prawdziwego kutego żelaza
oraz
Cuivre-Poli
tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk. (2917-5-6)



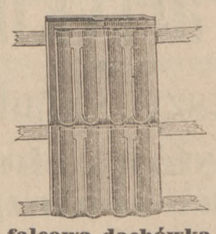
FRIEDRICH WANNIECK & Co.
MASCHINENFABRIK und EISENGIESSEREI, **BRÜNN,** MÄHREN.
Zupełne urządzenie cegielni pierścieniow., fabryk towarów ogniotrwałych i glinianych,



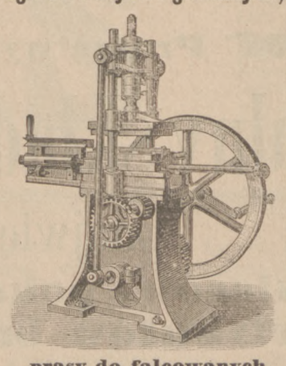
(2359-2-7) **dachówka szczytowa.**



falcowa dachówka (system Groke) w rozstawionych rzędach kryta.



falcowa dachówka (system Groke) w równych rzędach kryta.



prasy do falcowanych dachówek dla ruchu ręcznego lub rzemiennego.

rewolwerowe prasy do wyrobu falcowych dachówek.

Ciepło, czystość, oszczędność
osiągnąć można przy opalaniu **koksem gazowym.**
Koks gazowy
sprzedaje obecnie miejska gazownia
gruby za **100** kilo . . . . . po **86** centów
łamany za **100** kilo . . . . . po **90** centów
z odwozem do domu lub na kolej w workach plombowanych;
przy zamówieniach większych (od pół wagonu)
rabat.
Bliższych wyjaśnień udziela i zamówienia przyjmuje JP. (2870-3 3)
Zarząd gazowni krakowskiej.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2379-287-)

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia KATARU,
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu 31, ulica Sekwany.
W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka, K. Wiszniewskiego i w składzie aptecz. p. A. Szafrańskiego; we LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego i Ruckera. (2678-3-15)

ORYGINALNY FRANCUSKI
Cognac
kuracyjny, utrzymuje na składzie apteka „pod białym Orłem“ JP.(2828-6-6)
A. Siedleckiego w Krakowie.

Poszukuję majątku
w ładnej okolicy, z ładną rezydencyą — kupno za gotówkę. — Oferty szczegółowe i dokładne pod adresem: **Kraków poste restante okazicielowi kwitów anonsowych 3022 i 2898.**
(2898-2-3)

Poszukuję do wydzierżawienia codziennej ilości 1000 litrów dobrego **mléka.** — Oferty przyjmuje *G. Rakower* w Podgórzu.
(2757-4-12)



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **85 ct.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (1544-95-)

LAMPY DITMARA
NA WSZELKIE CELE OŚWIETLENIA!
LAMPY STOŁOWE * LAMPY WISZĄCE * KINKIETY * LAMPY ŚCIENNE,
AMPUŁKI I LATARNIE,
LAMPY STOJĄCE WYSOKIE i SŁUPKOWE z UMBRELKAMI KORONKOWEMI.
NAJWIĘKSZY WYRÓB PALNIKÓW.
Palniki naftowe od siły światła **4** *do* **130** *świec.*
R. DITMAR, C. I K. UPRZ. FABRYKI LAMP w WIEDNIU,
III., ERDBERGSTRASSE 23, 25, 27 i III., SCHWALBENGASSE 2, 3, 4. (2243-11-12)
Lampy Ditmara ma na składzie każdy większy handel lamp.

H. Fritsch,
DOM HANDLOWY
w Krakowie, Mały Rynek,
właściciel szlachetnych winnic w Szegi przy Tokaju,
poleca: JP. (2938 2 2)
WINA WĘGIERSKIE,
austryackie, reńskie, i francuskie,
oraz
HERBATY CHIŃSKIE
w WYBOROWYCH GATUNKACH
po umiarkowanych cenach.

Bazar Wyrobów krajowych w Krakowie
ma na składzie Tow. Tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczymie,
poczta w miejscu:
Płótna od najcieńszej do najgrubszej jakości na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, s ierki do podłóg; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i w deseń; **ręczniki** na sztuki, pojedyncze i tuziny, białe adamaszkowe i zwykłe z orłami polskiemi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy ze serwetami białe** zwykłej i adamaszkowej roboty, **obrusy kolorowe** ze serwetami; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń, białe z brzegami czerwonemi lub niebieskiemi, brunatne i małe ściereczki; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kreconej nici ze szlakiem itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. JP. (2840-2-)
Dyrekcya.

Świeżo otworzony handel
MAGAZIN DE NOUVEAUTÉS
MARYAN MYŚLIWIEC
w KRAKOWIE, ul. Grodzka, L. 13,
ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności (2947-3-7)
Magazyn Nowości
zaopatrzony w **albumy pluszowe i skórkowe,** we wszelkich gatunkach i rozmiarach, tudzież wyroby z bronzu, skóry, jakoto: **necesery pugilaresy, etui** na cygara i papierosy, **teczki, pamiętniki. Mydła, perfumy** francuskie i angielskie, **laski, krawaty, torebki podróżne, wachlarze, spinki,** nadto prawdziwe **francuskie TUTKI do papierosów** i wszystkie inne artykuły w zakres **galanteryi** wchodzące — **Cygarniczki bursztynowe.**
CENY UMIARKOWANE.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.
A. Legrand aîné
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
W KRAKOWIE:
Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
M. Jawornicki, Rynek główny Nr. 44.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Stanisław Feintuch, Rynek główny Nr. 6.
Aleksander Merc, ulica Szewska. (357-6-7)

Nowość! **Bandeau,** Nowość!



najzupełniej zastępuje nową modną fryzurę, najpiękniejsza i najnaturalniejsza rzecz pod względem wyrabiania fryzetek lub fryzur na wierzchu głowy. — Potrzebny mały wzór włosów.
Hofmanna pat. szpilki do kędzierzawienia włosów,
za których pomocą każda dama może sobie w przeciągu kilku minut ukędzierzawić najpiękniejszą fryzurę modną. Pudełko z 5 szpilkami i illustr. opisem modnej fryzury zła. 1·50 (2868 3-10)
Karol Hofmann, fryzyer damski
w Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 4.

Wielm. Dr. J. G. Popp w Wiedniu, I., Bognergasse 2.
W ostatnich miesiącach zastosowałem Pańskie lecznicze mydła w kilku odnośnych wypadkach chorób i z przyjemnością donoszę Panu, iż ze skutku Pańskich mydeł byłem bardzo zadowolonym.
W ostatnim czasie brakowało mi chorych do wypróbowania wszystkich przez Pana wyrabianych mydeł, dlatego mogę Panu tymczasem znakomity skutek następnych mydeł poświadczyć:
mydło siarczane w dwóch wypadkach **świerzbu,**
mydło smołowcowe w trzech wypadkach **świerzbu na głowie,**
mydło piankowe w jednym wypadku **zapalenia gruczołów łojowych i grubych zaskórników,**
mydło siarczano-mléczne przeciw t. z. **krostom na twarzy** w kilku wypadkach,
mydło rumiankowe w dwóch wypadkach **silnego tworzenia łupieżu na skórze głowy u dzieci,**
mydło taninowe w jednym wypadku **pocenia się nóg,**
mydło jodowo-kaliowe w kilku wypadkach **zołzowatych wrzodów.**
Pańskie **mydło karbolowe** jest bardzo praktyczne do czyszczenia rąk i instrumentów; szczególniej powinni go używać akuszerowie, operatorowie i akuszerki, skoro się przekonają o tym znakomitym wyrobie.
Później po wypróbowaniu Pańskich innych mydeł leczniczych doniosę o tem Panu, tymczasem zaś zostaję z szacunkiem
med. i chir. Dr. Rudolf Nauss, prakt. lekarz.
Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog., E. Smidowicz, R. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skakalski; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICACH A. Paupée; w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE G. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br. Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki, J. Sokalski, E. Rank; w ST. SĄCZU K. Jezierski; w WISNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, droguerye i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (487-9-9)

PRENUMERATĘ
na czasopisma
polskie, francuskie, niemieckie, angielskie itd.
przyjmuje
KSIĘGARNIA KATOLICKIA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
zapewniając regularną dostawę takowych.
Cenniki na żądanie **bezpłatnie** i **franco.** (2857-2)

Drodzy współwyznawcy!!
Św. Elżbieta, patronka Turyngii,
prosi Was o mały datek gwiazdkowy — małą cegiełką — do budowy kościoła katolickiego pod jej wezwaniem w Gera (Reuss).

Gera (Reuss) jest największą, najbiedniejszą i najpotrzebniejszą gminą katolicką w całej Saksonii i Turyngii. Przeszło 2600 biednych katolików nie ma tam własnego duszpasterza, ani własnego kościoła oraz szkoły, lecz ograniczonych jest na ubożuchną kapliczkę, która zaledwie 150 osób pomieścić może. (2669)

Wielebny X. proboszcz misyjny Riedel w Altenburgu (Sachsen-Altenburg), kupiec Wiktor Stiller w Gera (Reuss), ekspedycya „Katholisches Kirchenblatt“ w Dreznie, Pillnitzerstrasse, tudzież **Administracya „Czasu“** w **Krakowie** z wdzięcznością przyjmować będą choćby najmniejszy datek na ten zbożny cel.

Wyszła z druku nowa książka:
Filozofia w Polsce
w XV i XVI wieku
z wstępem, obejmującym uwagi ogólne i podział historyi filozofii
przez (2951 1-3)
Stanisł. Tomkiewicza.
Cena egz. Zła. 1.
Główny skład w **Księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie.**

Stefan Fröhlich
RYTOWNIK


poleca swój zakład rytowniczy, w którym wykonuje wszelkie pieczęcie **metalowe** i **kauczukowe, monogramy, herby** i t. p.
Ceny nader umiarkowane.
JP. (2949-1-2)

Do prowadzenia buchalteryi
podwójnej **poszukuje** kawalera **Zarząd dóbr** w **Oknie**, p. **Grzymałów.** (2921-5-6)

NA ŚWIĘTA
FIRMA (2928-3 3)
G. M. GOEBEL i Sp.
w Krakowie, ul. Grodzka 15,
poleca Szan. Publiczności:
wielki zapas Win
węgierskich, austryackich, stołowych i starszych, szczególniej prawdziwe hegyalayskie tak zwane: **„Zieleniaki“**, jak również wszelkie gatunki zagraniczne;
świeżo nadeszłe **Towary południowe** w doborowych gatunkach.
SKŁAD HERBAT.
RYBY wędzone i marynowane.
Sery krajowe i zagraniczne.
Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Kto chce być pięknym lub zostać piękn.,
niechaj kupi c. k. uprz. cieszyńską
wodę piękności „Victoria“
Leopoldyny Haass.
Skład w Magazynie **„Au bon Marché“ F. Eilego** w **Krakowie.** —
Cena flaszki 1 zła. 50 ct. (2818-4 10)

POSADZKI
deszczułkowe lub taflowe, z dębowego suchego drzewa, dostarcza wraz z kompletnem ułożeniem — po fabrycznych cenach — od roku 1863 istniejąca firma
Maurycego Langroka,
Kraków, ul. Kolejowa L. 1.
(2866-5 5)

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty. **J. Radziszewski i Spółka** w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3 (Hotel Victoria). JP. (1263-31-52)

☛ Proszę wyciąć i zachować dla pamięci! ☚

Specyalny skład artykułów gospodarczych
największy skład fabryczny
farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumow. i artykułów browarniczych, gorzelnianych.
GŁÓWNY SKŁAD MATERYAŁÓW
ALEKSANDRA SZAFRAŃSKIEGO
w KRAKOWIE, Rynek L. 37, linia A-B, Nr. telefonu 20,
posiada w wielkim wyborze i poleca po cenie **najprzystępniejszej** następujące towary.
☛ Zakupując je z pierwszorzędnych źródeł za gotówkę, mogę najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić.
Przy większem zakupnie udzielam odpowiedni opust z cen.

Farby olejne w tubach Düsseldorfskie.
Farby olejne w tubach francuskie.
Werniksy, oleje i różne utensylia do robót artystycznych.
Koneweczki i naczynka do palet na oleje i terpentynę.
Płótna malarskie w różnych gatunkach i rozmaitej szerokości.
Płótna malarskie na blejtramach rozmaitej wielkości.
Kartony, deszczułki mahoniowe, lipowe gruntowane do malowania,
Palety drewniane, orzechowe, lipowe i cedrowe, do robót olejnych.
Kije malarskie, pojedyncze i składane.
Sztalugi pokojowe, polne składane.
Kasety drewniane, blaszane na farby olejne, ogromny wybór pędzli do robót artystycznych w rozmaitych gatunkach i różnej jakości.
Podręczniki naukowe malarstwa artystyczn.
Szpachelki do nakładania farb i do palet
Wzory, widoki, zwierzęta, kwiaty, ptaki, twarze, owoce i t. p.
Farby tuszowe, akwarel., wilgotne w tubach.
Farby tuszowo - akwarelowe w muszelkach porcelanowych.
Farby guziczkowe do malowań akwarelow.
Farby akwarelowe w najlepszej jakości firmy Chenala w Paryżu.
Farby akwarelowe w kasetkach blaszanych i w tubach.
Wielki wybór farb akwarelowych w kasetach drewnianych, blaszanych bogato ukompletowanych, ogromny wybór pędzli do robót akwarelowych.
Wielki skład ołówków, kredek, gum do wycierania, kalki.
Palety drewniane, blaszane, porcelanowe do akwarelowego malowania.
Farby wodne, wolne od trucizny, do malowania dla dzieci.
Wzorki, książeczki do kolorowania dla dzieci.
Farby gouache w słoikach w najlep. jakości.
Farby do malowania na porcelanie, do wypalania, pojedyncze i w kasetkach skompletowanych.
Farby do malowania na porcelanie bez wypalania.
Farby do chromolitografii (do kolorowania fotografij).
Farby pastelowe, pojedynczo i w kasetach.
Farby metaliczne do malowania na aksamicie, pluszu, jedwabiu i t. p.
Posiadam ogromny skład wszelkich środków do rozpuszczania wyżej wymienion. farb.
Farby do napryskiwania t. z. *Spritzmalerei.*
Manekiny, reiscajgi, pantografy, bloki, wiszory, palety irchowe.
Oryginalne tusze chińskie, angielskie w stanie płynnym i twardym.
Wosk do modelowania w różnych kolorach.
Plastelina do modelowania.
Narządka rozmaite do modelowania.
Papiery rysunkowe do robót pastelowych i akwarelowych.
Płótna do malowania pastelą i imitowania gobelinów.
Papiery konceptowe, kancelaryjne i listowe.
Wielki wybór papieru listowego w kasetkach.
Wszelkie przybory kancelaryjne.
Pióra, rączki, ołówki, najrozmaitsze gumy do wycierania.
Atramenta w ogromnym wyborze, kancelaryjne i szkolne.
Atrament amerykański prawdziwy.
Atramenta w rozmaitych kolorach.
Atramenta w proszku, w różnych kolorach.
Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania farbami emaliowemi i majolikowemi (nowość).
Wyroby z drzewa do malowania, kasetki, talerze, wachlarze i t. p.
Farby olejne we wszystkich możliwych żądanych kolorach, w najlepszym pokoście, szybko schnącym, sporządzone i zupełnie do użycia gotowe — do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, wozów, bryczek, sanek, tarantasów i t. p.

☛ Zwracam uwagę na farby pokostowe do zapuszczania podłóg w pięciu pięknych kolorach.
Własny wyrób masy woskowej do zapuszczania podłóg; masa ta wyrabiana na czystym pszczelnym wosku, jedno pudełko wystarcza na większy pokój.
Glazura bursztynowa w 6 pięknych kolorach do zapuszczania podłóg.
Lakier alabastrowo-biały prędko schnący, do pociągania drzwi, okien, pokoi kąpielowych, umywalń i wyrobów metalowych.
Farby suche, ziemne, chemiczne, do malowania olejnego, klejowego itp. we wszystkich kolorach.
Farby anilinowe we wszystkich kolorach do farbowania materyj, jedwabiu, kwiatów i skór.
Maszynki do tarcia farb rozmaitej wielkości.
Ogromny skład pędzli do robót malarskich.
Grzebienie, szpachtle, noże pozłotnicze, zęby agatowe.
Złoto prawdziwe, srebro, aluminium, platyna, metale, bronzy w rozmaitych kolorach i jakości.
Pędzle do robót pozłotniczych w wielkim wyb rze.
Kleje, kredy, patrony, papiery i wszelkie po trzeby dla PP. malarzy i lakierników.
Farby drukarskie i litograficzne.
Pokosty drukarskie i litograficzne.
Pomeks w kawałkach i odlewany.
Lakiery powozowe angielskie oryginalne.
Lakiery kopalowe, damarowe, politurowe, bursztynowe, krajowe i amerykańskie.
Brunolina do napuszczania drzewa, mebli itp.
Bajce, papier szklisty, klej, politury, oleje, szellak, cement, wapno kufsteinskie, gips murarski, sztukateryjny i alabastrowy.
Papa do pokrywania dachów, smołowiec, asfalt.
Główne zastępstwo na całą Galicyę carbolineum Dr. Bretgensa.
Oleje, oliwy do maszyn, trany, smarowidło belgijskie na osie, wazeliny, łój w wielkim wyborze.
Środki do czyszczenia i konserwowania obuwia i skór.
Taśmy miernicze, metry składane.
Piasek w kolorach, śrut porcelanowy.
Latarnie stajenne i kieszonkowe.
Papier pergaminowy w arkuszach i na wagę do obwijania masła, słoików itp.
Papiery transparentowe, przylepiane na szyby u okien, drzwi itp., zastępują przez swą dobraną grę barw i kolorów najpiękniejsze malowidła na szkle.
Papier zdrowotny do klozetów.
Kasetki na papier Grazera Patent.
Rury szklanne, konopie, kłaki.
Pipy do beczek, maszynki do korkowania.
Korki do flaszek, do butelek i beczek w ogromnym wyborze.
Lak, kapsle, smołka na butelki.
Proszek Zacherla, Andiela owadogubny.
Największy skład środków desinfekcyjnych.
Proszek karbolowy, kwas karbolowy surowy krystalizowany chemicznie, czysty.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do froterowania.
Szczotki do wycierania obuwia z błota.
Szczotki do czyszczenia sukien.
Szczotki do czyszczenia obuwia.
Szczotki do czyszczenia mebli.
Szczotki do mycia powozów.
Szczotki do szórowania podłóg.
Szczotki do mycia naczyń.
Szczotki do czyszczenia koni.
Szczotki browarnicze.
Szczoteczki do zębów i paznokci.
Szczoteczki do kapeluszy i cylindrów.
Szczotki do włosów, wąsów, grzebyki kieszonkowe.
Pędzle do golenia, grzebienie rogowe, kauczukowe, szyldkret. i z kości słoniowej.
Skórki jelenie, gąbki greckie, lewantyńskie Zimoka w wielkim wyborze.
Pióropusze, pędzle do czyszczenia rzeźb na meblach.
Miotły, miotełki ryżowe do czyszczenia dywanów.

Ogromny wybór cerat na stoły, rozmaitej szerokości i w pięknych deseniach.
Ceraty na meble odciskane, gładkie imitujące skórę.
Ceraty na fartuszki w pięknych deseniach.
Ceraty do wykładania całych pokoi, sklepów i t. p.
Chodniki ceratowe i dywaniki pod stoły i umywalnie.
Linoleum prawdziwe angielskie Waltons do wykładania całych pokoi.
Dywany z linoleum pod umywalnie i stoły.
Chodniki z linoleum w rozmaitej szerokości i deseniach.
Maty japońskie służące zamiast dywaników nad łóżka.
Chodniki kokosowe w wielkim wyborze.
Rogóżki kokosowe gładkie i w najgustowniej wykonanych deseniach.
Prześcieradła gumowe dla położnic i dzieci, jednostronne i obustronne, gumowane, w najlepszej jakości i różnej wielkości.
Flaszki do karmienia dzieci, gryzki gumowe, korzeń fiołkowy.
Likopodyum, mączka ryżowa do zasypywania dzieciom.
Mączka Nestla do karmienia dzieci.
Cacao Van Houtena w puszkach 1/8 1/4 1/2 kl.
Baloniki ze wstrzykawką do uszow.
Baloniki w formie gruszki do lewatyw.
Hegary, klysopompy, seręgi gumowe, cynowe i kauczukowe.
Nocniki dla położnic porcelanowe i blaszane.
Odciągacze mléka, ochraniacze piersi.
Woreczki na lód, respiratory, rozpylacze do jodoformu.
Rozpylacze, baloniki do rozpylania perfum, wody kolońskiej.
Wstrzykawki do ran szklanne i kauczukowe.
Poduszki gumowe dla chorych i do podróży kieszonkowe.
Węże gumowe czerwone, szare, czarne, białe, rozmaitej dymensyi do przelewania płynów, ściągania wina, piwa itp.
Specyalności gumowe i rybie, prawdziwe paryskie.
Magle, pralnie, wyżymaczki amerykań. i wiedeńskie.
Mydło, krochmal, soda, wapień, błyszcz, ługolina, boraks, chlorek, farbka i t. p. Sznury do wieszania bielizny.
Olejki eteryczne do wódek, esencye do cukrów, farby ziołowe dla PP. cukierników.
Saletra, pieprz, kolendra i angielskie ziele.
Kwiat muszkatołowy, goździki itp.
Kamfora, naftalina, saszetki naftalinowe, papier naftalinowy.
Rozmaite środki do wywabiania plam.
Zastępstwo na Galicyę farb fasadowych Kronsteinera.
Zastępstwo na litery szklanne i metalowe, firmowe itp.
Kalosze prawdziwe rosyjskie, najlep. jakości.
Pasy do maszyn angielskie prawdziwe.
Przyrządy bilardowe.
Specyalny skład perfum prawdziwych francuskich i angielskich.
Wielki wybór mydeł leczniczych i toaletowych oraz rozmaitych kosmetyków.
Wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów.
Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, wyrobu p. Jana Mędrzykowskiego.
Story patyczkowe i płócienne, żaluzye do okien po cenie fabrycznej; przyjmuje zamówienia i uskutecznia w 8 dniach.
Zapałki szwedzkie, salonowe, włoskie i bengalskie.
Świece stearynowe, Apollo, stołowe, kościelne.
Świece woskowe, kręcone w rozmaitych kolorach do kandelabrów.
Wykluwacze, pantofle filcowe do kąpieli i gimnastyki.
Ciążki, siłomierze i kompletne gimnastyki pokojowe, ogrodowe i huśtawki dla małych dzieci z ogrodzeniem.
Hydronety ogrodowe, maść do szczepienia drzew.
Kule do kręgli, kręgle, krokiety i wiele innych gier towarzyskich. JP. (2939)

Utrzymuję bardzo wiele artykułów gospodarczych, do malowania i Nowości.

Przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia
poleca
Księgarnia J. A. PELARA w Rzeszowie
największe i przewyższające wszystkie inne nietylko treścią ale i zewnętrzną formą
Kantyczki
i Kancyonał, czyli Zbiór pieśni nabożnych na uroczystości całego Roku z przydatkiem nowych pieśni o Bożem Narodzeniu. Zebrał, poprawił i pomnożył **Ks. J. Ziemiański.**
Wydanie piąte (634 str.). Oprawne w pół płótno **48** ct., pół skórkę **56** ct., w skórkę **70** ct.,
oraz
Kolędy
i Pastorałki, czyli Piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane. Zebrał ks. M. M. M. (2914-5-5)
Wydanie piąte (256 str.). Oprawne **30** ct.
☛ Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Lekcye gimnastyki
zbiorowe i osobne, jak również **lekcye szermierki,** pobierać można w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym przy ul. Stolarskiej pod Nr. 15, I. piętro. Na żądanie mogą być także udzielane lekcye po pensyonatach i w domach prywatnych.
Zakład prowadzony jest przez nauczyciela doświadczonego długolet. praktyką.
(2633-5-)

GORSETY DAMSKIE
oryginalne francuskie i wiedeńskie,
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-44-50)

Wilhelm Fenz
poleca
z powodu zmiany lokalu:
Wielki wybór szkatułek,
Postumenciki japoń. na fotografie
Pudełeczka ozdobne,
Miseczki japońskie,
Perfumy, saszety,
Zabawki japońskie tanie,
Układanki i wyszywanki fröblow.
Puzderka japońskie,
Kamienie Richtera,
Filiżanki z chińskiej porcelany,
Mebelki bambusowe,
Herbatę chińską,
Tace japońskie,
Zabawki i konie,
Zasłony japońskie,
Ozdoby na drzewko,
Szafki japońskie,
Łamigłówki,
Wazy japońskie,
Gry towarzyskie,
Stoliki japońskie,
Szkło krzyształowe,
Etażery japońskie,
Bronzy, majoliki,
Parawany japońskie, (2916-7-)
i o łaskawe względy prosi.

Borogliceryna z lanoliną
najlepszy środek przeciw spierzchnięciu rąk i twarzy z powodu zimna
WYROBU JP. (2827-6 8)
apteki A. Siedleckiego
w Krakowie.

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-88-100)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.
Medal na wystawie powszech. w Chicago.


(2592-7-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w **Krakowie, Rynek,** poleca na obecną porę: Wielki wybór najnowszych krawatek, oraz chustki jedwabne na szyję. (2778-3-)